Świat w sierpniu 1938 - nowy oryginalny dodatek rysunkowy

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2,50

Nr 203 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, 5 września 1938

W sprawie Czechosłowacji nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje

Jakie rozkazy dał Hitler Henleinowi? — Przemówienie kanclerza Rzeszy w Norymberdze uzależnione będzie od wyników misji Runcimana — Domysły prasy angielskiej

Londyn. (PAT). Korespondenci pism londyńskich zgodnie donoszą, że wyniki narad w Berchtesgaden nie są całkowicie negatywne, że jednak wątpić należy, aby dawały powód do optymizmu. Wymienienie w komunikacie niemieckim misji lorda Runcimana komentowane jest w Londynie jako wyraz uznania dla wysiłków Runcimana przez Hitlera.

Konieczność pośpiechu

W odpowiedzi, której Henlein udzielić ma Runcimanowi, nacisk położony ma być na konieczność pośpiechu w doprowadzeniu rokowań do pewnego rezultatu. W Londynie komentowane to jest jako prawdopodobne wysunięcie krótkiego terminu, podobno 8-dniowego w celu znalezienia wspólnej płaszczyzny dla rozpoczęcia formalnych oficjalnych rokowań między Partią Niemców Sudeckich a rządem czechosłowackim. Kanclerz Hitler trwać ma zresztą niezłomnie przy 8 punktach Henleina, jako jedynej płaszczyźnie, na której rozpoczęcie podobnych rokowań mogłoby być wszczęte i oczekuje, że lordowi Runcimanowi uda się przekonać rząd czechosłowacki o konieczności jak najszybszego przyjęcia takiej płaszczyzny. Obecny projekt kantonalny rządu czechosłowackiego kanclerz Hitler rzekomo odrzuca, utrzymując jednak w swej odpowiedzi do lorda Runcimana ton kurtuazyjny.

Co powie Hitler

W Londynie utwierdza się przekonanie, że kanclerz Hitler uzależni swe przemówienie w Norymberdze od wyników, jakie w ciągu nadchodzącego tygodnia osiągnie misja Runcimana w Pradze. O ile wyniki te nie będą po myśli Hitlera, mowa norymberska może stać się zapowiedzią poważnego kryzysu międzynarodowego.

„Daily Telegraph" wzywa rząd angielski, ażeby użył on swoich wpływów zarówno u Niemców sudeckich, jak i u rządu praskiego celem przyśpieszenia rokowań. Dziennik przywiązuje duże znaczenie do rozmowy, przeprowadzonej pomiędzy angielskim ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem i polskim chargé d'affaires, ponieważ Polska również zainteresowana jest w pokojowym rozwiązaniu problemu czeskosłowackiego.

O polskie szkolnictwo zawodowe

Mor. Ostrawa. (PAT). Omawiając położenie szkolnictwa zawodowego na Śląsku Cieszyńskim, „Dziennik Polski" stwierdza, że w tej dziedzinie Polacy są najbardziej upośledzoną narodowością w Czechosłowacji. Od wielu lat ludność polska domaga się otwarcia klas polskich przy Szkole Górniczej w Mor. Ostrawie i przy Szkole Przemysłowej w Karwinie oraz utworzenia czysto polskiej szkoły handlowej w zagłębiu, jednak rząd czeski dotychczas nie spełnił tych minimalnych postulatów polskich. W konsekwencji od 20 lat nie przyjęto ani jednego inżyniera polskiego na kopalniach i hutach w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Zahamowano również napływ polskich sztygarów.

Czy i co pisał Runciman do Hitlera?

Praga (PAT). Organ prasowy SDP „Sudetendeutsche Briefe" stwierdza, że spotkanie Hitlera z Henleinem spowodowało wiele różnych plotek. M in. „Daily Telegraph" doniósł, że Henlein zabrał z sobą odręczne pismo lorda Runcimana do Hitlera. W liście tym lord Runciman całym autorytetem miał określić plan rządu praskiego jako słuszny.

Z miarodajnego koła Partii Niem.-Sudeckiej wiadomość „Daily Telegraphu" określają jako bezpodstawną.

Węgrzy zapewnieni

Praga. (PAT). Premier Hodża odbył konferencję z przewódcą mniejszości węgierskiej hr. Esterhazy, którego poinformował o ogólnych zarysach i zasadach nowego projektu rządowego. Spotkanie z Hodżą oceniają w kołach węgierskich jako dowód, że żądania węgierskiej mniejszości będą traktowane równolegle z postulatami Partii Niemców Sudeckich.

Hitler a pokój i Francja

Berlin. (PAT). W urzędowych kołach prasowych oświadczają, iż wywiad dziennikarza de Chateaubrianta, który ukazał się w „Journal'u" (o którym donosiliśmy wczoraj. — Red.) jest odtworzeniem rozmowy wymienionego wyżej dziennikarza francuskiego z kanclerzem Hitlerem, która odbyła się przed przeszło rokiem. Wywiad więc nie odtwarza aktualnych zapatrywań kanclerza Hitlera. (Przypominamy, że Hitler w wywiadzie tym potępiał bolszewizm i wojnę, i przyjaźnie wyrażał się o Francji. — Red.).



Startujący do lotu próbnego ponad Berlinem „DO 26", nowy typ samolotu, przeznaczony do stałej komunikacji pocztowej na przestrzeni Lizbona — Nowy Jork. Samolot zaopatrzony jest w 4 motory, a ma zasięg 9.000 km przy szybkości maksymalnej 335 km/godz.

Znaleźli się obrońcy Żydów

Warszawa. (Tel. wł.) Młodzież akademicka, tzw. demokratyczna, ma rozpocząć wydawanie tygodnika, który będzie miał na celu walkę o spokój na uczelniach, oraz o równe prawa dla całej młodzieży, bez względu na wyznanie i narodowość. (w)

Straszna katastrofa kolejowa pod Rygą

Pociąg najechał na samochód, w którym jechali Żydzi — Siedem osób zabitych

Ryga. (ATE). Wieczorem wydarzyła się pod Rygą niezwykła katastrofa kolejowa. W trzech samochodach osobowych wracali z pewnej miejscowości, z pogrzebu przemysłowcy i kupcy żydowscy wraz ze swymi rodzinami. Droga przebiegała przez tor kolejowy, przy czym nie była zabezpieczona. Dwa pierwsze samochody przejechały przez tor kolejowy, gdy jednak trzeci wjeżdżał na nasyp nadjechał nagle pociąg, którego lokomotywa zderzyła się z samochodem.

Starcie było tak silne, że nie tylko samochód uległ rozbiciu, ale lokomotywa wyskoczyła z szyn i tocząc się przez 40 metrów po podkładach kolejowych, wpadła do pobliskiej rzeki.

Z pięciu pasażerów samochodu 4 poniosło śmierć na miejscu. Piąta pasażerka, przewieziona do szpitala zmarła. Zmiażdżony został również maszynista i palacz lokomotywy, która spadłszy do rzeki uległa całkowitemu zniszczeniu. Pasażerowie pierwszego wagonu, który podobnie jak lokomotywa wykoleił się, odnieśli lżejsze lub cięższe obrażenia.

Na co im ten majątek?

Warszawa. (Tel. wł.) Majątek Gorstany został w swoim czasie sprzedany przez Niemca Schoennenborga. W ten sposób grecko-katolicka kapituła zdobyła 4 tys. mórg ziemi ornej i 6 tys. mórg lasu. (w)

Mąż na 2 tygodnie za 50 tysięcy złotych

Londyn. — Jak donosi „Daily Ekspress", do jednego z turystów angielskich w Berlinie, spożywającego śniadanie w popularnej kawiarni, podszedł nieznany mu osobnik, który z miejsca, bez żadnego wstępu, zaproponował mu 2.000 funtów (50.000 zł) za poślubienie przystojnej młodej Żydówki berlińskiej z „dobrej rodziny". Oczywiście Anglik odmówił.

Jak informuje prasa angielska, tego rodzaju propozycje są w Berlinie na porządku dziennym. Młode Żydówki, którym dostatecznie dał się we znaki reżim hitlerowski, za wszelką cenę chcą zmienić obywatelstwo, aby w spokoju i z gotówką opuścić Rzeszę. Po poślubieniu jakiegoś cudzoziemca Żydówki rozwodzą się natychmiast, przy czym winę rozwodu biorą na siebie. Najbardziej pożądanymi na tej nowoczesnej „giełdzie małżeńskiej" są Anglicy i Amerykanie. Francuzi mniej.

CO PISZĄ INNI:

Wyłazi żydowszczyzna

Żydowski „Nasz Przegląd" polrytowany jest mocno na jednego z „naszych" literatów, Żyda Hemara, który po swym powrocie z Palestyny ogłosił w „Wiadomościach Literackich" swe wrażenia. „Nasz Przegląd" — mimo woli zapewne — trafnie określił mentalność Żyda, usiłującego na gwałt zrobić z siebie Polaka:

„Poeta, Aryjczyk, zasymilowany do szpiku kości z jakąś społecznością, nie byłby zdolny do całkowitego zdławienia w sobie głosu krwi. Przykład Józefa Conrada najlepiej o tym świadczy.

„P. Hemar przeszedł koło tego, co się dzieje w Palestynie jak człowiek, który chciałby okazać, że nie ma nic wspólnego z żydowską treścią tego kraju. I ta właśnie postawa go zdradziła. Tak tylko zachować się mógł Żyd, usiłujący zerwać nici, łączące go z narodem żydowskim."

Słuszne uwagi

Narodowy „Głos Lubelski" pisząc o zbliżających się wyborach samorządowych wylicza kilka warunków, których spełnienie wykluczyłoby dyskusję o tym, czy stronnictwa polityczne wezmą udział w wyborach, czy też nie.

„Niechże rząd zastosuje żelazną rękę w stosunku do ewentualnych fałszerzy wyborczych, niech zapowie, że fałszerzy wyrzucać będzie z posad i zamykać będzie do kryminałów, a gorliwców wszelkiego rodzaju „przykrawaczy" wyników wyborczych tępić będzie bez litości.

„Niech okręgi wykreślone zostaną z uwagą tylko na istotne warunki lokalne, na wygodę ludności, bez żadnych premij asekuracyjnych dla kogokolwiek.

„Niech ordynacja wyborcza do Sejmu zostanie zmieniona tak, aby wyborcy zgłaszali bezpośrednio kandydatów i mieli kontrolę nad aktem głosowania i obliczania głosów.

„Ordynacja nie może być tylko na to, żeby nieboszczykom politycznym w rodzaju BBWR torowała drogę do większości foteli sejmowych.

„Wybory muszą być wyborami jeśli w ogóle być mają!"

„Czas" przeciw min. Świętosławskiemu

Organ konserwatystów, omawiając zjazd Z. N. P. w Warszawie, kończy tak swoje wywody:

„Jak wiemy, Ministerstwo W. R. i O. P. dotychczas niewiele zrobiło, by ten stan rzeczy zmienić. W roku ubiegłym politykę rządu w stosunku do Z. N. P. znaczyły zygzaki, w roku obecnym charakteryzuje ją kompletna bezczynność. Wprawdzie przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. nie przybył na zjazd Z. N. P., ale taka demonstracja nie ma oczywiście żadnego praktycznego znaczenia. Tutaj konieczna jest energiczna i konsekwentna akcja. Rozpoczęcia tej akcji społeczeństwo polskie ma prawo od p. ministra W. R. i O. P. się domagać, a jeśli się on na to nie potrafi czy nie zechce zdobyć, społeczeństwo będzie musiało dojść do wniosku, że prof. Świętosławski nie jest człowiekiem odpowiednim na stanowisku kierownika oświaty narodowej."

Fałszerz wyborów przestępcą

„Słowo Narodowe" zajęło się w jednym z ostatnich numerów zbliżającymi się wyborami samorządowymi. Artykuł ten został skonfiskowany prawie w całości, poniżej cytujemy ocalały spod ołówka cenzora ustęp:

„Tu warto przypomnieć, iż w roku bieżącym w Sądzie Najwyższym zapadł znamienny wyrok, który może mieć znaczenie zasadnicze. W Polsce środkowej chłopi w pewnej wsi w czasie wyborów samorządowych zauważyli nadużycia i przeciw nim wystąpili, a kiedy to nie pomogło — rozpędzili komisję wyborczą przemocą. Oskarżeni o gwałt publiczny, popełniony na przedstawicielach prawa, zostali przez Sąd Najwyższy uniewinnieni, gdyż sąd przyjął tezę obrony, że obywatel, oddający głos, jest niejako sam przedstawicielem państwa i prawa, a członek komisji wyborczej, fałszujący głosowanie, jest przestępcą, którego należy czym prędzej w tym charakterze unieszkodliwić.

„Wyrok ten niech się w czasie najbliższych wyborów odbić jak najszerszym echem."

Szkoda, że wyroku tego nie było przed pamiętnymi wyborami, kiedy to B. B. W. R. zaczął fabrykować „cuda".

Im mniej wyjazdów za granicę — tym więcej pieniędzy na surowce.

Pogłoski o współpracy polsko-angielskiej

Prasa angielska o ostatnich rozmowach polsko - angielskich

Warszawa (Tel. wł.) Prasa angielska przypisuje duże znaczenie rozmowom rządu brytyjskiego, prowadzonym z przedstawicielami Polski.

„Daily Mail" jest zdania, że nastąpi ścisła współpraca W. Brytanii z Polską nie tylko w sprawie Czechosłowacji, ale i w innych zagadnieniach Europy środkowej. Rozwiązanie sprawy sudecko-niemieckiej ma pociągnąć za sobą zaktualizowanie sprawy mniejszości polskiej na Śląsku.

W Londynie oczekują przybycia ambasadora Raczyńskiego z urlopu. Ma on przygotować grunt dla rozmowy lorda Halifaxa z min. Beckiem w Genewie, dotyczącej ściślej współpracy między obu państwami.

W Genewie Anglia będzie domagała się dla Polski stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Sfery angielskie są przekonane, że będą z Polską współpracowały w sprawie reformy instytucji genewskiej.

Zwraca uwagę, że ambasador W. Brytanii w Warszawie Kennard powrócił pospiesznie z wypoczynku i w piątek był przyjęty na dłuższej rozmowie przez min. Becka. (w)

Armia japońska zajmie Hankau w październiku

Chińczycy mówią o dużym zwycięstwie, Japończycy zaprzeczają

Szanghaj. (ATE) Według wiadomości z Hankau, chińska kontrofensywa zarządzona na północ i południe od rzeki Jang-Tse, doprowadziła do przejściowego zatrzymania generalnej ofensywy Japończyków. Na południe od rzeki Jang-Tse Chińczycy mieli odrzucić dwie dywizje japońskie w pobliżu Żuiczang na 6 km. Straty japońskie oceniane są przez źródła chińskie na tym odcinku na 4 000 żołnierzy. Na północ od Jang-Tse chińskie doborowe oddziały szturmowe, ściśle współdziałając z lotnictwem i artylerią, przerwać miały pomiędzy Su-Sung i Hwang-Mei front japoński, zadając Japończykom olbrzymie straty. Chińczycy twierdzą, że kontrnatarcie chińskie w tym rejonie zagraża poważnie japońskiej grupie uderzeniowej, która jest już z trzech stron otoczona. Informacyj tych nie można było jednak dotychczas sprawdzić w innych źródłach.

Z kół japońskich donoszą natomiast jedynie, że ofensywa japońska napotyka na coraz to bardziej wzrastający opór, wobec czego zajęcie Hankau nie nastąpi prawdopodobnie wcześniej, aniżeli w październiku. Jednocześnie strona japońska twierdzi nadal, że na zachód od jeziora Pojang 100.000 Chińczyków jest od kilku dni odciętych od gros armii chińskiej. Na południe od Jang-Tse zginął w ostatnich walkach dowódca jednego z pułków japońskich pułk. Szamura.

Stosunki handlowe polsko - francuskie

Warszawa. (Tel. wł.) W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji polsko - francuskiej dla kontroli obrotu towarowego. Komisja uchwali kontyngent w handlu na najbliższy kwartał. (w)

800 kandydatów na wydział prawny U. J. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Zostały przeprowadzone badania lekarskie studentów wstępujących na najbliższy rok szkolny na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego. Liczba nowoprzyjętych studentów została ograniczona do 800. (w)

Jesień Wezuwiusza

Neapol (PAT). Po trzydniowej fazie silnych wybuchów i wylewów lawy, działalność Wezuwiusza zaczyna stopniowo słabnąć. Jak donosi obserwatorium seismograficzne w Neapolu, wybuch wulkanu był zjawiskiem normalnym, wywołanym przesiąkaniem dużych ilości wody do krateru w okresie jesiennych deszczów.

Medal wojenny dla kardynała

Paryż (KAP). Medal wojenny jest we Francji rzadko udzielanym wyróżnieniem za bohaterstwo na placu boju. Ostatnio otrzymał je b. adiutant 95 dywizji piechoty, mjr Piotr Paweł Maria Gerlier, za okazane męstwo na placówce w ogniu nieprzyjacielskim. Dodać należy, że major Gerlier — to obecny arcybiskup Lyonu i kardynał.

„Porządek" w Austrii

Wiedeń (PAT). Przed ratuszem wiedeńskim odbyło się uroczyste wręczenie przez „gauleitera" Globocnika 435 chorągwi przewódcom poszczególnych okręgów partyjnych, którzy wyruszają do Norymbergi na zjazd partyjny. Globocnik podkreślił, że panującą partią w Austrii jest dzisiaj bezsprzecznie tylko Partia Narodowo-Socjalistyczna i wszelkie próby przeciwstawiania się jej woli byłyby czynem nieszczęśliwców.

„Partia — mówił Globocnik — wprowadziła również „porządek" w życie religijne w Austrii i ostrzegam każdego, kto próbowałby przeciwstawić się temu porządkowi, wprowadzonemu przez nas."

Ks. metr. Sapieha na Litwie

Kowno (ATE). Wedle doniesień prasy litewskiej, przybył do Kowna ks. metr. Sapieha, który jednemu z tutejszych adwokatów miał podobno powierzyć dochodzenie spadkowe w sprawie masy spadkowej pozostałej po zmarłym w swoim czasie ks. Ogińskim.

Katolicy w Gdańsku

Gdańsk (ATE). Na dzień 31 października zapowiedziano wielkie manifestacje kościelne w Oliwie z okazji „Dnia Katolickiego". Doroczna ta uroczystość ma zostać wykorzystana do zamanifestowania uczuć religijnych oraz, wedle zapowiedzi niemieckich kół katolickich, będzie wielką koncentracją całej ludności niemiecko-katolickiej w Gdańsku. Uroczystości te odbędą się w bardzo szerokich ramach.

Dola robotników w Hitlerii

Warszawa (Tel. wł.). Na terenie Śląska Opolskiego dochodzi coraz częściej do zatargów między robotnikami, a przedsiębiorcami i właścicielami kopalń. W ubiegłym tygodniu w Zabrzu w 9 kopalniach robotnicy nagle porzucili pracę. Ferment przybrał takie rozmiary, że władze zdecydowały się wydelegować na miejsce specjalną komisję. Dotychczas aresztowano 193 robotników. (w.)

Komuna we Francji podnosi głowę

Mimo usilnych starań wiec robotniczy spalił na panewce

Paryż. (PAT) Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano zwołanego na piątek wieczór wiecu robotniczego, mającego zaprotestować przeciw ostatnio wydanym przez rząd premiera Daladiera dekretom w sprawie reformy 40-godzinnego tygodnia pracy.

Do wiecu tego, zorganizowanego przez Generalną Konfederację Pracy (CGT), przyłączyły się partie skrajnej lewicy, a przede wszystkim Partia Komunistyczna, która w widoczny sposób usiłowała przekształcić piątkową manifestację robotniczą w manifestację wszystkich organizacyj „Frontu ludowego" przeciwko premierowi.

Wiec, który się odbył w jednej z największych hal paryskich, tzw. „welodromie zimowym", zgromadził poważną ilość robotników, zakończył się jednak bez oczekiwanych wielkich demonstracyj.

Komuniści zapowiadają dalsze demonstracje przeciw rządowi Daladiera, starając się utrzymać masy robotnicze w stanie podniecenia. Charakterystyczne jest, iż naczelne władze syndykatu pocztowców, jednego z poważniejszych zrzeszeń pracowników państwowych, ogłosiły deklarację, że całkowicie solidaryzują się z akcją protestacyjną CGT.

Z drugiej strony minister robót publicznych p. de Monzie uzyskał poważny sukces, doprowadzając do załatwienia zarysowującego się konfliktu w górnictwie.

Paryż (ATE). Generalna Konfederacja Pracy do spółki z komunistami rozwija działalność agitacyjną na szeroką skalę. Kartel pracowników itstytucyj użyteczności publicznej, robotnicy budowlani na terenie różnych prowincyj, paryscy urzędnicy bankowi i inne, jeszcze kategorie pracowników grożą porzuceniem pracy.

Z NASZEGO STANOWISKA

Frazesy nie wystarczą!

Jeśli tezy rady naczelnej OZN w sprawie „upowszechnienia kultury", z przymusowym „ośrodkiem dyspozycji", spotkały się z szybką reakcją większości prasy, zgodnie potępiającej niewczesne pomysły „ozonowe", to długi, wielopunktowy program wiejski OZN nie znalazł krytycznego oświetlenia w pismach codziennych.

Program wiejski OZN składa się z 88 tez, z których wiele znowu obejmuje kilka punktów, tak, że szczegółowe rozpatrzenie wszystkich zawartych w nim żądań i zasad wymagałoby napisania broszury. Znaczna ilość wyłuszczonych tam twierdzeń i postulatów jest słuszna i bezsporna — należą one bowiem do zbiorowiska ogólnie przyjętych haseł, gdzie różnica między frazesem a programem łatwo się zaciera.

Wszyscy się zgadzamy na „podniesienie wsi i gospodarstwa wiejskiego", wszyscy wiemy o tym, że ludność wiejska powinna mieć „zapewniony należyty wpływ na bieg spraw politycznych", wszyscy wreszcie zdajemy sobie sprawę z tego, że „we władzach samorządowych powinny się znaleźć jednostki ideowe z mocnym charakterem, znające środowisko wiejskie i przepojone uczuciem odpowiedzialności za losy narodu i państwa".

Idzie teraz o to, aby to nie były tylko frazesy, rzucone jako miraż przed oczy naiwnych, lecz by żądania owe wypełniała treść, zgodna z rzeczywistym działaniem i dążeniami. Niestety, trzeba powiedzieć, że między pięknie brzmiącymi tezami OZN w tej dziedzinie, a rzeczywistością polskiego życia, w zakresie zarówno podniesienia wsi, jak i zapewnienia ludności wiejskiej praw politycznych, jak w końcu tych „mocnych charakterów" — istnieje przepaść. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na OZN, jak i BBWR i całą politykę „sanacyjną" w ogóle, bo — wbrew wszelkim wykrętom — „Ozonu" od „sanacji" oddzielić nie można.

Nie miejsce tu na dokładną analizę poszczególnych tez wiejskich OZN. Najważniejszą jednak i konieczną do publicznego podkreślenia sprawą jest ich duch i myśl główna. Idzie o to — jakiego światopoglądu są odzwierciedleniem? Czy odnoszą się do wsi i jej ludu z zamiarem utrzymania i ulepszenia tych moralnych i materialnych wartości, które reprezentuje, czy też pragną narzucić się wsi polskiej z opeacjami suchego reformatora na — żywym ciele.

„Czas" najzupełniej słusznie zwraca uwagę, że w tezach ogólnych w sprawie kultury wsi jest wszystko — dbałość o rozwój fizyczny ludności wiejskiej, o organizowanie wczasów dla niej itp. — nie ma natomiast ani słówka o oparciu wychowania młodzieży wiejskiej o zasady etyczne na podłożu religijnym. Ten brak jest — zdaniem naszym — najlepszym punktem wyjścia dla oceny tez wiejskich OZN i stwierdzenia ich jednostronnego charakteru.

Nie tylko on zresztą.

Jednym z najciekawszych działów uchwał rady naczelnej OZN w sprawach wiejskich jest zagadnienie dobrowolnych organizacyj rolniczych. Otóż OZN, żądając dalekosiężnej reformy samorządu rolniczego, stanął na stanowisku konieczności utrzymania organizacyj dobrowolnych, uznając je za niezbędne ogniwo pracy zbiorowej na wsi.

Słusznie!

Równocześnie jednak wyznacza organizacjom dobrowolnym tak nikły i zbiurokratyzowany zakres działania, że ich znaczenie i wartość sprowadza nieomal do zera. W ten sposób dobra teza staje się w praktycznym rozwinięciu czymś — po prostu — złym.

Doświadczenia, poczynione w Wiel-

Szereg wątpliwości muszą dalej budzić szerokie i szczegółowe projekty samorządu rolniczego, sięgającego aż do gminy i mającego, w myśl intencyj projektodawców olbrzymi i skomplikowany zakres zadań, wymagający dużej i zawiłej organizacji. Przypominają one mocno, w ogólnym ujęciu, słynne „reformy szkolne" braci Jędrzejewiczów i istnieje uzasadniona obawa, że mogą łatwo **samorząd** zamienić w **biurokrację**, co byłoby dla wsi nie pożytkiem, ale pogłębieniem jej złej doli.

Kto zna wieś, ten dobrze orientuje się, jaki jest jej stosunek do źle pojętej biurokracji i ile szkód taka biurokracja może sprawom wsi wyrządzić przez bezwzględne i papierowe traktowanie tego, co jest żywe i oparte na indywidualnej pracy i różnych warunkach naturalnych.

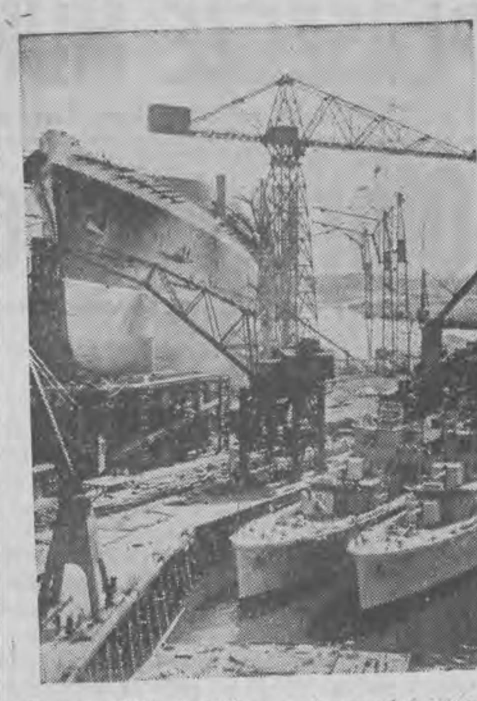
Ów duch patrzenia na życie wsi od zielonego stolika przebija się w tezach OZN o „samodzielnych" gospodarstwach wiejskich, których rozmiar określa się tam od 5 do 20 ha. Bardzo to uproszczona „samodzielność" zważywszy na nędzę, która nieraz na 5, 10 i więcej hektarowych gospodarstwach panuje mimo wysiłków gospodarza, czynionych zgodnie z najlepszymi poleceniami instruktora rolnego.

Brak głębszej analizy warunków pracy na roli i załatwianie się ogólnikami z najkapitalniejszymi kwestiami (np. „uporządkowanie stanu prawnego wsi") cechuje długi i suchy elaborat rady naczelnej OZN.

Jeśli by chcieć w kilku słowach określić tezy wiejskie OZN, to najlepiej chyba powiedzieć, że są one poczęte z ducha „ideologii reglamentacyjnej". Z jednej strony brak w nich głębszego wczucia się w warunki pracy i rozwoju wsi, a z drugiej istnieje wyraźna tendencja narzucenia jej schematu życia w postaci biurokratycznego regulaminu, okraszonego jałowym werbalizmem.

Jeszcze raz musimy stwierdzić, że cały ten „program" przypomina żywo „reformy jędrzejewiczowskie", choć bowiem do innej odnosi się dziedziny, jest produktem tego samego typu umysłowości.

Największy na świecie statek



„Queen Elizabeth" o pojemności 85 000 t, ma być spuszczony na wodę 27 bm. ze stoczni szkockiej Clydebank

Z satyry politycznej

W Z. N. P. bez zmian

Nic się nie zmieniło,
został dawny zarząd!
I będzie — co było:
co czerwoni każą!

Wpływ czerwonej kliki
ciągle będzie niecił
te same „Płomyki"...
Biedne nasze dzieci!

KMICIC.

„Goniec Warszawski"

Wybory i płoty

— Wiesz, mają być teraz „czyste" wybory...

— Aha, ale z tym pewnie będzie tak, jak z okólnikiem o czystości i odnawianiu domów...

— Nie rozumiem...

— W ostatniej chwili odwołano akcję czystości po wsiach...

W Sowietach

Po katastrofie samochodowej Stalina ukuto w Sowietach nowe przysłowie: „Co ma wisieć — to nie zginie w katastrofie samochodowej".

*

W Sowietach jest taka sytuacja, że obywatele załamują ręce, a dyktatorzy łamią ręce.

„Wróble na dachu"

O zakaz zjazdu rewizjonistów żydowskich w Polsce

Jak informują, na posiedzeniu rady gminnej miasta Bielska wystąpił radny inspektor Matusiak z interpelacją w sprawie mającego się odbyć w Bielsku w dniach od 10—17 bm. światowego zjazdu rewizjonistów żydowskich. Interpelant wyraził zdziwienie, że wobec nastrojów w Bielsku, pozostałych po zeszłorocznych zajściach antyżydowskich, rewizjoniści wybrali właśnie Bielsko jako miejsce światowego zjazdu żydowskiego, nie licząc się z tym, że zjazd ten może spowodować nowe konflikty i wykroczenia antyżydowskie, które podważają dobre imię m. Bielska. Wobec tego mówca postawił wniosek, by gmina spowodowała wydanie zakazu odbycia zjazdu i równocześnie, by Magistrat ze swej strony nie udzielił żadnej sali miejskiej na ten cel.

Zobaczymy, czy słuszny ten wniosek insp. Matusiaka znajdzie zrozumienie u właściwych czynników.

„Front Demokratyczny" trzeszczy

Wchodzimy powoli w okres przedwyborczy. W związku z tym niektóre partie polityczne rozpoczęły już „ruch". Nie pozostała w tyle i prasa, która notuje wszelkie pogłoski kto, z kim i gdzie! Organy prasowe mało liczebnych grupek politycznych na gwałt tworzą rozmaite porozumienia, których celem jest przyciągnięcie jak największej liczby wyborców.

Ostatnio prasa warszawska zajmuje się niewesołą sytuacją „Frontu Demokratycznego", który — tak mozolnie sklecony rozlatuje się całkiem dokumentnie:

„Montaż „Frontu Demokratycznego" idzie coraz oporniej. Okazuje się, że nie wszyscy zwolennicy powrotu do demokracji chcą wstąpić do tego frontu, co martwi i irytuje przywódców PPS. P. Czapiński narzeka w „Robotniku" na „intrygi" Stronnictwa Pracy, które, jak twierdzi, chce odciągnąć ludowców od socjalistów. W tym duchu ma oddziaływać na Witosa Korfanty, mając z nim ciągły kontakt osobisty. Jeszcze dalej idzie krakowski „Głos Narodu", który ogłosił sensacyjne uwagi działacza ludowcowego p. Brożka, protestującego przeciw współdziałaniu Stronnictwa Ludowego z PPS i piętnującego obłudną taktykę socjalistów. Zdaniem p. Czapińskiego „Głos Narodu" stara się doprowadzić do tego, aby ludowcy poszli z „endecją". (Charakterystyczna jest troska bankrutów politycznych o Stronnictwo Narodowe)."

Z tego wszystkiego widać, że „Front Demokratyczny" chce się obejść bez PPS, co socjalistów bardzo martwi. Nie jest to jednak jeszcze największe zmartwienie, bo oto, jak donosi „Kurier Poranny":

„W związku ze zbliżającymi się wyborami do samorządu Warszawy CKW PPS rozpoczęło już działalność. Ostatnio na kilku zebraniach doszło do burzliwych scen na tle konfliktów między dołami robotniczymi a górą partii. Doszło mianowicie do wiadomości robotników, że władze partyjne przeprowadziły rozmowy z organizacjami żydowskimi i skrajnie lewicowymi w sprawie stworzenia wspólnego frontu wyborczego. Wywołało to energiczne protesty ze strony robotników, należących do partii."

Tak więc do kłopotu z „Frontem Demokratycznym" doszedł jeszcze nowy — z własnymi zwolennikami.

„Zw. Niemców w Polsce"

Donosiliśmy już o przyjęciu przez premiera Składkowskiego niemieckiego senatora Hasbacha, przewodniczącego Rady Niemców w Polsce. Jak donosi prasa niemiecka w Polsce, sen. Hasbach zawiadomił p. premiera o postanowieniu Rady Niemców w Polsce powołania do życia Związku Niemców w Polsce.

Jak wiadomo, postanowienie powzięto jeszcze na wiosnę rb. Związek Niemców w Polsce ma być „reprezentacją Niemców w Polsce w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej" wzorowaną na Związku Polaków w Niemczech — piszą gazety niemieckie.

Związek nie obejmie wszystkich Niemców w Polsce. Przeciwstawiają się mu tzw. „młodoniemcy" pod wodzą sen. Wiesnera, którzy stanowią poważną grupę polityczną wśród mniejszości niemieckiej.

Olbrzymia powódź na Śląsku Niemieckim

Przerwana komunikacja z Berlinem — Kilka miejscowości odciętych od świata

Wrocław. (ATE). Niezwykle obfite opady atmosferyczne, które w ciągu ostatnich 24 godzin przeszły nad Śląskiem niemieckim, spowodowały powódź, która zagraża mieszkańcom, w niektórych zaś miejscowościach już spowodowała dość znaczne szkody.

W Alpreich Friedau strumyki i drobne rzeczki zamieniły się w rwące potoki, grożące zerwaniem mostów. Prowadzona jest energiczna akcja celem zabezpieczenia tych mostów.

Koło Ullersdorff sąsiednie miejscowości są od świata zupełnie odcięte. Przewody telefoniczne zostały przerwane, nie ma w tych miejscowościach światła, mieszkańcy zaś są całkowicie zdani na siebie samych.

Również w Frankenstein stan wszystkich wód znacznie się zwiększył grożąc zalaniem wszystkich wsi położonych w tym okręgu. Przestrzeń pomiędzy Reichenau i Fromm podobna jest do wielkiego jeziora, z którego sterczą jak wyspy, wyżej położone osiedla.

Wrocław. (Tel. wł.) Wielka powódź na Śląsku niemieckim spowodowała przerwy w komunikacji kolejowej na bardzo wielu liniach kolejowych. Dziś dyrekcja kolejowa we Wrocławiu komunikuje o przerwaniu głównego połączenia kolejowego z Berlinem wskutek zawalenia się mostu na rzece Nissie Kładzkiej. Komunikacja z Berlinem odbywać się będzie drogą okrężną przez Opole-Karlsmark.

Żarcik małej Martki

W Szczytnie ukazuje się gazetka pt. „Masurischer Volksfreund". Drukowana jest ona w języku polskim, ale przepojona duchem niemieckim, z przeznaczeniem urabiania rzesz mazurskich, które po niemiecku nie umieją.

Rezultat jest taki, że język gazetki roi się od „niezwykłości", mówiąc już delikatnie. Oto jego próbka z numeru 35 na sobotę 27 sierpnia:

„Dziecieńska niewinność! Mała Martka ogląda pospołu z swą przyjaciółką małą nową pupkę, której podarowano dostała była. Jednym razem widzi, że pupka pod koszulo na małej dupce napisano ma: 1,50 Rm. Trochę rozważa, a wtedy mówi do przyjaciółki swojej kitle podniosiąca: „Klarko, obacz żeno u mnie, ile ja kosztowałam była!?"

Mała Martka, razem z czytelnikami gazetki, winna swój nieprzystojny wprawdzie, ale niewinny gest powtórzyć pod adresem „Kulturträgerów" z redakcji „Masurischer Volksfreund".

Przedstawiciele lewicy znowu pójdą na Zamek?

Narodowa Agencja Informacyjna notuje pogłoskę, że w najbliższym czasie mają zostać powtórnie przyjęci przez Prezydenta R. P. przedstawiciele P. P. S. i Stronnictwa Demokratycznego. Audiencja ta ma dojść do skutku jeszcze w pierwszej połowie miesiąca września.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 3. 9. 1938. — Żyto 14.50—14.75; pszenica 19—19.25; jęczmień I st. 14.75—15, II st. 14.50—14.75; owies 14—14.25; otręby żytnie 10.75 do 11.25; otręby pszenne m. 11.25—11.75, śr. 11.75—12.25, gr. 12.50—13; mąka żytnia 65% 3.50 do 32.50.

Katowice, 3. 9. 1938. — Żyto 16.75—17; pszenica cz. 22.50—23, j. 22—22.50, zb. 21.50 do 22; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 16.75—17.25, zb. 15.75—16.25; otręby żytnie 10—10.50; otręby pszenne gr 12.25—12.75, śr. 10.75—11.25, m. 10—10.50; mąka żytnia 65% 26.50 do 27; mąka pszenna 65% 34.50—35.50.

Łódź., 3. 9. 1938. — Żyto 15.75—16; pszenica j 21.50—22, zb. 21.25—21.50; jęczmień przem. 14.50—15; owies j. 16.25—16.75, zb. 15.75—16.25; otręby żytnie 9.50—9.75; otręby pszenne śr. 10.25 do 10.50, gr. 10.50—10.75; mąka żytnia 65% 25.50 do 26.50; mąka pszenna 65% 35.50—36.50.

Lwów, 3. 9. 1938. — Żyto I st. 15.25—15.50, II st. 15—15.25; pszenica cz. 21.25—21.50, zb. 23.75—24, biała 25.25—25.50, zb. 24.25—24.50; jęczmień przem. 15.75—16.25, past. 13.50—13.75; owies I st. 17—17.25, II st. 16.50—17; otręby żytnie 8 do 8.25; otręby pszenne gr. 9.75—10, śr. 8.75—9, m. 10—11; mąka żytnia 65% 25.75—26.25; mąka pszenna 65% 36—37.

Warszawa, 3. 9. 1938. — Żyto 14.75—15.30; pszenica cz. 23.25—23.75, j. 22.25—22.75, zb. 21.75 do 22.25; jęczmień I st. 15.50—16, II st. 15.25 do 15.50; owies I st. 16—16.50, II st. 14.50—15; nowy 14.25—14.75; otręby żytnie 9—9.50; otręby pszenne gr 11.75—12.25, śr. 11—11.50, m. 11—11.50; mąka żytnia 65% 23.50—24.25; mąka pszenna 65% 34—35.50.

NA UBOCZU

Naiwnych nigdy nie brak

Warszawa, we wrześniu

Nareszcie warto bywać i utrzymywać stosunki towarzyskie ze znajomymi. Dawniej się człowiek na takiej wizycie wynudził za wszystkie czasy, bo to zamiast rozmów salonowych gospodarze i większość gości prześcigała się w demonstrowaniu kunsztu gry w „jo-jo". A potem nastała pamiętna era brydża. Mało się mówiło, jeszcze mniej.

Dziś jest inaczej, radośniej! I kawę podadzą, i babkę, ba, nawet kolacja zjawi się na stole. Byle gości jak najdłużej zatrzymać i móc się... nagadać. O czym? O polityce? O kursach giełdowych? Nie, to sprawy zbyt przyziemne. Teraz mówi się tylko o znanych w stolicy wróżbitach i znachorach, leczących ziołami.

I ludziska chodzą. Całymi falangami. Kobiety, a także mężczyźni. Bogaty przemysłowiec siedzi w brudnej poczekalni „jasnowidza" obok dorożkarza. Czekają z numerkiem w ręku swej kolejki. Panny na wydaniu, młode wdowy, zakochane i zawiedzione, bogate i biedne składają grube złotówki w kasie wróżek i wróżbitów, przyjmujących w kirem obitych pokojach. Na stole — oczywiście — trupia czaszka, na ścianie — wypchana sowa, a po pokoju kręci się czarny kot. Bardziej wzięty wróżbita ozdabia ściany zdjęciami z Indyj, zwłaszcza fakirów z uśmiechem leżących na gwoździami nabitej desce, lub zakopanych w ziemi po głowę.

Wybór „jasnowidzów" jest bardzo duży. Wprost trudno uwierzyć, że w wieku radia i wszelakiego postępu wróżbiarstwo może dawać tak poważne dochody. Najmniejszym jeszcze powodzeniem cieszy się wróżenie z kart, bardziej natomiast ze szklanej kuli, z ręki, a szczególnie z piasku i... fusów.

Drugą kategorią bardzo dobrze zarabiających są w Warszawie domorośli znachorzy, leczący ziołami. U nich trzeba się zapisywać i długie dni czekać na przyjęcie. Za badanie nic nie bierze, ale zió!ka kosztują sporo. Znachorzy — to resort panów. Zwłaszcza starszych, z brzuszkami, reumatyzmem lub lekkim otłuszczeniem serca. Sławie lekarskiej tak nie wierzą, jak jakiemuś chłopkowi ze wsi, który szukał pracy w stolicy, aż nareszcie — z braku zajęcia — zabrał się do znachorstwa.

A od czasu do czasu znachorami zajmują się sądy. Rozprawa kończy się zwykle skazaniem na grzywnę pieniężną za nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej. Znachor płaci każdą sumę, bo często grzywna jest niższa od jego dziennego zarobku. W drodze do domu wstępuje do biura ogłoszeń i nadaje nowe, efektowne i pociągające ogłoszenie, które ściągnie nową klientelę.

Nie łatwa sprawa z wróżbitami i znachorami, ale przynajmniej skończyło się brydżowanie, rozkwita natomiast *w stolicy życie towarzyskie* i rozmowy salonowe. Tak, *jak to* nakazują podręczniki... dobrego wychowania!

A.—Z.

ZE ŚWIATA

W Urugwaju gwałtowny huragan spowodował wielkie spustoszenia. Wiele domów uległo zniszczeniu. Osiem osób zginęło, a około stu odniosło rany.

*

Na pokładzie okrętu „Liguria" przybyło do Neapolu 69 oficerów i 3.105 żołnierzy i milicjantów faszystowskich, powracających z Afryki wschodniej po odbyciu okresu służby kolonialnej.

*

Na Węgrzech według nowej ustawy prasowej wszystkie czasopisma miały do 31 sierpnia rb. uzyskać zezwolenie władz na dalsze ich wydawanie. Do tego terminu z 1200 czasopism podania takie wniosło tylko 800, wobec czego 400 czasopism dobrowolnie przestało istnieć.

*

Na Morawach rzeka Svratka wystąpiła z brzegów. Woda uniosła wóz, przy czym zginęło 3 robotników i 2 konie. Rzeka Svitara przybrała również: utonęło w niej 2 chłopców.

*

Wiadomości nadchodzące z górnego Egiptu o wylewie Nilu, budzą coraz większy niepokój. Ludność, dotknięta powodzią, rozpacza z powodu utraty zbiorów i bydła.

*

Przeszła nad Czechosłowacją, w szczególności nad Pragą, gwałtowna burza, powodując częściowe wylewy rzek. W okolicach m. Frydlant piorun poranił dwie kobiety. Jedna z nich została zabita na miejscu.

*

Jak podaje prasa czeska, w związku z wybuchem i pożarem w fabryce chemicznej Ruetgersa w Mor. Ostrawie, dyrekcja zakładów wyznaczyła nagrodę 5.000 kcz. za wyjaśnienie przyczyny wybuchu oraz wykrycie ewentualnego sprawcy.

*

Amerykański fabrykant samolotów Deserversky dokonał lotu z N. Jorku do Los Angeles w ciągu 10 godzin 3 minut.

*

Przybył z Paryża do Tuluzy brytyjski marszałek Shetwood. Obejmie on przewodnictwo komisji mającej zająć się wymianą jeńców między Barceloną a Burgos.

*

Mussolini położył pierwszy kamień pod gmach ministerstwa Afryki Włoskiej. Budynek ten utrzymany będzie w stylu zupełnie nowoczesnym i zawierać będzie 1130 pokoi oraz 20 salonów recepcyjnych.

*

Prezydium syndykatu dziennikarzy czechosłowackich wydało odezwę do *wszystkich* dziennikarzy czechosłowackich, wzywającą *do* umiarkowanego *pisania o zagadnieniach* międzynarodowych *oraz do nieopublikowania* wiadomości, których możnaby użyć tendencyjnie przeciw Czechosłowacji.

Czy lanital prysł jak bańka mydlana?

Dlaczego nie ma na rynku tkanin ze sztucznej wełny

Łódź, 3. 9. — Przed kilku miesiącami bardzo uroczyście, szumnie i rozgłośnie otwarto w Pabianicach pierwszą w Polsce fabrykę lanitalu (sztucznej wełny). W mowach wiele uwagi poświęcono zagadnieniu konieczności uniezależnienia włókiennictwa polskiego od zagranicznych surowców. Wywołano piękną wizję zastąpienia wełny importowanej — wełną sztuczną z krajowego mleka (kazeiny). Zwiedzającym fabrykę pokazywano piękne materiały z lanitalu. Dygnitarze i skromni pracownicy zachwycali się bajecznie kolorowymi tkaninami, pięknie się prezentującymi i podobno, jak mówiono, trwałymi.

„Za kilka tygodni — słyszało się — pojawią się już na polskim rynku materiały z krajowej sztucznej wełny."

„ANI SŁYCHU, ANI WIDU"

Tymczasem upłynęło wiele tygodni, minęły miesiące, a o tkaninach z lanitalu „ani słychu, ani widu".

— Co jest z lanitalem? — zapytuje jeden i drugi uczestnik uroczystości otwarcia fabryki pabianickiej. Kiedy wreszcie ujrzymy na własne oczy owe lanitalowe tkaniny? Kiedy zaczniemy w lanitalu chodzić?

— Do fabrykacji kotoniny (przetworzenie len lub konopie) — mówią na mieście — przerobiono lanital bez hałasu zgiełkliwego i wielkich zapowiedzi. A jednak już materiały bawełniane z przymieszką kotoniny są w sprzedaży.

WYNALAZKI, KTÓRE NIE OGLĄDAJĄ ŚWIATŁA DZIENNEGO

Rzecz charakterystyczna, że do produkcji lanitalu zabrali się u nas fabrykanci, którzy są właścicielami czy dyrektorami wielkich zakładów przemysłowych tkanin wełnianych. Lanital więc jest dla nich produktem konkurencyjnym. Skoro jednak fabrykę uruchomiono, a owoców jej pracy nie widać, to przypomina się historyjka o wynalazkach, które nie oglądają światła dziennego. Wykupuje się je i unicestwia. Topi się w tym grube pieniądze, ale niebezpiecznej konkurencji ukręca się głowę.

CHCEMY WIDZIEĆ LANITAL!

Chcąc zapobiec szerzeniu się niepokojących i nieprzyjemnych pogłosek, panowie fabrykanci powinni czym prędzej pokazać „niewiernym Tomaszom" tkaniny z lanitalu. W sprzedaży pojawić muszą się materiały ze sztucznej krajowej wełny. Pojawić się muszą w oknach wystawowych magazynów ulicznych.

Społeczeństwo inaczej nie uwierzy.

(W)

Złotowłosa okrutnica i nieustraszona Chinka

Kobiety, które opętał demon wojny — Ze szpicrutą i coltem za pasem — Wang-Beh-Mei najodważniejsza kobieta Chin

Historia — w szczególności historia wojen zajmuje się udziałem i rolą kobiet w zatargach zbrojnych. I obecnie prasa zagraniczna poświęca wiele miejsca kobietom, walczącym w Hiszpanii i w Chinach. Z relacyj tych na plan pierwszy wybijają się dwie postacie: złotowłosej okrutnicy z „czerwonej" armii w Hiszpanii i Chiuhi Wang Beh Mei.

ZŁOTOWŁOSA OKRUTNICA

Od dawna krążyły wieści, że stanowisko jednego z dowódców „czerwonej" armii pełni piękna blondynka. Kobieta ta odznaczała się niebywałym okrucieństwem

W brygadzie międzynarodowej opowiadają, że jest ona Rosjanką. Przeważnie przebywa w kwaterze dowódcy dywizji Waltera, uchodzącego za Anglika. Podczas przerwy w działaniach wojennych czas spędza bardzo wesoło.

Kobieta-dowódca spełnia bardzo poważne role, jeździ luksusowym samochodem, przenosząc się z miejsca na miejsce. Nieodłączną straż pełni przy niej czterech wojskowych. Piękna amazonka ubrana jest zawsze w oficerską kurtkę, nie rozstaje się ze szpicrutą i colcem. Szpicruta ta nieraz dawała się we znaki podkomendnym. Siecze ona nią bez litości żołnierzy po plecach i twarzy. Podczas bitew odznacza się niesamowitą odwagą, sprytem i bezprzykładnym okrucieństwem. W jednej z ostatnich bitew widziano ją jak popędzała żołnierzy szpicrutą i strzelała do dezerterów.

NIEUSTRASZONA WANG BEH MEI

Z Szanghaju donoszą, że wśród oddziałów chińskich grasuje kobieta, o której korespondenci angielscy wypisali już *cały romans*.

Banda Wang Beh Mei — *tak nazywa się nieustraszona amazonka chińska* — grasowała początkowo na pograniczu mandżursko-chińskim. Piękna Wang w czasie bitwy rzucała się z niesłychaną zwrotnością, brawurą i szczęściem. Idący za nią w bój podkomendni, porwani jej przykładem, zdawali się upijać rozkoszą walki. Banda jej rosła, rosło powodzenie, zwycięstwa, łupy, sława niezwyciężonego oddziału. Gdy wybuchła wojna z Japonią Wang Beh Mei zgłosiła się do rządu narodowego i oddała się chińskiemu dowództwu do rozporządzenia. Wkrótce oddział chińskiej amazonki okrył się sławą. W wielu potyczkach, w bitwach i napadach stanowili oni zawsze nieustraszoną straż przednią. Nie było potyczki, z którejby oddział nie wyszedł zwycięsko. Jednej tylko porażki nie przewidziała ta, której strzały i ciosy się nie imały, a którą poraziła strzała amora.

Wang Beh Mei poznała jednego z chińskich generałów armii Czang-Kai-Szeka. Zwycięska amazonka została pokonana — zakochała się. Nieustraszona w boju, okrutna w straciu, despotyczna i słuchana przez żołnierzy rozbójników, stała się uległa, posłuszna i pokorna. Niestety ukochany jej zdradził ojczyznę, przeszedł na stronę Japończyków. Wang Beh Mei zdradziła również.

Potulną dotąd bandę, na wieść o zdradzie wodza amazonki, ogarnęło pragnienie zemsty. Rozpoczęła się pogoń, aby zdrajczynię pojmać i ukarać. Po kilku miesiącach Wang Beh Mei wpadła w ręce swoich dawnych podkomendnych. Rozprawa była krótka. Sąd wydał wyrok śmierci, 12 kul przeszyło serce nieustraszonej Chinki.



Jak tu jechać do Krynicy, kiedy na każdym kroku spotyka się takie oto widoki!

Niemiecka propaganda

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu tegorocznych wakacyj na terenie Małopolski wschodniej odbyły się liczne wycieczki przybyłych z Trzeciej Rzeszy obywateli, którzy jeździli do kolonij niemieckich. Do jednej z takich kolonij w Kałuskiem przybyło trzech Niemców z Neuzelle, którzy wychwalali kolonie w Niemczech, stosunki i płynące z reżimu narodowo - socjalistycznego dobrodziejstwa. (w)

Zjazd Polaków z całego świata

Warszawa. (Tel. wł.) Na uroczystość 20-letniej rocznicy niepodległości przybyć mają Polacy z całego świata. (w)

Echa pobicia narodowca

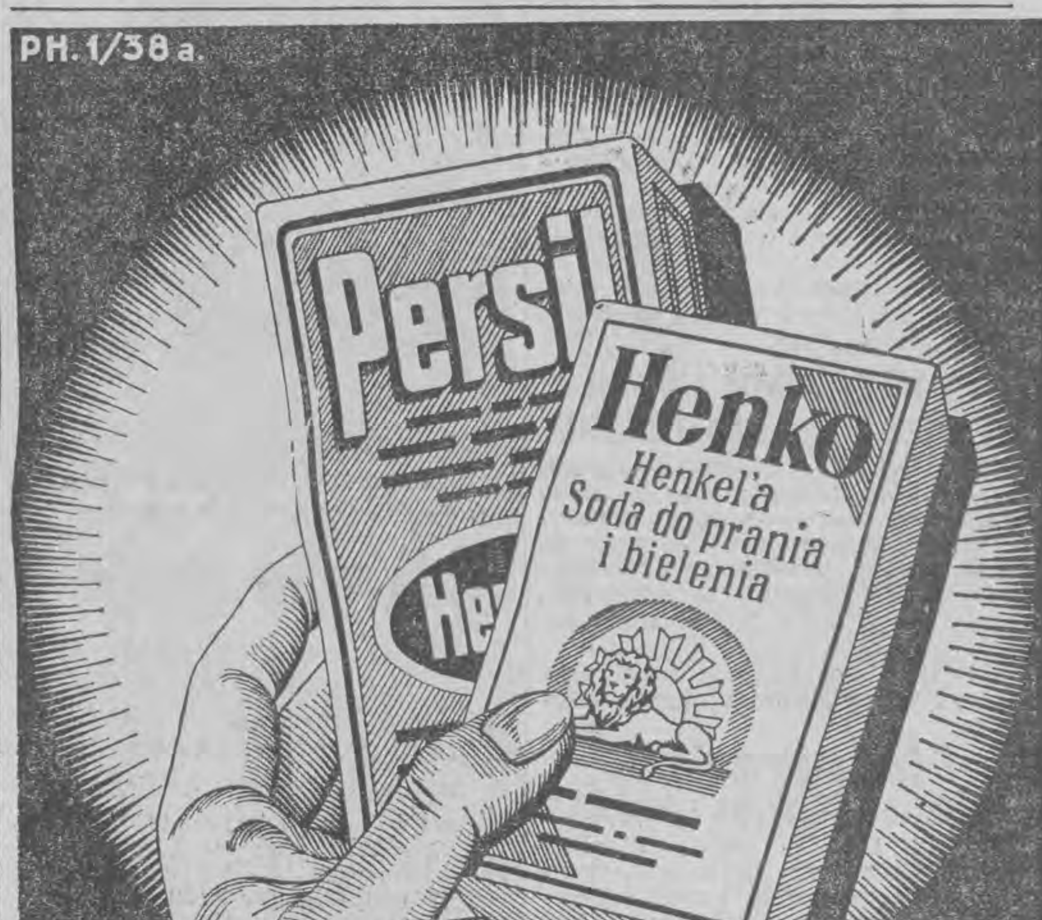
Czy będzie wniesiony akt oskarżenia przeciwko policjantowi?

Łomża, 3. 9. — W głośnej sprawie pobicia narodowca Zygmunta Krajewskiego przez policjanta Aleksego Dworaka w Łomżyńskim, w której Sąd Grodzki w Zambrowie uniewinniając policjanta napisał w motywach, że „bicie na rozkaz jest niekaralne", nastąpił z kolei nowy zwrot. Przed miesiącem Sąd Okręgowy w Łomży, jako odwoławczy, podczas rozpatrywania skargi apelacyjnej pobitego narodowca unieważnił całe postępowanie w sprawie i postanowił odesłać akta sprawy do prokuratury. Zrozumiałe, iż chodziło o pociągnięcie policjanta do odpowiedzialności w trybie oskarżenia publicznego przez prokuratora za przestępstwo urzędnicze nadużycia władzy — art. 286 k. k. Niezależnie od tego adwokat Borowski, jako pełnomocnik poszkodowanego, wniósł podanie z wnioskiem o sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko policjantowi.

Tymczasem prokuratura łomżyńska w tych dniach zawiadomiła adw. Konrada Borowskiego, *że pozostawia jego podanie bez biegu uważając, iż sprawa już przed dwoma laty została prawomocnie umorzona.*

Obrońca poszkodowanego wniósł jednak zażalenie na to postanowienie do prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zaznaczając, że „zaskarżone postanowienie spowodowało sytuację, godzącą w interes Zygmunta Krajewskiego, sprowadzający się do tego, że nie ma on możności dochodzenia wymiaru sprawiedliwości za bezspornie doznaną krzywdę fizyczną i moralną, co jest jego prawem, a w warunkach sprawy niniejszej i jego obowiązkiem obywatela państwa."

W dłuższym wywodzie adwokat dochodzi do wniosku, iż należy wyjść z tej paradoksalnej sytuacji przez uchylenie zaskarżonego postanowienia i zlecenie wniesienia aktu oskarżenia przeciwko policjantowi Aleksemu Dworakowi z art. 286 k. k. (S)



na gorącym uczynku

W żydowskim „Głosie Przemyskim" ukazała się dnia 27 ub. mies. notatka o rzekomo autentycznej rozmowie jednego z czołowych działaczy Stron. Narodowego z właścicielem jakiegoś polskiego sklepu z przyborami kancelaryjnymi. Żydowski „Głos Przemyski" w notatce tej pisał, że kierownik S. N. z Przemyśla targował się z kupcem Polakiem o wysokość kwoty, jaką ten powinien złożyć na cele walki z handlem żydowskim. Perfidna ta notatka „demaskowała" rzekomo akcję spolszczenia handlu przemyskiego.

Obecnie narodowa „Ziemia Przemyska" zamieszcza poniższe sprostowanie:

> „Niżej wymienione polskie firmy przemyskie a więc wszystkie firmy, sprzedające przybory kancelaryjne, własnoręcznymi podpisami stwierdzają, że opisany przez żydowsko-socjalistyczny tygodnik fakt nigdy w ich firmach nie miał miejsca.
>
> Firma Andrzej WOLANIN.
> „ Zygmunt KOCHMAŃSKI.
> „ KSIĄŻNICA NAUKOWA.
> „ Józef OZIMINA.
> „ A. Ujejski (dawn.) Kumikowa
> „ Józefa NIEMCZYKOWA.
> „ Stanisława DATKÓWNA.

W świetle powyższego oświadczenia wszystkich firm, sprzedających wyroby kancelaryjne, maluje się beznadziejna głupota i zakłamanie żydowskiego piśmidła. Żydzi, bici po kieszeni — co, wiadomo, jest najlepszą na nich bronią, miotają się bezsilnie, sądząc, iż łgarstwo, szyte tak grubymi nićmi nie ujawni się.

Zacny stanie przed sadem

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie znanego defraudanta, b. urzędnika Urzędu Pocztowego na Polesiu, Jana Zacnego, sporządzony już został akt oskarżenia. Jak wiadomo, Zacny podczas urzędowania w krótkim czasie zdołał przywłaszczyć sobie 200 tys. zł, po czym zbiegł i ukrywał się przez czas dłuższy Znaleziono go na Górnym Śląsku. Obecnie Zacny przebywa od szeregu miesięcy w więzieniu w Brześciu n. Bugiem. Stanie on przed sądem okręgowym już w październiku. Na rozprawę powołanych będzie 90 rzeczoznawców, oraz kilku grafologów. (w)

Służba wojskowa przed wyższymi studiami

Warszawa. (Tel. wł.). Rektoraty wyższych uczelni podały do wiadomości zapisanych na rok 1938/39 nowych słuchaczów, iż wobec wprowadzenia zasad, aby maturzyści przed rozpoczęciem dalszych studiów odbyli obowiązkową służbę wojskową, zapisy na wykłady akademickie odbywać się będą pod warunkiem przedstawienia właściwych zaświadczeń o uregulowaniu stosunku do służby wojskowej.

Nowoprzyjętym studentom udzielane będą bezpłatne urlopy i za rok odbywania służby wojskowej czesne nie będzie pobrane.

Tegoroczni maturzyści, odbywający przed rozpoczęciem studiów służbę wojskową, mogą przystąpić do egzaminów kwalifikacyjnych.

Pierwsze jaskółki wyborcze

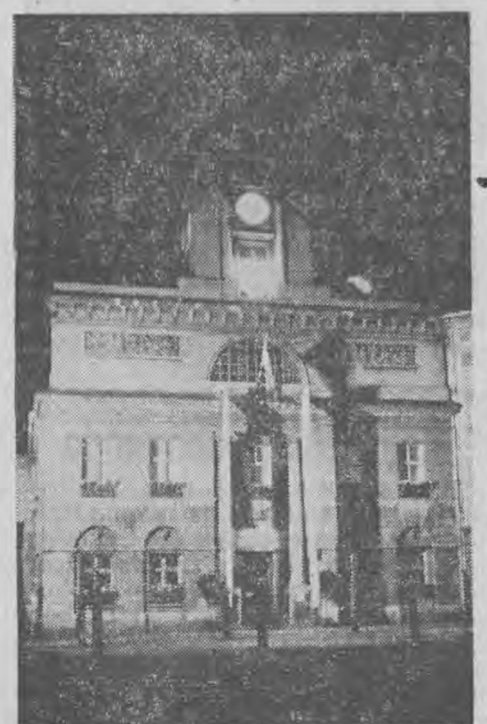
Warszawa. (Tel. wł.) Referat Stowarzyszeń Komisariatu Rządu w Warszawie przeprowadza rokowania ze związkami zawodowymi i stowarzyszeniami w sprawie zgłoszenia nazwisk na członków komisyj wyborczych. Zainteresowanie wyborami samorządowymi w tych organizacjach jest bardzo duże. W ciągu kończącego się tygodnia zgłoszono dalszych 2500 nazwisk członków komisyj wyborczych, tak że obecnie jest pełna lista 5000 nazwisk, potrzebnych do obsadzenia wszystkich okręgów, obwodów itp.

Perfidna mapa niemiecka

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurier Warszawski" otrzymał doniesienie z Wiednia, że wydano tam nowe mapy geograficzne, przeznaczone do użytku w szkołach. Przedstawiają one Wielką Rzeszę Niemiecką w r. 1950. Na tych mapach granicami Rzeszy Niemieckiej są: Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Ukraina Sowiecka, Litwa, Łotwa, Estonia, Pomorze, Górny Śląsk i Poznańskie. (w)

O „usmażenie" 4 więźniów

Filadelfia (PAT). Sędzia prowadzący śledztwo w sprawie śmierci 4 więźniów w dn. 24 sierpnia, którzy usmażyli się po prostu w swych celach, uznał winnymi zbrodniczego niedbalstwa nadintendenta więzienia, zastępcę dyrektora, 9 strażników j 2 lekarzy. Zatrzymani oni zostali w areszcie, gdzie oczekiwać będą rozprawy sądowej. Oskarżenie zawiera zarzut zabójstwa.



Stary ratusz łódzki w nocy.

Jedna z przyczyn wypadków ulicznych

Łódź, 2. 9. Związek woźniców wystąpił z memoriałem do starostwa grodzkiego, zwracając uwagę na fakt zatrudniania w charakterze woźniców osób młodocianych w wieku od 12 do 14 lat. Powierzanie zaprzęgów młodocianym przyczynia się do wzrostu liczby nieszczęśliwych wypadków ulicznych.

Za obrazę urzędnika

Łódź, 2. 9. — Dnia 27 maja bezrobotna Zofia Siemińska zabiegając o zapomogę w biurze wydziału opieki społecznej (Zawadzka 11), rzuciła poduszkę od stempli w urzędnika Grzegorzaka.

Sąd Okręgowy skazał Zofię Siemińską na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Za 15 milionów złotych wywieziono z Łodzi tkanin

Łódź, 2. 9. — Przemysłowe organizacje włókiennicze domagają się ograniczenia wwozu gotowych tkanin.

Jak się okazuje w 1937 r. przywieziono tkanin bawełnianych, wełnianych, półwełnianych i ze sztucznego jedwabiu za blisko 15 milionów złotych.

Mniej więcej za taką samą sumę eksportuje się tkanin z okręgu łódzkiego.

Litwa interesuje się włókiennictwem polskim

Łódź, 1. 9. — Szereg związków przemysłowych względnie firm, otrzymało propozycje od kupców litewskich powierzenia przedstawicielstwa, czy też nawiązania stałego kontaktu handlowego.

Litwini propozycje swe uzasadniają tym, że wyroby włókiennicze polskie, jako znacznie tańsze od niemieckich, które obecnie głównie znajdują zbyt na rynku litewskim, mają wielkie możliwości zbytu.

Do poważniejszych transakcyj na razie nie doszło.

DEMASKUJEMY ŁÓDZKIE GETTO

Żydzi łódzcy polipem na organiźmie polskim

Wylęgarnia czerni żydowskiej — Wpływy łódzkiego getta — Państwo w państwie — Trzeba zlikwidować żydowskie jaczejki

Łódź, 3. 9. — Środowisko łódzkie jest niewątpliwie jednym z centr międzynarodowej żydowszczyzny. Stanowi ono jedną z wielkich wylęgarni żydowskiego chałaciarza, stanowiącego rezerwuar narodowych sił żydowskich. W Łodzi w zakamarkach Starówki lęgnie się ta czerń żydowska, która, jak stwierdził Dmowski, jest tym dla Żydów, czy dla innych narodów ludność wiejska.

Łódź po Warszawie stanowi ośrodek największego getta Żydów w Polsce. Żydzi warszawscy są liczniejsi cyfrowo, jednak ze wzglzdu na swą siłą gospodarczą Żydzi łódzcy zajmują wśród żydostwa w Polsce stanowisko centralne, uprzywilejowane i naczelne.

W tych warunkach trudno wyobrazić sobie pozytywne rozwikłanie zagadnienia żydowskiego w Polsce bez rozproszenia ponurych cieniów, jakie rzuca na Polskę łódzkie getto.

Wpływy łódzkie getta oplatają niebezpieczną siecią całą Polskę. Płynące stąd strugi złota id ąna zasilenie pozycji gospodarczej i nie tylko gospodarczej żydostwa we wszystkich połaciach kraju.

Wytwarzane przez włókienniczą Łódź produkty rozprowadzane są po Polsce za pośrednictwem żydowskiego aparatu handlowego dzięki opanowaniu sprzedaży tkanin włókienniczych przez Żydów łódzkich. W rękach żydowskich spoczął w bardzo znacznym, często przeważającym stopniu klucz do Łodzi i posiadanie tego klucza chcą sobie Żydzi jak najdłużej zapewnić.

Ze względu więc na charakter środowiska łódzkiego ,środowiska wielkoprzemysłowego, ośrodka zajmującego w całości gospodarki nar:dowej pozycję kolosalną, ośrodka powiązanego tysiącznymi nićmi bardzo ściśle z całokształtem spraw polskich — można jedynie rozwiązać zagadnienie żydowskie w Łodzi przy planowym, zdecydowanym wysiłku całej Polski.

MACKI ŻYDOWSKIEGO POLIPA

Żydzi w Łodzi stanowią bezsprzeczni epaństwo w państwie. Żyją własnym życiem, rządzą się swoimi prawami, mają własne kierownictwo, któremu się bez sprzeciwu podporządkowują, mają, jak to już *mieliśmy możność o tym pisać, własne sądy rabinackie.*

Będąc tak zorganizowani Żydzi łódzcy reprezentują środowisko bardzo zwarte, solidarne, dynamiczne, myślące o coraz nowych podbojach gospodarczych i przeprowadzające swe plany z uporem i całą bezwzględnością ludzi bez żadnych skrupułów.

Środowisko żydowskie łódzkie jako całość pracując w kierunku jak najmocniejszego ugruntowania swych wpływów i stanowiska przenika przy pomocy swych jaczejek, czujek całokształt życia Łodzi.

Żydzi wciskają się wszędzie, gdzie tego wymaga interes żydowski. Starają się być wszędzie tam, gdzie w jakimkolwiek bądź stopniu decyduje się o sprawach łódzkich.

Widzimy też żydowskie macki we wszystkich instytucjach gospodarczych, samorządowych, finansowych. Ugruntowali się Żydzi na stanowiskach odpowiedzialnych i głównych, trzymają rękę na pulsie.

Jest rzeczą jasną, że jednym z pierwszych posunięć w kierunku likwidacji wpływów i znaczenia łódzkiego getta musi być pousuwanie żydowskich macek z wszelakich dziedzin życia łódzkiego. Trzeba polikwidować jawne, półjawne i całkiem poufne żydowskie jaczejki, które z za kulis, z ukrycia starają się wpłynąć w sposób decydujący na rozstrzyganie żywotnych spraw środowiska łódzkiego.

Te cięcia muszą być dokonane jak najprędzej i to przy współdziałaniu wszystkich czynników, które odgrywają jaką bądź rolę na łódzkim gruncie. Pierwszy krok w kierunku rozplątywania kwestii żydowskiej w Łodzi — usunięcie Żydów i pół-Żydów z poszczególnych stanowisk i urzędów — trzeba zrobić natychmiast.

NAROŚL ŚWIEŻEJ DATY

,pąnącnłpest sdokwiewcaohrdl h hrl

Żydzi w Łodzi nie zdobyli jeszcze prawa zasiedzenia. Przecież jeszcze w okresie wojny światowej stanowili tylko 14 pct. Najazd Żydów na Łódź dokonał się w Polsce Odrodzonej.

Narośl żydowska w Łodzi urosła obecnie do liczby 210 tys. głów i stanowi 33 pct ludności. Takiej odsetki ludności żydowskiej nie ma nawet Warszawa. Przy tym — i z tego trzeba sobie zdać sprawę – liczba Żydów w Łodzi stale wzrasta. (W)

Makabryczny czyn szaleńca

Zamknął się w mieszkaniu i podpalił dom — Pożar zniszczył siedem budynków

Łódź, 3. 9. — We wsi Próchniki spłonęła zagroda należąca do Feliksa Książkiewicza. Łącznie zniszczonych zostało 7 budynków, zbiory i narzędzia.

Straty oszacowano na 11 tys. zł. Dopiero po ugaszeniu pożaru ustalono, że spalił się w domu 35-letni Franciszek Brudzisz, brat żony Książkiewicza, umysłowo chory.

Brudzisz cierpiał na manię prześladowczą. Pozostawiony samotny w mieszkaniu, zamknął się, a następnie podpalił urządzenia mieszkalne, by wypędzić prześladującego go upiora.

Zwęglone zwłoki szaleńca wydobyto z zgliszcz.



Milczące i puste gmachy szkolne wypełnią się jutro tętniącym życiem.

Odkrycie grodu przedhistorycznego w powiecie łęczyckim

We wsi Czernichów natrafiono na ślady warowni starosłowiańskiej, przypominającej swą konstrukcją wykopaliska w okolicach Gniezna

Łódź, 3. 9. Na terenie pow. łęczyckiego we wsi Czernichów, położonej tuż koło Ozorkowa, łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami ludoznawczymi i archeologicznymi podjęło prace wykopaliskowe.

Roboty prowadzone przez specjalną ekspedycję doprowadziły do niezwykle cennych wykopalisk z epoki wczesnohistorycznej. W niezbyt dużej głębokości natknięto się na ślady warowni wzniesionej wśród łąk i torfowisk.

Warownię okala wysoki podwójny wał, przed którym znajduje się głęboka fosa. Na wierzchołkach wału znajdują się resztki umocnień drewnianych stanowiących coś w rodzaju „muru". Tuż przy wałach wewnątrz warowni znaleziono resztki domostw ludzkich. Warownia ta przypomina swą konstrukcją podobne wykopane w okolicach Gniezna.

Grodzisko w Czernichowie było dwukrotnie podwyższane, jednak zniszczone podczas najazdu nieprzyjaciela, nie podniosło się już więcej. Obecnie dopiero żmudne i kosztowne, a przedłużające się wskutek braku kredytu prace wykopaliskowe, odkrywają powoli dawne grodzisko.

Walka w imię interesów partyjnych

Jak socjaliści walczą z ludźmi pracy

Łódź, 3. 9. — Ostatnio można oglądać interesujące zjawisko: rozgorzała niebywała walka socjalistycznych organów prasowych ze związkiem kelnerów, zgrupowanych w „Pracy Polskiej".

Z kim fołksfrontowe organa prasowe walczą? Z ludźmi, którzy chcą pracy, którzy po kilku latach bezrobocia dostają czasem zajęcie, stanowiące dla nich jedyne źródło utrzymania.

W imię czego? W imię swych partyjnych egoistycznych interesów.

I tu występuje w całej rozciągłości klasowa obłuda patentowanych, stałych i notorycznych demagogów i partyjnych graczy i szachrai. Klasowy związek kelnerów, będący pod wpływami socjalistów prowadzi nieprzebierającą w środkach walkę z kelnerami zgrupowanymi w Zw. Zaw. „Praca Polska" stosuje się metody, które winny być raz na zawsze usunięte z rozgrywek między organizacjami zawodowymi pracowniczymi.

Jeśli jakiś właściciel restauracji zatrudni kilku kelnerów, należących do „Pracy Polskiej", puszcza się w ruch cały aparat, byle właściciela zmusić do wydalenia tego pracownika.

Czyż nie są znane wypadki, że nie chce się dopuścić członków „Pracy Polskiej" do podpisania umowy zbiorowej, po to tylko, by można było przeprowadzić usunięcie z pracy? Albo uciekanie się do różnych szykan i złośliwości, które nie świadczą o koleżeńskości strony przeciwnej?

Socjalistyczne tuby partyjne trąbią na wsze strony, że kelnerzy „Pracy Polskiej" są specjalnie faworyzowani przez właścicieli lokali. Jest to już wierutne i beznadziejne kłamstwo, w które nie wierzą napewno nawet ci, którzy podobne brednie wypisują.

Może pokażą i udowodnią ci mędrcy, że na przykład „Casanova", „Tabarin" i inne żydowskie lokale zatrudniają członków „Pracy Polskiej"? Czy może Żydzi faworyzują i specjalnie lubią kelnerów narodowców?

W to może wierzyć tylko naiwny. Ale natomiast my możemy służyć przykładami, jak żydowscy właściciele lokali mile widzą klasowców, jak ich popierają, bo to swoi, pewni ludzie.

Powiadamy, że walka strony przeciwnej z kelnerami ze Zw. Zaw. „Praca Polska" jest walką z pracownikami, jest walką z ludźmi, którzy chcą żyć na równi z innymi. Tym ludziom chce się odebrać kawałek chleba tylko dlatego, że są przeciwnikami ideowymi, nie widzi się natomiast tego, że nędza jest wszędzie jednakowa i potrzeby te same. Walkę z kelnerami podyktowała tamtej stronie tylko partyjny egoistyczny interes. (m)

Wrzesień

4

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Rozalia p.
Poniedziałek: Wawrzyniec m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Rościsława
Poniedziałek: Wodzisława
Słońca: wschód 5.07
zachód 18.36
Długość dnia 13 g. 29 min.
Księżyca: wschód 15.40, zachód 24.30
Faza: 5 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel — Limanowskiego 37, Jankielowicz (Żyd) — Stary Rynek 9, Stanielewicz — Pomorska 91, Borkowski — Zawadzka 45 Głuchowski — Narutowicza 6, Hamburg i Ska — Główna 50, Pawłowski — Piotrkowska 307.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski (Cegielniana 27) — o 16 i 20 „Aszantka".

Teatr Letni — o 16 i 20.30 — „Dama od Maksyma".

KINA

Capitol — „Piętnastolatka".
Corso — „Ludzie z zaułka".
Ikar — „Prawo młodości" i „Noc w operze".
Metro — „Pensjonarka".
Oświatowy-Słońce — „Czar cyganerii" „Wyspa w płomieniach".
Palace — „Czardasz".
Przedwiośnie — „Warszawska cytadela".
Rialto — „Nieusprawiedliwiona godzina".
Stylowy — „Premiera".

KOMUNIKATY

Przyjmowanie prenumerat na wrzesień przedłużyliśmy!

Na życzenie naszych Czytelników przedłużyliśmy przyjmowanie prenumerat „Orędownika" na wrzesień do wtorku, dn. 6 bm.

Wszyscy Czytelnicy, którzy jeszcze zaprenumerują „Orędownik" na wrzesień, otrzymają bezpłatną książkę „Znachor".

*

Wszelkie reklamacje w sprawach nieotrzymywania *gazet prosimy kierować do* Administracji *„Orędownika"* w Łodzi, ul. Piotrkowska 91, tel. *173-55.*

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Detalicznych

i Drobnych Przemysłowców województwa łódzkiego (Piotrkowska 101) informuje, że w niedzielę, *dn 11.* bm. odbędzie się zebranie kupców chrześcijan, handlujących opałem w Łodzi i okolicy. Początek obrad o godz. 10 (Piotrkowska 101).

KRONIKA MIEJSCOWA

Rejestracja mężczyzn rocznika 1920-21

W poniedziałek, dnia 5 bm. winni się zgłosić do rejestracji mężczyźni omawianych roczników, zamieszkali na terenie II Komisariatu P. P. o nazwiskach na litery od A do Z, oraz mężczyźni zamieszkali na terenie VII Komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: L, Ł, M, N, O.

Zgłaszający się do rejestracji muszą posiadać dowód osobisty lub metrykę urodzenia, względnie wyciąg z rejestru mieszkańców i dowód zameldowania w Łodzi.

Komunikat Zw. Sybiraków

Zarząd Związku Sybiraków okręgu łódzkiego komunikuje, że walny zjazd na uroczystości 20-lecia powstania b. 5 dywizji, oraz 10-lecia powstania Związku Sybiraków, odbędzie się w Warszawie w dniach 2 i 3 października. Sekretariat — ul. Mielcarskiego 35, I p.

Kancelaria Szkoły Sztuk Pięknych im. C. Norwida

komunikuje, że w dniu 5, 6 i 7 września odbędą się egzaminy wstępne dla kandydatów. Wykłady rozpoczynają się 5 bm.

Zawody L. O. P. P.

Na zawody marszowe w maskach przeciwgazowych, organizowanych przez łódzki Obwód Miejski LOPP, można się zgłaszać tylko jeszcze do 15 bm. (Piotrkowska nr. 149).

Przesunięcia wśród duchowieństwa

J. E. ks. biskup Jasiński dokonał szeregu przesunięć personalnych wśród duchowieństwa diecezji łódzkiej.

KRONIKA DNIA

29-letnia Zofia Lewandowska (Piramowicza 9) w celach samobójczych zatruła się kwasem solnym. Desperatkę przewieziono do szpitala w stanie ciężkim. Powodów nie ustalono.

Na szkodę Weroniki Wojciechowskiej (Pomorska 130) nieznany sprawca skradł ubity drób wartości 45 zł.

Z piwnicy przy ul Limanowskiego 1, Abram Dąbek (Bałucki Rynek 10) skradł czekoladę i papierosy wartości 100 zł, należące do Moszka Grunwalda. Złodzieja zatrzymano. Józef Lajb skradł z zakładu fryzjerskiego Abrama Abramowicza (Franciszkańska 30) narzędzia i marynarkę wartości 130 zł.

Dorożkarz Abram Chęciński przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza najechał na robotnika Jana Kuźmierczyka (Przędzalniana 13), który był zatrudniony przy naprawie bruku. Kuźmierczyk odniósł ogólne obrażenia. Chęcińskiego zatrzymano.

Z poczekalni dra stomatologa Anny Frelkiewicz (Piotrkowska 14) nieznany osobnik przybyły rzekomo w celu porady skradł ze ściany obraz wartości 150 zł.

Nie wyciągają rąk, lecz pracują.

Jak rozjaśnić dole niewidomym

W izbie przy ul. Żwirki 20 spod sprawnych rąk ociemniałych wychodzą rzeczy mistrzowskie

Łódź, 3. 9. — Brak dostatecznie silnych słów, aby wyrazić podziw i uznanie dla skutecznej, realnej akcji Związku Niewidomych m. Łodzi. Pragnąc aby bezrobotni niewidomi nie byli ciężarem dla społeczeństwa organizacja ta przystąpiła do uruchomienia warsztatów pracy, wykorzystujących fachowe przygotowanie członków.

Po zaledwie kilkumiesięcznej działalności w lokalu przy ul. Żwirki 20 urządzono warsztat szczotkarski, otworzono dział stroicielsko-muzyczny i masażu.

Duże zrozumienie dla pożytecznej akcji zarządu Związku Niewidomych wykazał dyr. wojewódzkiego Funduszu Pracy mgr. K. Jagiełło, udzielając materialnej pomocy.

Obecnie jednak potrzeba poparcia rozpoczętej pracy zarządu Związku Niewidomych przez całe społeczeństwo, przez poszczególne instytucje, ogranizacje i urzędy

Zamarłe oczy i sprawne ręce

W niewielkiej stosunkowo izdebce warsztatu szczotkarskiego przy ul. Żwirki 20, sprawne ręce niewidomych wykonywują prawdziwie mistrzowskie rzeczy. Pracę przeprowadza się w skupieniu.

Gdy się patrzy na pracujących niewidomych, na ich ruchy opanowane, obmyślane w każdym szczególe, rozumie się, że dla tych ludzi żyjących w wiecznej pomroce ciemności praca urasta do godności misterium. Z takim namaszczeniem i przejęciem pracować musieli średniowieczni mnisi, ślęcząc niezmordowanie nad przepisywaniem ogromnych ksiąg.

Ręce niewidomych sprawnie poruszają się z każdą godziną rośnie stos misternie wykonanych miotełek i szczotek do ubrania, szczotek do podłogi, obuwia...

Ster nadzoru nad wykonywaną pracą dzierży p. Marian Kusiński, mistrz nad mistrze w swoim fachu.

Rosną szeregi odbiorców

Jak wyjaśnia sekretarz zarządu Związku Niewidomych p. Stefan Pietrasik zastępy odbiorców rosną z dniem każdym.

— Niedawno — słyszę — jedna ze szkół przysłała po kilka szczotek do podłogi. Wyczułem, że bierze się je bez przekonania — od tak, aby nas poprzeć. Jaką jednak mieliśmy satysfakcję, kiedy na drugi dzień ta sama szkoła przysłała po nowy trasport. „Wykonywujecie szczotki niezrównane w jakości — oświadczył woźny szkolny. Będziemy waszymi stałymi odbiorcami".

Z piękną szczotką do ubrania pod pachą przechodzę do sekretariatu, gdzie zaznajamiam się ze stroicielsko-muzycznym oddziałem Związku Niewidomych.

Naprawiamy instrumenty, koncertujemy

Związek Niewidomych wśród swych członków posiada wysoko fachowo uzdolnionych stroicieli instrumentów. Porządkują oni i harmonizują najbardziej rozhukane i rozkrzyczane instrumenty muzyczne.

Nie brak również takich pośród niewidomych, którzy nie są rzemieślnikami, a artystami.

— Członkowie nasi — mówi p. Pietrasik — koncertują na prywatnych przyjęciach. Występują z klasycznym i nowoczesnym repertuarem muzycznym.

— A czy panowie macie zespół orkiestrowy?

— Owszem. Gramy na zabawach, wieczorkach, weselach.

Weź czytelniku telefon do ręki...

Więc jeśli czytelniku rozumiesz udrękę ludzi pogrążonych w nieprzerwanie trwającej nocy, weź słuchawkę telefoniczną do ręki, wykręć numer 167-53.

Zamawiając potrzebny ci przedmiot udzielisz niewidomym poparcia, lecz nie jałmużny. Rozjaśnisz dolę dotkniętym przez los. Dodasz sił walczącym o kawałek chleba dla siebie i swoich rodzin. (wyg)

Groźny pożar fabryki

Spłonęły magazyny i oddział draparni fabryki Pinkusa Heimana

Nocy onegdajszej o godz. 22,10 wezwano straż do pożaru, jaki wybuchł w farbiarni Pinkusa Najmana mieszczącej się w zabudowaniach fabrycznych Leopolda Szmidta, położonych z jednej strony od ul. Wólczańskiej 53 z drugiej od Gdańskiej 80.

Na razie nie ustalono powodów wystraży pożarnej, które rozwinęły energiczną akcję ratunkową. Jednopiętrowy budynek, w którym mieściła się farbiarnia i draparnia tkanin Najmana, stał już w płomieniach i akcję ograniczono w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia sąsiednich budynków mieszkalnych oraz fabrycznych mieszczących się fabryki trykotów.

Po 2-godzinnej akcji straż opanowała pożar, nie dopuszczając do rozszerzenia się na dalsze zabudowania. Zniszczone zostały magazyny i oddział draparni, jak również częściowo oddział farbiarni Najmana. Straty oszacowano na sumę około 50.000 zł.

Na razie nieustalono powodów wybuchu pożaru, stwierdzono jedynie, iż powstał w kantorku fabrycznym Najmana, w dwie godziny po zakończeniu pracy w fabryce.



Nędza zmusza głodnych do grzebania w śmietnikach wielkiego miasta.

Zajście w strajku transportowców

Łódź, 3. 9. — Strajk transportowców trwa. Na tle stosowania przemocy wobec wyłamujących się ze strajku, doszło do zajść.

Zatrzymany na terenie biura ekspedycyjnego, Wólczańska 93, Władysław Wlazło, Bednarska 21, Władysław Czerniewski, Wólczańska 57, Itta Morgenstern, Piłsudskiego 44, skazało starostwo po 7 dni aresztu.

Zatrzymany przy zbiegu ulic Południowej i Kilińskiego Kazimierz Kuczyński Cegielniana 27, i Andrzej Milczarek, Marcina 9, skazani zostali po 7 dni aresztu.

Wypadek woźnicy

Łódź, 3. 9. — Na ulicy Majowej przygnieciony został wozem furman Roman Stefaniak, Pałacowa 51.

Doznał on złamania klatki piersiowej.

18-letnia Halina Studzińska (Franciszkańska 24) w celach samobójczych zażyła jodyny. Desperatkę odwieziono do szpitala. Powodem były nieporozumienia rodzinne.

W przędzalni przy ul. Bocznej 3, tryby maszyny zraniły robotnicę Władysławę Jacuszek, którą opatrzyło pogotowie.

Na ul. Górnej 44, w czasie bójki został zraniony nożem w piersi i plecy Jan Jabson. Rannego pogotowie odwiozło do szpitala.

Na ul. Ogrodowej 5. został pokąsany przez psa żydowski agent Hersz Lajer (Zawadzka 6). Lajer odniósł rany szarpane pośladków i podudzia. Rannego opatrzyło pogotowie.

Bilans Pogotowia za 1937 r.

Łódź, 3. 9. W roku 1937 Miejskie Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy blisko 11.000 osób. Z liczby tej odwieziono do szpitala w wypadkach poważniejszych niemal 2.680 osób.

Najczęściej przyczyną wzywania Pogotowia były urazy. Następną przyczyną wzywania Pogotowia to nagłe zasłabnięcia.

Trzecią wreszcie grupę stanowiły zamachy samobójcze w liczbie 311, w tym zgonów zanotowano 40.

Z walnego zgromadzenia cechów

Łódź, 3. 9. — Na walnym zgromadzeniu przewodniczących cechów województwa łódzkiego omówiono sprawę uroczystości rzemieślniczych w dniu 8 bm., w związku z poświęceniem Izby Rzemieślniczej.

Na poświęcenie zaproszono ministra przemysłu i handlu. Na wniosek prezesa Raabego postanowiono zorganizować akcję pomocy dla rzemieślników, którzy zamierzają osiedlić się na terenie C. O. P.

Odroczona konferencja

Łódź, 3. 9. — Konferencję w sprawie uzyskania dla robotników sezonowych dodatku 30-złotowego, odroczono z powodu nieobecności tymczasowego prezydenta Godlewskiego.

Odroczona sprawa aferzysty

Łódź, 2. 9. — Sprawa słynnego aferzysty Moszka Brokmanna, wielokrotnie skazanego za różne przestępstwa, została odroczona ze względu na niestawienie się kilku świadków.

Zuchwałe włamanie

Łódź, 3. 9. — Do składu manufaktury firmy Jakubowicz, Piotrkowska 85, włamali się w nocy złodzieje i skradli kilkadziesiąt sztuk towaru jedwabnego wartości 8 tys. zł.

Policja zarządziła obławę i zatrzymała kilku podejrzanych.

Kto należy do „Włókna Krajowego"?

Łódź, 3. 9. — W związku z wiadomością o utworzeniu fabryki kotoniny pod firmą „Włókno Krajowe" obecnie ustalono listę zakładów przemysłowych, które zadeklarowały swój udział: R. Biderman SA., F. Eisenbraun SA., N. Eitingon i S-ka, B. Freidenberg, Ludwik Geyer SA., Adolf Horak, Juliusz Kinderman, Adam Osser, Edward Ramish (dzierżawcy Isler i Cygan), Franciszek Ramisch, Scheibler i Grohman, M. Silberstein, Teodor Steigert, Bracia Zajbert, Tow. Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej.

Lista udziałowców „Włókna Krajowego" nie została ostatecznie zamknięta.

Memoriał Tow. Przyjaciół Chojen i Zarzewa

Łódź, 3. 9. — Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Chojen i Zarzewia przygotowuje memoriał do Zarządu Miejskiego w sprawie zabrukowania ulic.

Chojny posiadają najmniejszą liczbę zabrukowanych ulic. Przecznice ul. Rzgowskiej, położone po lewej stronie, nie posiadają w ogóle bruków, tereny nie są zniwlowane, a mieszkańcy grzęzną w błocie.

P. C. K. organizuje zaciąg do ochotniczej służby zdrowia

Łódź, 5. 9. — Polski Czerwony Krzyż powołany jest do tworzenia na wypadek wojny ochotniczej służby zdrowia, jako organu pomocniczego sanitariatu wojskowego. Spośród mężczyzn do ochotniczej służby zdrowia mogą być przyjomwani tylko ci, którzy jako ponadkontygentowi zostali zaliczeni do rezerwy bez odbycia zasadniczej służby wojskowej oraz szeregowi pospolitego ruszenia kategorii D, jak również mężczyźni kategorii E.

Zapisy ochotników i ochotniczek przyjmuje biuro oddziału łódzkiego P. C. K., ul. Piotrkowska 236, od godz. 9 do 15.

Zarejestrowani ochotnicy będą przeszkoleni na specjalnych kursach ratownictwa sanitarnego.

Interwencja właścicieli nieruchomości-chrześcijan

Łódź, 2. 9. Prezes Stow. Właściciel Nieruchomości Chrześcijan Wojew. Łódzkiego p. Wendler interweniował w urzędzie wojewódzkim w sprawie niewłaściwego i sprzecznego z obowiązującymi przepisami uprzywilejowania niektórych firm i obywateli przy udzielaniu zezwoleń na budowę.

Krwawy epilog bójki sąsiedzkiej

Łódź, 3. 9. — W kolonii Gras, na tle sporu majątkowego, doszło do starcia między Franciszkiem Cyganem, Józefem Gburem a Janem Rosińskim i jego synem Stefanem.

Uderzony orczykiem w głowę Jan Rosiński padł trupem, a syna jego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Przeciwników ich, Gbura i Cygana, którzy odnieśli lżejsze obrażenia umieszczono w więzieniu.

Poświęcenie „Tanich kramów chrześcijańskich"

Łódź, 3. 9. We wczorajszą sobotę ks. prof. mgr Grzelak dokonał poświęcenia przy ul. Łagiewnickiej (Rynek Bałucki) „Tanich Kramów Chrześcijańskich" powstałych z inicjatywy wydziału gospodarczego Stronnictwa Narodowego.

W uroczystości z ramienia Stronnictwa brali udział, wiceprezes Zarządu Okręgowego kpt. Leon Grzegorzak i kierownik Wwydziału Gospodarczego Aleksander Stodarek.

Wydział Gospodarczy S. N. pracuje intensywnie. Otwarcei drugiej placówki pod firmą „Tanie Kramy Chrześcijańskie" przy ul. Zbierskiej 79, nastąpi dnia 10. bm.

Wszyscy chałupnicy winni być ubezpieczeni

Najbardziej upośledzona warstwa społeczn a— Pierwszy krok — Potrzeba nagła i paląca

Łódź, 3. 9. — Najbardziej chyba upośledzoną warstwą społeczną są chałupnicy. Są to pariasi, stojący poza wszelkim prawem, nie chronieni żadną ustawą, chodzący w jarzmie bezlitosnego wyzysku żydowskich nakładców i spekulantów. Notorycznie są znane fakty, że chałupnik pracuje niejednokrotnie po 15 godzin, zarabiając jeden zł 20 gr.

Całodzienne zarobki, przy zatrudnieniu całej rodziny, nie przekraczają trzech zł. Toteż warunki życiowe chałupników są wprost potworne. Oddani na łup wyzysku, nie są chronieni przez żadną ustawę. Sytuacja w tej dziedzinie ustawodawstwa społecznego jest tego rodzaju, że nawet nie ma odpowiednio sprecyzowanego pojęcia chałupnictwa.

Chałupnik nie podlega ustawie o czasie pracy, nie ma ochrony przed wyzyskiem, nie jest ubezpieczony, nie może więc korzystać z pomocy lekarskiej i zaopatrzenia na starość.

PARIASI POZA PRAWEM

Poza prawem znajduje się olbrzymia rzesza pracowników. W samej Łodzi oblicza się chałupników na około 30 tys., w okręgu łódzkim również na około 30 tys. 60 tysięczna armia chałupnicza nie korzysta więc z żadnych dobrodziejstw, jakie daje ustawodawstwo społeczne.

Ostatnio w tym stanie pozaprawnym zrobiono wyłom. Między związkiem konfekcjonerów i związkiem majstrów chałupniczych została zawarta umowa w sprawie ubezpieczeń chałupników.

Po długich pertraktacjach obie strony zobowiązały się ujawnić nazwiska i wysokość zarobków chałupników, ktròrzy mają być podzieleni na grupy według stawek.

PIERWSZY KROK JUŻ ZROBIONO

Ubezpieczeniu podlegają wszyscy chałupnicy branży konfekcjonerskiej, przy czym ubezpieczenie obowiązuje od 1 lipca rb., a składki za ten okres płacą obie strony.

Za okres poprzedni do lat trzech wstecz Ubezpieczalnia ma prawo ubezpieczyć pracownika, przy czym koszta ubezpieczeń ponosi nakładca.

Umowa ta, zawarta na czas do 1 kwietnia przyszłego roku, zobowiązuje nakładców do ujawniania nazwisk chałupników, w razie zaś nie dostosowania się do tego Ubezpieczalnia występuje z urzędu, a nieuczciwy nakładca zostaje pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Jest to niewątpliwie pierwszy krok na drodze unormowania warunków pracy w chałupnictwie. Trzeba przyznać, że dotyczy ona na razie tylko konfekcjonerów, a więc najbardziej zażydzonej gałęzi chałupnictwa.

PRAWIE SAMI ŻYDZI

Z dobrodziejstw ustawodastwa korzystać więc będą prawie wyłącznie sami Żydzi. Fakt jednak, że już kwestię ubezpieczeń rozwiązano pozytywnie stanie się niewątpliwie precedensem dla innych gałęzi chałupnictwa.

W pierwszym więc rzędzie trzeba podjąć kroki celem ubezpieczenia chałupników tkackich, dalej szewskich, stolarskich itd.

CHAŁUPNICTWO WIEJSKIE

Szczególną zaś baczną uwagę należy zwrócić na chałupnictwo wiejskie i zgrupowane w małych miastach okręgu łódzkiego, gdzie wyzysk przybiera najbardziej jaskrawe formy, a pomoc ze strony Ubezpieczalni staje się szczególnie potrzebna i paląca. W tym względzie związki zawodowe winny wykazać dużo inicjatywy i przedsięwziąć jak najszybsze kroki, by ubezpieczeniem objąć wszystkich chałupników. Położy to kres choć częściowo obecnemu stanowi, który można nazwać niewolnictwem chałupników. (m)

Ułatwić warunki pracy kupcom rynkowym

Z opłat targowiskowych wpłynęło do kas miejskich w drugim kwartale rb blisko 40 tys. złotych

Łódź, 3. 9. Jak komunikuje wydział przedsiębiorstw miejskich Zarządu Miejskiego dochody z targowisk w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca przedstawiały się następująco: opłaty targowiskowe przyniosły 29.402 zł, opłaty z hal 1.532 zł, opłaty z kiosków 2.205 zł oraz budek ulicznych 6.851 zł. Ogółem więc zainkasowano w okresie trzech miesięcy niemal 40 tys. złotych.

Zarząd Miejski mając stały, dość pokaźny dochód z wszelkiego rodzaju opłat targowiskowych, mógłby wprowadzić pewne niezbędne udogodnienia na rynkach. Notowaliśmy przed niedawnym czasem, że na rynkach brak koszów na odpadki. Pisaliśmy także o żądaniach, wypływających z kół kupców rynkowych w sprawie zaprowadzenia na Wodnym Rynku nawierzchni ulepszonej.

Część wpływów z opłat targowiskowych można by przeznaczać na konieczne inwestycje, co przyczyniłoby się do ułatwienia warunków pracy szerokim rzeszom kupców rynkowych.

Zahamowanie przypływu młodzieży do rzemiosła

Bolączki chrześcijańskiego rzemiosła łódzkiego

Łódź, 3. 9. — W czwartek, dn. 8 bm., odbędzie się, jak już donosiliśmy, uroczystość poświęcenia gmachu Izby Rzemieślniczej przy ul. Moniuszki 8. Przed tym świętem rzemiosła, w którym uczestniczyć będą niewątpliwie czynniki oficjalne, warto zwrócić uwagę na pewne momenty.

Przede wszystkim należy podkreślić fakt, że rzemiosło chrześcijańskie na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego przeżywa ciężki kryzys.

Brak kapitałów inwestycyjnych i obrotowych

Jedną z głównych przeszkód, jaka leży na drodze rozwoju polskiego rzemiosła, jest brak kapitałów inwestycyjnych i obrotowych.

Rzemieślnik Polak nie mając odpowiednich kapitałów i nie posiadając dogodnych źródeł kredytu nie może myśleć o unowocześnieniu warsztatu nie jest w stanie wyzwolić się spod opieki żydowskich nakładców w zakresie surowca i Żydów pośredników przy zbywaniu wytworów.

W tych warunkach zrozumiały jest objaw, że znaczne zwiększenie obrotów w rzemiośle łódzkim nie przyniosło polepszenia sytuacji chrześcijańskich rzemieślników, albowiem zyski z produkcji zabrał żydowski pośrednik.

Ciężar ustawodawstwa socjalnego

Ustawodawstwo socjalne, będące dostosowane do wielkiego przemysłu a nie do drobnego i średniego warsztatu rzemieślniczego, przygniata swoim ciężarem rozwój chrześcijańskich placówek rzemieślniczych.

Najbardziej bodaj dziwaczna sytuacja wytworzyła się w dziedzinie kształcenia uczniów. Oto art. 116 prawa przemysłowego zabrania wyraźnie pobierania opłat za naukę, a przeciwnie — poleca wynagradzać ucznia.

W tym stanie rzeczy rzemieślnicy powstrzymują się raczej od przyjmowania uczniów i wskutek tego ilość rejestrowanych umów zmniejsza się. Natomiast stale zwiększa się ilość rodziców, którzy zgłaszają się do Izby Rzemieślniczej i ofiarują dość wysokie stosunkowo opłaty rzemieślnikom za przyjęcie dziecka do nauki. **Przepis nieżyciowy istnieje, a bezrobocie wśród młodzieży przybiera stale na sile.**

*

Oddzielnego omówienia wymaga zagadnienie zażydzenia rzemiosła na terenie województwa łódzkiego i samej Łodzi. Temat ten będzie treścią rozważań następnych z zakresu rzemiosła łódzkiego. (t)

Łódzka pielgrzymka mariańska do Ostrej Bramy

Łódź, 3. 9. — Akcja Katolicka w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej, wielką pielgrzymkę do Wilna, Trok i Kalwarii Wileńskiej, celem oddania hołdu Najśw. Maryi Pannie Ostrobramskiej, Królowej Narodu Polskiego.

Program uroczystości mariańskich obejmie: w dniu 17 bm. (sobota) o godz. 18 nabożeństwo w kościele św. Krzyża, kazanie, błogosławieństwo i wymarsz na dworzec kolejowy. W dniu 18 bm. w godzinach rannych przyjazd do Wilna, msza św. w Ostrej Bramie. Po nabożeństwie zajęcie kwater w hotelach, pensjonatach i gospodach wiejskich. W pierwszym dniu pątnicy zwiedzą katedrę św. Stanisława, skarbiec, podziemia, zamek królewski, Uniwersytet, Górę Trzech Krzyży i Kościół św. Piotra na Antokolu.

W dniu 19 bm. odbędzie się wycieczka samochodami do Trok. Nabożeństwo w kościele Trockim, zwiedzanie kościoła, ruin zamku, przejażdżki łódziami po jeziorze. W godzinach popołudniowych zwiedzanie Wilna i nabożeństwo w Ostrej Bramie.

Dnia 20 bm. (wtorek) wycieczka statkiem do Kalwarii Wileńskiej, nabożeństwo, Droga Krzyżowa, zwiedzanie Werk. W godzinach popołudniowych zwiedzanie miasta i złożenie wieńca na cmentarzu Obrońców Ojczyzny na Rossie.

Kierownictwo pielgrzymki objęli: ks. kan. St. Nowicki i ks. kan. Szymanowski A. Karty uczestnictwa łącznie z przejazdami kolejowymi w cenie zł 17.— nabywać można w sekretariacie Akcji Katolickiej, ul. Gdańska nr 111, w księgarni „Przyszłość", ul. Piotrkowska nr 263, w księgarni „Dobra Książka", ul. Gdańska nr 111, w kolekturze p. Wł. Cianciary, ul. Piotrkowska nr 19 oraz we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych.

Teatr dla szerokich mas robotniczych

Wstrzemięźliwe milczenie na temat repertuaru — Zagadnienie teatrów peryferyjnych

Łódź, 2. 9. — W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Łodzi nowy sezon teatralny. Inauguruje go Teatr Kameralny sztuką Perzyńskiego „Aszantka".

Jakie są plany artystyczne dyrekcji teatrów, spoczywającej w rękach panów Wroczyńskiego i Morycińskiego, nie wiadomo. Dyrektorzy nie uchylili jeszcze rąbka tajemnicy repertuarowej. Słuchy chodzą, że przewidziane jest wystawienie takich sztuk, jak „Pani Natura" Birabeau, „Mojora Barbare" Shawa, czy „Sługa dwóch panów" lub „Właścicielka hotelu„ Goldoniego.

Jak widać z tego, pierwsze kroki nowego sezonu wspierają się na autorach obcych. Nie zbyt to dobra prognoza do wysnuwania wniosków o całości repertuaru. I to tym bardziej, że dyrekcja okazuje wstrzemięźliwe milczenie na temat swych zamierzeń. Przeładowanie repertuaru sztukami obcymi byłoby sprzeczne z zapewnieniami i dorobkiem dyrekcji w ubiegłym sezonie teatralnym, kiedy ilość polskich i obcych sztuk równoważyła się.

PRZERWAĆ MILCZENIE

Społeczeństwo ma prawo domagać się od dyrekcji przedstawienia swych zamierzeń artystycznych w bieżącym sezonie. Społeczeństwo chce wiedzieć, jakie sztuki będą dawane i jakie zadania kierownictwo teatrów postawiło sobie na celu.

Od deklaracji dyrekcji, od treści i charakteru tego oświadczenia zależy ustosunkowanie się społeczeństwa do teatrów. Trudno w dzisiejszych czasach, po przykrych doświadczeniach obdarzać łódzkie teatry miejskie zaufaniem na kredyt. Nieufność przy tym o tyle jest uzasadniona, że dyrekcja zaangażowała na bieżący sezon pokaźną liczbę artystów Żydów, tak jakgdyby nie było dość polskich sił artystycznych.

A TEATRY PERYFERYJNE?

To jednak nie wszystko. Społeczeństwo chce także wiedzieć, w jakim kierunku zamierza prowadzić dyrekcja w bieżącym sezonie teatralnym sceny peryferyjne.

Doceniamy całkowicie wysiłki dyrekcji w ubiegłym sezonie w kierunku przyciągnięcia do teatru szerokich kół robotniczych.

Stałą troską światłej polskiej opinii jest dać robotnikom możność dostępu do kultury, jaką reprezentuje prawdziwy teatr. **Toteż łódzkie sceny peryferyjne powinny przekształcać się w teatr robotniczy, jednak nie w sensie klasowo-politycznym, ale teatr oparty o szerokie założenia polskiej z ducha i treści kultury.** (L)

Uczyniło się jej smutno bardzo. Ujrzała przed sobą pustkę i grób swoich dążeń. Nijak bowiem przeciw krzyżowi świętemu walczyć, zawdy on zwycięży a i klątwę ciśnie na tych, którzy przeciwko niemu powstawają. Popatrzyła bezradnie na stojącego przed nią Cygana. Wyczytała z jego oczu litość, lecz rady ni pociechy nijakiej. Co począć?

Hej! uciec ci chyba z tych stron jak najprędzej, aby sobie dalej serca nie krwawić, aby nie widzieć, jak miły jej powiedzie dziewkę z białej chaty do ołtarza. Postanowienie to owładnęło nią nagle i z błyskiem w oczach zwróciła się do Cygana:

— Lewarze, jutro, skoro świt, ruszamy stąd na kraj świata, na wschód słonka, kędy dola szczęśliwsza.

Głos jej się załamał, zadrżały w nim łzy, lecz Cygan nie spostrzegł tego. Podniosła mu się w sercu radość wielka, której nijak ukryć nie potrafił. Chciał wypowiedzieć jej wszystko, co przecierpiał przez odwlekanie wyjazdu stąd, jak męczył się widząc ją ciągle smutną i zgnębioną — lecz nie mógł.

— Oluto — wybełkotał wreszcie z trudem — trza ci to było już dawno uczynić.

Poczym oddalili się oboje w stronę, skąd dochodziły przytłumione odgłosy ucztującej bandy cygańskiej. Poszli zwiastować im, że skończyły się ich ciężkie dni i biedowanie a zajaśnieje im znowu dostatek i wesele.

*

Była noc ciemna, bezgwiezdna. Z nad łąk podnosił się chłód przenikliwy, od boru wiał szum tajemniczy, z rowów przydrożnych dochodziło senne rechotanie żab. Wierne stróże ludzkiego dobytku — brytany kudłate — z łańcuchów popuszczane, ogon pod siebie wtuliwszy pod progiem domostw przysiadały a krwa-

Jaśko się zdumiał, lecz wnet odleciał go strach, ludzki głos posłyszawszy, więc pytał dalej:

— A czegój to włóczycie się po nocy? Nie strach to wam i nie wstyd? Dokądże Bóg prowadzi?

— Ja do was gospodarzu.

— Do mnie? — zdziwił się Jaśko — a to pójdźcie do chałupy.

To rzekłszy ruszył przodem, a wszedłszy do izby obrócił się do idącej za nim i zmartwiał.

— Jezu... — szepnął pobladłymi wargami — cyganicha!

Stali tak jakiś czas naprzeciwko siebie drżący oboje. Chcieli coś rzec i nie mogli. Jaśkowi wszystka krew zbiegła do serca i nogi mu w kolanach dygotały. Cyganka, dumy się swojej wyzbywszy, pokornie i nieśmiało patrzyła w Jaśkowe oczy, te siwe źrenice, jedyne na świecie dla niej.

— Nie bójcie się gospodarzu — zaczęła po chwili niepewnie — nie z przekleństwem przyszłam ja tera do was.

— Czegój chcecie — wyszeptał Jaśko zduszonym głosem — odczepcie się odemnie na rany Boga, com wam zawinił...

— Nie bójcie się — powtórzyła raz jeszcze i szukając z trudem dalszych słów w umęczonym umyśle, utknęła znowu.

Bo i cóż mówić przyszła? Sama nie wiedziała co rzec i jak, aby wiarę w swoje dobre chęci uzyskać.

Jać nie upiór żaden ni czarownica — jęła go przekonywać — a i krzyżem świętym czoło swoje znaczę — na dowód czego przeżegnała się głośno.

Jaśkowi jakby kamień spadł z serca.

Jużcić, zwykła ona musi być dziewka, kiej krzyżem świętym się żegna — rozważał sobie w duchu i śmiałość wstąpiła w niego.

— Zaśbym się tam was bał — odparł junacko — jeno gadajcie wraz co macie gadać i won z chałupy, bo noc już późna a ludziska zaraz bajdy paskudne pleść poczną.

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Biegnąc wśród ciemności do kuźni nie układała sobie Cyganka, co zaś odpowie, gdy Jaśko się zapyta, po co przyszła. Biegła by go zobaczyć raz jeszcze i pożegnać na zawsze, by mu rzec, że go miłuje, ale jeśli mu tamta milsza, to mu na zawadzie nie stanie, lecz owszem, ziela cudowne na miłowanie przyniesie i wiele zaklęć skutecznych nauczy.

Słowa jednak więzły jej w gardle, bo kto gorąco czuje, ten mówić nie jest zdolen, a jej serce jak młotem się tłukło w piersi.

Spojrzała na niego, a on stał przed nią drwiąco uśmiechnięty. Im większe wyczuwał w niej zakłopotanie, tym śmielej patrzył w jej oczy, jakby naigrawając się z niej. Rozkraczył nogi szeroko, ręce włożył do kieszeni i przyglądał się jej.

— Jakości wam nie składno gadać z czym przyślista do mnie. Pewnikiem jakoweś nowe uroki wam w głowie — drwić począł, nie mając już wątpliwości, że ze zwyczajną dziewką ma do czynienia.

— Nie mówcie tak! — żywo zaprzeczyła dziewczyna i wyjęła pośpiesznie pęki zielska zza pazuchy. — To ja wam przyniosłam, byście odwar zrobili a wypili duszkiem, to się was nijaka zła przygoda nie czepi, a dziewka wasza...

— Won z tym paskudztwem! — wrzasnął Jaśko jak oparzony i w zapalczywym gniewie jął przyniesione ziele targać a rwać rękoma. Wreszcie za okno je cisnął i do Cyganki z zaciśniętymi pięściami przyskoczył. Oczy jego iskry rzucały złowrogie, że się Cyganka w przestrachu w tył aż pod samą ścianę cofnęła.

Lecz ona mówiła dalej, bez przerwy, jakby do siebie. Urywała co chwila, jakby jej tchu brakowało, a potem znów dalej i dalej ciągnęła swą opowieść. Skończyła wreszcie i jakby przebudzona rozglądnęła się po izbie.

— Dajcie chustę, trza mi już iść — ozwała się.

Jaśko nie odrzekł nic. Oczy miał spuszczone ku ziemi, a w rękach kurczowo ściskał krasą chustę Cyganki.

— Pora już na mnie, oddajcie chustę — powtórzyła.

I tym razem Jaśko nie odrzekł nic. Spojrzał jeno jej w oczy tak dziwnie jakoś, że zachwiała się i przybladła.

— Iść mi trza już... — szepnęła, cofając się.

Wpił w nią swe chciwe i pożądliwe źrenice.

— Ostań! — zachrapał, za rękę ją silnie uchwycił i ku sobie przyciągnął.

— Puśćcie! — próbowała wyrwać się z żelaznego uścisku jego rąk.

Ogarek świecy dopalał się cicho. Migotał to silniejszym światłem, to przygasał prawie i rozlewał po izbie swąd spalonego knota. Cienie na ścianie przybierały coraz to fantastyczniejsze kształty i drżały, co chwilę zmieniając swą postać.

Jaśko trzymał w objęciach Cygankę i nachylał się nad nią, aby ustami jej usta dosięgnąć.

— Dajcie pokój, jutro mnie znać nie będziecie chcieli, na co wam moja hańba... — broniła się.

Lecz on już przylgnął do jej ust.

Ogarnęła ich niemoc dziwna a błoga. Ziemia, zda się, uciekła spod nóg, pamięć opuściła zupełnie, czuli jeno rozkosz, a błogość niewypowiedzianą.

— Jaśku...

— A co?

— Miłujesz mnie?

wymi ślepiami błyskając, rozglądały się wokoło, warcząc z cicha. Niektóre zaś, głowę do góry podniósłszy, wyły przeciągle, nieszczęście wróżąc.

Cisza zaległa wieś całą. Głęboki sen otulił chaty, skryte w cieni sadów i lip przy gościńcu gdzieniegdzie rosnących. Szmery jakieś dziwne i nieuchwytne przebiegały tu i ówdzie, czaiły się wśród zarośli, błąkały po sadach, przycichały na chwilę, to znów przelatywały górą i mknęły jak duchy ponad uśpioną wioską. Było cicho i tak ciemno, że drogi rozeznać nie można było.

Z niedalekiego boru dochodziły odgłosy przytłumione jakowegoś stękania i łomotu sił nieczystych. Boć wiadomo, że w ćmę taką złe duchy harce w nim wyprawiają, przyświecając sobie ślepiami ognistymi. I nie znalazłby się we wsi całej śmiałek taki co by w taką noc przez bór przejść się odważył.

Lęk przed czymś niepojętym rodzi się mimowoli w duszy, z biciem serca rozgląda ci się człek wokoło siebie, łowi uchem szmery i drży sam nie wiedząc, z obawy li, czy z chłodu.

W taką noc piastunki nad kołyskami dzieci, wpatrując się w ciemne okno, szepcą baśnie o krasnoludkach i czarnoksiężnikach. Szepcą cicho, bojąc się głos podnieść, bo zda im się, że chodzi coś popod oknami, nadsłuchuje i przystaje, by do izby zaglądnąć.

Wioska spała, jeno w chacie obok kuźni błyskało światełko, rzucając na gościniec jasną smugę. W bielonej izbie, nad dużą, kutą skrzynią siedział Jaśko i wyjmował z niej po jednej, to sukmany odświętne, to zwoje lnianego płótna, to znów pasy piękne i buty z podkówkami i kładł ostrożnie na ławie obok. Co chwilę poziera w okno i nadsłuchiwał, bo mu się zdało, że obchodzi coś jego chatę naokoło i w oknie bladą twarzą miga. Ciarki mu po ciele przeszły, więc przeżegnał się czym prędzej, wezwał opieki Przenajświętszej Panienki i wypróżniał dalej skrzynię ze swej zawartości.

Na koniec, wydobywszy z dna niewielkie zawiniątko, rozłożył je sobie na kolanach i szperać w nim począł.

Wydobył więc najpierw papier jakowyś, pismem drukowanym i pisanym zapełniony, którego treści nie rozumiał, lecz wiedział jeszcze od rodziciełi, że zwie się on „mentryką". Odłożył go na bok, po czym zadźwięło mu złoto w dłoni. To obrączki po rodzicielach — przydadzą się tera dla Jagny, nie trza będzie nowych kupować. Wyjął następnie garść grosiwa, a przeliczywszy, podzielił na trzy części.

— Tak — liczył w duszy — to na mszę świętą od tych czarów, to na zapowiedź, a zaś to na weselisko...

Wtem szyba zadźwięczała w oknie. Jaśko drgnął i rozejrzał się wokoło siebie.

— Burek! — krzyknął po chwili, gdy załaskotał go kole serca lęk przed upiorami, lecz Burek nie odezwał się. Zawinął tedy Jaśko potrzebne na zapowiedź papiery, zaś obrączki i pieniądze schował w zanadrze, tobołek włożył na dno skrzyni, dokąd też powkładał wyjęte sukmany i insze mienie. Zamknąwszy ją na gruby skobel, wyszedł przed próg, pacierz szepcąc i żegnając się krzyżem świętym co chwila.

— Burk, cholero jedna! — zawołał po raz wtóry, oglądając się na wszystkie strony. Ale ćma była taka, że choć oko wykol, a ręki własnej nie dostrzeżesz nawet, to też Jaśko, nic nie ujrzawszy, gwizdnął przeraźliwie zaniepokojony zniknięciem psa.

Nagle usłyszał kroki jakoweś za sobą. Aż ciarki mu po ciele przebiegły od przypuszczenia, że może to złe czai się na jego duszę i skrada się doń w tę ciemną noc, aby nań napaść z nienacka. Lecz wziąwszy się w kupę, przemógł strach i zawołał głośno:

— Hej! A co za licho podle chałupy mi się wałęsa? Won stąd, bo psami poszczuję!

— Pochwalony! — odezwał się na to cichy, niewieści głos.

— Siadnijcie se krzynę, bom was nastraszył. Nic wam nie zrobię, nie bójcie się.

Lecz ona potrząsnęła głową.

— Nic tu po mnie — rzekła z trudem — pójdę, kędy dola moja się ściele. Hen, za lasem, na uroczysku stoją wozy ładowne i do drogi gotowe, jeno mego przybycia czekają, by ruszyć na kraj świata.

— Przyszłam do was, by dać ziele na szczęśliwość wszelaką, ale wam się zdaje, że zła życzę i nie ufacie mi. Hej! nie dla was mam ja truciznę w zanadrzu, jeno dla siebie, bo mi słonko jasne obrzydło, a życie piekłem się stało, odkąd was poznałam...

— Przyszłam, by was raz jeszcze ujrzeć, raz ostatni...

— Chciałam raz bodaj jedyny usłyszeć od was dobre słowo na pożegnanie, a usłyszałam przekleństwo...

Szept jej zmienił się w śpiewne i przeciągłe zawodzenie, jak zawodzą baby na pogrzebach. Jaśko słuchał, ściskając oburącz krasą jej chustę. Sam nie wiedział, co się z nim dzieje i przecierał oczy co chwilę, myśląc, że śni. Ale jawa to była. Czarne oczy dziewczyny błyszczały jak dwie gwiazdy, a z ust wybiegał bolesny szept:

— Umiłowałam was duszą całą, lecz między nami stanęła dziewka płowowłosa z białej chaty nad potokiem i zabrała mi wasze serce... Rzucałam uroki i ziela cudowne, abyście się ku mnie zwrócili, lecz błogosławieństwo księdza sprawiło, że uroki nie imały się was. Znak krzyża świętego uczynił ksiądz nad wami i połączył was ze sobą świętym Boga imieniem, nie z Nim więc mnie marnej walkę toczyć.

Jaśko drgnął, bo zapiekły go za pazuchą pieniądze, przygotowane na mszę świętą. Wszak zabaczył księdza o błogosławieństwo prosić, przed oną nawalnicą uciekając.

— Mało wam praktyk waszych niecnych, że jeszcze śmierci mojej pragniecie? Wadzi wam, że żyw po świecie chodzę? A niedoczekanie wasze! Won z chałupy! — A gdy ona, osłupiała z przerażenia, plecami o ścianę oparta, nie wiedziała co ma począć z sobą, silną dłonią za chustkę na plecach ją chwycił i kopnąwszy drzwi butem, na dwór chciał ją wypchnąć. Szarpnąwszy jednak mocniej zaciśniętym kułakiem ujrzał ze zdziwieniem, że miast dziewkę za drzwi wyrzucić, trzyma jeno w ręku zdartą jej z ramion chustę, ona zaś stoi na tym samym miejscu co i przódy.

Zapadła cisza. Migotliwe światło świecy dygotało w mrocznej izbie, rzucając od ich postaci na ścianę dziwaczne cienie. Słabym błyskiem patrzył tera cięgiem wzburzony jeszcze, lecz powoli ostygając z wybuchu.

Obnażone z chusty, którą Jaśko wciąż jeszcze w ręku trzymał, plecy i piersi dziewczyny okrywała lekka jakowaś kwiaciasta tkanina, pod którą rysowały się wyraźnie jej kształty. Szyję miała odsłoniętą, rękawy do łokci nawet nie sięgały i pozwalały widzieć krągłe ręce, złotawym puszkiem porośnięte. Przyciskała je do piersi przerażonym ruchem i z trudem wstrzymywała cisnące się pod powieki łzy.

Jaśko patrzył na jej sobole brwi, przepastne oczy, jej usta, jakby tylko do całowania stworzone, wyczuwał ciepło, bijące od obnażonych ramion i szyi — i topniał. Topniał w nim gniew, a wzbierał podziw dla krasy onego leśnego kwiatu.

Zali taka cudna mogłaby być tak zła, iżby na życie jego czatowała?

— Otruć mnie chcieliśta? — zapytał po cichu.

Miast odpowiedzi spłynęły jej dwie łzy po policzkach. Jaśka załaskotało coś koło serca bo ckliwy był na łzy i chcąc jej swą życzliwość okazać wyciągnął z kąta izby ławę sękatą i rzekł:



Leczymy poleską wieś

Studenci medycyny Uniwersytetu Poznańskiego na Polesiu — Nieufność przeradza się w serdeczność — Operacje na nieheblowanym stole — Nici sympatii nawiązane

Rozłożyliśmy się obozem pod Stolinem i czekaliśmy na pogodę. Nadchodziła niedziela — jedyny dzień, w którym — w absorbującym ludność wiejską okresie żniwnym — mogliśmy na szerszą skalę podjąć zamierzoną pracę.

Najbliższa wieś — Wikarewicze leżała w oddaleniu 6 km od naszego obozu. Leżąc w namiotach snuliśmy smętne rozważania. Ostatnia niedziela przed ukończeniem obozu — niedziela, po której tyleśmy sobie obiecywali... jeżeli nie ustanie deszcz — w niwecz obrócą się nasze nadzieje i zamienimy bilans prac trzystu poradami lekarskimi. To stanowczo za mało.

*

Na drugim kilometrze złapała nas ulewa. I to w szczerym polu. Nie cofnęliśmy się do obozu. Nic to, że przemokliśmy do suchej nitki — nic, że brodziliśmy w trzewikach po kolana w rozmokłym błotnistym gruncie poleskiej łąki... Byle naprzód. Po godzinie drogi dotarliśmy do Wikarewicz.

W pobliżu domu sołtysa rozległ się chóralny śpiew. Mieszane głosy zanuciły bardzo uroczysty i bardzo smętny hymn. To „Sztundyści" odprawiali swe „nabożeństwo".

Kierowaliśmy kroki do domu sołtysa. Sołtys przyjął nas *podejrzliwie. Mimo,* że użyliśmy *całej wymowy, by mu przedstawić cel przybycia, mimo że legitymacje* i dokumenty, które sylabizował *przez* 20 minut powinny dzięki urzędowym pieczęciom i podpisom zmienić jego postawę — oświadczył, unikając naszego wzroku, że cała *wieś jest* zdrowa i że nikt nigdy nie *chorował*, ani nie choruje.

Przez otwarte drzwi przysłuchiwały się rozmowie tłumy ludzi. Nikt jednak nie ośmielił się podważyć powagi „władzy". Wszyscy zdawali się potakiwać słowom sołtysa. Zapadło kłopotliwe milczenie...

W tej chwili uwagę naszą zwrócił mały pastuszek, który kulejąc wlókł po ziemi jakiś bardzo podejrzanej czystości i barwy łachman, niedbale owinięty dokoła stopy, mający spełnić rolę „bandaża".

Ten moment zaważył. Panowaliśmy już nad sytuacją. Ułożyliśmy pacjenta na ławie, przecięliśmy ropień podskórny i opatrzyliśmy ranę jak należy. Za chwilę tłum nabrał takiego do nas przekonania, że w jednej chwili zgłosiło się około dwudziestu po poradę.

Mieliśmy do czynienia z zaniedbanymi ranami, owrzodzeniami goleni, ropniami... słowem z przypadkami z zakresu tzw. małej chirurgii. Później napływało coraz więcej pacjentów. Przychodziły matki ze skrofulicznymi dziećmi, pracownicy rolni z zapaleniem spojówek, starcy z przewlekłymi bronchitami...

Na koniec... sam pan sołtys, który w międzyczasie zdążył „zachorować" zaprezentował nam obnażoną kończynę, z prośbą o opatrzenie nieznacznego otarcia naskórka w okolicy kostki.

W niedługi czas potem zjawił się drugi przedstawiciel władzy. Był nim posterunkowy, rodem z Kalisza... a więc, — Wielkopolanin. Zażywny jowialny mężczyzna usiadłszy na środku izby zaczął z nami przyjazną rozmowę. Mówił o głośnym w owym czasie fakcie obławy na bandę komunistów, która w okolicy Stolina usiłowała się przedrzeć do Sowietów, by wziąć udział w hiszpańskiej wojnie po stronie czerwonych.

Rozmowę przeplatał... dobrodusznym przygadywaniem sołtysowi, który zakłopotany rumienił się i bezradnie próbował



Na Polesiu nie brak pięknych widoków.

się „odgryzać". Policjant natrząsał się z sołtysa, jako byłego „biskupa" sztundy ku uciesze zebranej przy drzwiach gawiedzi. Zresztą ślady tej „misyjnej" działalności uwidoczniły się w wyglądzie izby. Obok „ikony" widniał wypisany po polsku na rysunkowym papierze werset z Pisma św., a na stole leżał organ sekty „Nowy Dzień", wychodzący w... Poznaniu.

Na pozór... taka sobie gazetka. Artykuł wstępny zawierał jakieś mętne sekciarskie rozważania biblijne. Na dalszych stronach — przedruki z pism lewicowych. Koroną wszystkiego był przedruk artykułu „o kwestii żydowskiej" z żydowskich „Wiadomości Literackich". Autor — Józef Łobodowski, z przekonań lewicowiec, swego czasu prawa ręka woj. Józewskiego — jest postacią zbyt dobrze znaną żeby pisać, w jakim duchu artykuł był utrzymany.

Deszcz ustawał. Ze wsi przychodzili ludzie i wzywali do chorych. Poprzedzani orszakiem dzieci wędrowaliśmy teraz od chaty do chaty. Wieś była „nasza". Gdzie niegdzie usiłowały nam gospodynie wciskać do kieszeni „honorarium" w postaci jajek. Żeby ich nie obrazić tłumaczyliśmy odmowę brakiem miejsca w kieszeniach...

*

Weszliśmy do chaty, w której na prymitywnym tapczanie leżała młoda jeszcze kobieta. Zaostrzone rysy bladej twarzy świadczyły o dłuższej chorobie gorączkowej. Rozszerzone bólem źrenice wpatrywały się w nas z ufnością. Skarżyła się na ból w nodze. Jak wynikało z wywiadów, czyli tzw. „anamnezy" nasza pacjentka zraniła się w stopę w czasie żniw. Rana nie była zbyt głęboka. Ponieważ utworzył się ropień podskórny, jakiś „domorosły chirurg" przebił go... gwoździem.

W następstwie „zabiegu" utworzyła się ropowica. Zaczynało się zakażenie ogólne.

Wiele czasu straciliśmy, zanim przekonaliśmy pacjentkę i jej męża, być może owego „domorosłego chirurga" o konieczności zabiegu operacyjnego; leczenia szpitalnego. Sami zastosowaliśmy odpowiedni okład i unieruchomiliśmy kończynę.

Czy zalecenie nasze wykonano — nie wiem. Nie wiem również jaki był dalszy przebieg choroby, bo nazajutrz — skoro świt ruszyliśmy w dalszą drogę. (la-no)



Wypoczynek podczas podróży.



Poleska barć.

Proszę wstać!

Polityka z przeszkodami

W renomowanym zakładzie gastronomicznym „Pod Złotą Kulą" siedzieli dwaj zażywni jegomoście w średnim wieku. — Garnitury ich były niezbyt modnie skrojone i miejscami wytarte, ale za to stojąca na stole litrówka po „czystej wyborowej", dostojne miny i rubinowej barwy nosy gości — świadczyły wymownie, że panowie ci są z wypróbowanego towarzystwa stałych bywalców restauracyjnych.

Takiego też zdania był kelner, który stojąc na uboczu przysłuchiwał się z dyskretnym zaciekawieniem poważnej rozmowie, jaką prowadzili dwaj panowie.

— A ja ci powiadam, Feluś... — dowodził jeden z nich, akcentując zdania lekką czkawką, — powiadam ci... hup! że skoro jeżeli Niemiec będzie chciał z Czechamy raban uskutecznić, to my, panie tego... hup! za brrroń... ii — ziu!!...

— A po jakie cholere? — zapytał drugi, dłubiąc niedbale wykałaczką w zębach.

— Jakto... po jakie?... Takiem prawem... wspólnota krwi nas jednoczy... panie tego! Brat-Słowian, któren nam królowe Dąbrówkie i chrześcijańskiem destamentem ochfiarował!...

— Królowa Dąbrówka... okoliczność jest nie ważna. A z naszą kochaną młodzieżą małoletnią kto ciężkie drakie odstawia? Taki brat-Słowian u mnie... za kieliszek monopolowej nie stoi!...

— Wszelakoż, jednakowoż... hup! Pilznera kto wymyślił — co? Pepiki, w Sudety szarpane!

— Pilznera... mówisz, Franuś?... Mmożna... Ppanie starszy! Dwa razy średni pi...pilzner... ze szwajcarskim serem!...

— Służę uprzejmie! Panno Andziu: — dwa średnie jasne, dwie zakąski z serem! — zaordynował czujny „starszy".

Panowie wypili duszkiem podane piwo i pogrążyli się w milczącej zadumie. Widocznie rozważania nad sytuacją międzynarodową zmorzyły ich nieco, gdyż niebawem oparli głowy na rękach i chrapnęli w zgodnym duecie.

Po dłuższym czasie, gdy godzina zrobiła się późna, kelner zbliżył się, chrząknął delikatnie i potrząsnął jednym z drzemiących gości.

— Pan szanowny wybaczy... rachuneczek skasujem: dwa śledziki marynowane, cztery korki z chrzanem, dwie kiełbaski z rusztu z cebulką, sześć zakąsek, literek wyborowej, dwa piwka, dwie kanapki z serem, 10 „sportów" — uczyni 11.60, procencik — 1.20, razem 12.80.

Interpelowany gość spojrzał zamglonym okiem na „starszego".

— W taki sposób... za brrroń — i — źziu!! — krzyknął nagle i chwyciwszy pustą litrówkę wyrżnął nią kelnera w ciemię, skoczył na równe nogi i skierował się ku wyjściu, a za nim jego towarzysz.

Przezorny gospodarz zamknął jednak szybko drzwi, udaremniając ten strategiczny odwrót. Zawezwany policjant zaprowadził obu znawców polityki do komisariatu, gdzie okazało się, że są to panowie Feliks Rybaczewski i Franciszek Kolanko, nigdzie nie meldowani i że posiadają przy sobie łącznie 47 groszy...

Sąd Grodzki, przed którym stanęli, skazał wobec tego każdego z nich za szalbierstwo na 6 tygodni aresztu, podwyższając p. Kolance karę do 2 miesięcy za uraz cielesny, zadany kelnerowi.

W zacisznej celi będą mogli obydwaj roztrząsać bez przeszkód zagadnienie politycznych komplikacyj niemiecko-czeskich.

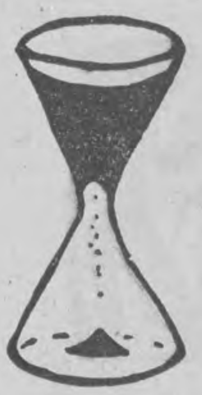
OMIKRON



Widok ogólny Pińska.



WŚRÓD PALM I ORCHIDEI przedstawia się światu „najpiękniejsza z pięknych", miss Louise la Plandre, zwyciężczyni konkursu piękności na wybrzeżu kalifornijskim.



ŚWIAT W SIERPNIU 1938



Choć pogodny i spokojny,
Straszył sierpień widmem wojny.

Niemcy chcą pół Europy,
Więc na gwałt tworzymy COP-y.



Najgorręcej jest w Sudetach,
Gdzie Niemcy siedzą w kompletach.

Ci z Czechami się nie godzą,
Ciągle się za łebki wodzą —

Choć stąd wojna bardzo bliska,
Pocieszają się ludziska,



Że poważny syn Albionu
Zrobi zastrzyk tam „Ozonu".

(Jest to wynalazek nowy
„Ozon" międzynarodowy.)

Pełen flegmy i powagi
Zjechał Runciman do Pragi.

Konferuje, nawiązuje,
Pisze raport, oczekuje,



Najspokojniej fajkę pyka
I w wywiadach napomyka:

„Są na świecie trudne rzeczy,
Jednak wszystko czas uleczy".



A w Sudetach wciąż bojówki
Rozbijają sobie główki;

Na granicy zaś bez przerwy
Wielkie toczą się manewry.



Włosi pismo nosem czują,
Swe dywizje reformują,

Po dwa pułki razem dają,
Aby sprawdzić, jak działają,



Wiódł je Duce osobiście,
No, i stwierdził oczywiście

(Był wojskowym, gdy był młodszy):
„Lepiej po dwa, niźli po trzy".

Chłopcy sprawniej maszerują,
Kawał świata zawojują.

Francja przede dniami wielu
Wzięła wyspy Paracelu,

Rzymskie hasło biorąc za cel
„Si vis pacem, bierz Paracel".



Niecną ganiąc tę robotę,
Śle Japonia szybko notę:

„Wyspy chińskie są" — dowodzi —
„Chin zaś tykać się nie godzi".
„Lud spokojny to, choć rojny"
„I nie lubi wcale wojny".

Sami jednak w Chinach siedzą,
Chiński ryż pałeczką jedzą.

Bluecher, by im zmieszać szyki,
Napadł biedne Japończyki.

Lecz to pokojowa nacja,
Toteż na nic prowokacja.
Nie mógł sprowokować wojny
Bluecher — mąż stalinobojny.

Za to w armii wśród potyczki
Wyszły na jaw złe nawyczki:

Komuniści broń rzucają,
Z placu boju uciekają.
Więc się ich, by zbyć kłopotu,
Przykuwa do kulomiotu.



Nic to jednak nie pomaga:
Wciąż dezercji rośnie plaga,

Wciąż czerwone dezertery
Porzucają rewolwery,
Piki, lance i pałasze.
„Czto s taboju, wojsko nasze?!

Wraz się tedy rozkaz ziszcza:
„Skuć z pałaszem towariszcza!"



Tak przykuty do rynsztunku
Nie ucieknie z posterunku.



W Palestynie — dni gorące,
Ostro tam przypieka słońce,

Dzielne więc Machabeusze
Pełne żaru mają dusze.

Arabów pędzą w ruinę,
Pod targ podkładają minę.

A znów mężni Arabowie
Nie dadzą się bić po głowie:

Za ruinę na targowisku
Pęka bomba w Żydów ścisku.



Gdy tak wre robota skora,
Na Anglików przyszła pora.
„Arab z Żydem się użera,
Ty — „divide et impera"

„Czyli — chcąc zbyć bałaganu —
„Jak Rzymianin „dziel i panuj!"

„A więc dbaj — ile możliwe —
„Aby równe były żniwa:

„Gdy więc nadmiar Żydów padnie,
„Arabów wieszaj gromadnie
„I odwrotnie, w tymże wątku
„Czyń tak! Wszystko dla porządku!"



Arab wierzy, że za męstwo
Akbar Allach da zwycięstwo.

I Dawida pragnie plemię
Zyskać obiecaną ziemię.

Anglik zaś, świadomy rzeczy,
Trzyma Palestynę w pieczy,

I zatrzymać dla osłony
Chce Suezu wschodnią strone

Tak to ambarasu wiele
Wywołują sprzeczne cele.

W świecie więcej jest kłopotów
Niźli z malowaniem płotów.
Glob nieświadom, co się święci,



Napisał Mieczysław Rymarz.
Ilustrował Kazimierz Stein

ZZA KULIS MASONERII (I)

Związek Uczynnych Grabarzy

Istota masonerii — Kłamliwe legendy — Twórcy wolnomularstwa

Szkodliwa rola żydostwa wśród narodów ujawniona została już dość dawno, oświetleń tej kwestii było już bardzo wiele i nie będzie przesadą stwierdzenie, że nie ma dziś uczciwego, nieobałamuconego Polaka, który by wierzył w dobre zamiary żydostwa.

Inaczej rzecz ma się z masonerią. Ongiś samo słowo „masoneria" uważane było za niedorzeczną bzdurę, a masonów miano albo za przyjaciół cnoty i postępu, albo za gamoniów i snobów, którzy ukrywają swoje śmiesznostki. W miarę jednakże swego rozwoju masoneria coraz jawniej postępowała i tym samym zdradzała swoje sekrety, które okazały się wcale nie tak niewinne, jak myślano.

Dość wymienić jeno — rozpętanie wojny światowej, przedłużanie jej w myśl interesów wielkiego kapitału międzynarodowego, spowodowanie rewolucji bolszewickiej, opanowanie rządów w większości krajów europejskich — aby z tych czynów wyciągnąć wniosek, że masoneria jest szkodliwa i musi ulec likwidacji.

Stwierdzić trzeba jedno: dzieło, które masoneria chce dokonać jest tak wielkie, że jej zwierzchnicy uznali za wskazane stworzyć kilka odłamów czyli tzw. rytów (np. ryt wschodni, ryt szkocki, ryt pruski), które powstają, aby jakąś rzecz wykonać, a potem nikną. Dla ułatwienia pracy założono również organizacje pomocnicze (np. Rotary Cluby, Droit Humain — Prawo Ludzkie itp.), których zadaniem jest wynajdywanie nowych członków lub spełnienie drobniejszych prac. Nim omówimy dokładniej i ryty i kluby, zajmijmy się historią powstania masonerii.

POWSTANIE WOLNOMULARSTWA

Mason 33 stopnia Bernardin stwierdza, że w ciągu swego życia przeczytał 206 prac o masonerii i wynotował 39 jej rodowodów. Przytaczamy ciekawsze opinie: 28 autorów wiąże początek masonerii z budowniczymi epoki gotyku, 11 — przypisuje jej powstanie Anglii, 6 — Szkocji, 5 — Francji, 12 — templariuszom, 9 — starożytnemu Rzymowi, 18 — starożytnemu Egiptowi, 6 — magon, 3 — budowniczym świątyni Salomona, 3 — budowniczym wieży Babel i tak dalej, aż do dra Oliviera, który twierdzi, że masoneria istniała już przed stworzeniem świata!



Najstarsza odznaka masońska (loża „Humber" w Anglii).



Magiczny krąg masoński — „Sabat żywych i umarłych" (stare malowidło masońskie).

Tyle mówią legendy rozsiewane skwapliwie przez masonów. My jednak zacytujemy słowa Żyda, wysokiej rangi masona, Elifasa Levi, który w swej „Historii magii" pisze:

„Wielkie stowarzyszenie kabalistyczne, znane w Europie pod nazwą masonerii, ukazało się nagle w świecie w chwili, gdy protest przeciw Kościołowi rozbił jedność chrześcijańską".

I oto trafiliśmy w sedno!

W życiu średniowiecza, uregulowanym przez Kościół, Żydzi ze swoją własną organizacją nie mogli się pomieścić. Musieli opuścić Europę lub zniszczyć wpływy Kościoła. Wybrali to drugie i stworzyli masonerię. Udowodnienie „żydowskości" masonerii odłóżmy na później. Teraz stwierdźmy, że masoneria, oparta na kabale, tworzy całą piramidę stopni i rytów i jest jednym ze stowarzyszeń tajnych, zakładanych od 2000 lat, przez władzę tajemną czyli Sanhendryn żydowski dla obalenia Kościoła i zapanowania nad światem.

Dowodem tego najlepszym jest to, że masoneria oficjalnie założona około 1717 r. w Anglii w ciągu 20 lat opanowała świat. Oto cyfry masońskiego źródła (Rebolt — Françmasonerie): Irlandia — 1720 r., Szkocja — 1721 r., Belgia — 1721 r., Francja — 1725 r., Hiszpania — 1728 r., Portugalia — 1733 r., Prusy i Austria — 1738 r., Polska — 1739 r., Rosja 1732 r., Skandynawia 1772 r. W roku 1739 masoneria liczyła już 874 loże! Zadziwiająco szybki ten rozwój jest rezultatem wpływów żydowskich w Europie, skłóconej religijnie.



Mistrz loży w uroczystym stroju.

A pocóż masoneria rozsiewa legendy o swym powstaniu? — zapytacie.

Odpowiedź jest prosta — chodzi tu wolnomularzom o mącenie w głowach, o wytwarzanie chaosu i otoczenie się, dzięki temu, tajemniczością, która ułatwia zadanie.

Minęły jednak czasy powątpiewania o masonerii. Coraz liczniejsze znamy sekrety wolnomularstwa, coraz częściej uczeni zdzierają fałszywą aureolę z „braci w fartuszku".

Tajne związki tak długo działają skutecznie, jak długo pozostają w ukryciu. Jawność je zabija.

Znając sekrety i sposoby działania masonów, będziemy mogli się przeciwstawić ich, nieraz zbrodniczym, zamysłom.

I z tą myślą przystępujemy do demaskowania tajemnic wolnomularstwa. Zanalizujemy jego stosunek do żydostwa, do Kościoła i do narodu.

„Związek Uczynnych Grabarzy" — wedle świetnego określenia Wybranowskiego — nie może rządzić Polską. Naród nie może być manekinem, poruszanym z ukrycia! (n)

Choćby cię smażyli w smole...

Kiedy w dawnych czasach młody szlachcic wyjeżdżał w świat, by w tym, albo innym konwikcie wiedzę spijać i palcatami szermować, IMĆ Tata Szambelan, czy Podstoli kobiercec na ławie rozłożyć kazał i Jegomościowi Paniczowi dwudziestkę ciężką ręką wsypał, aby znać domu rodzinnego nie zapomniał i ojcowskiej władzy. Po czym trochę mięsiwa dzikiego, kartofli i owocu na wóz załadować polecił, błogosławieństwo dał, jako też rozkaz ucałowania stryjowego rękawa i Jegomość ruszał w drogę.

Nie bardzo tam było wygodnie, choćby nawet najnowszą karocą, bo przy zetknięciu z siedzeniem Panicz żałośnie ojcowską prawicę wspominał i nie bardzo był pewien czy przypadkiem IMĆ Stryjo Kasztelan ucałowanego rękawa nie zakasa, a ze swej strony szacunku dla rodu okrężną drogą do głowy mu nie wbije, albo też z jakowejś innej okazji swej stryjowskiej władzy rzemieniem nie zadokumentuje.

Poza tym wiadomo było Paniczowi, że i w konwikcie Ojcom Wielebnym też siły nie brakowało i wszelakie przestępstwa radzi byli karać i dziwił się niepomiernie, że w związku z edukacją tak się to wszyscy interesują tym miejscem, w którym się ów przysłowiowy atłas („szkoda czasu i atłasu") najbardziej od siedzenia wycierał. To też ponuro patrzył w przyszłość i wzdychał jak ów wiatr, co się po polach dokoła rozbijał.

Czasy się zmieniły. Widać to choćby z tego, że wtedy każdy szlachcic według powyższego wzoru sprawę załatwiał, a dziś — to nawet trudno ludzi ugrupować w zależności od sposobu ekspediowania syna na naukę.

Spróbujmy jednak.

Otóż papa — sanator załatwia tę sprawę w sposób właściwy ludziom swego gatunku. Gdy tylko uświadomił sobie, że synek za tydzień zacznie naukę, jedzie do szwagra-naczelnika, by ten porozumiał się z wujem-wiceministrem w przedmiocie nieotrzymanych jeszcze odznaczeń. Od znaczenia nadchodzą po dwóch, trzech dniach. Papa zakłada je wszystkie, woła synka i rzecze:

— Heniu, stoi przed tobą jutro pracy...

— Co? — poseł Hoppe jest dyrektorem mojej szkoły? — synek na to.

— Milcz smarkaczu! Tatuś do ciebie mówi...

— Tatuś już dwanaście lat mówi i nic z tego nie wychodzi.

— Helciu, jak tyś tego smarkacza wychowała? Rodzina rodziną, ale ja jestem referentem i wypraszam sobie, żeby ten smarkacz tak się do mnie odzywał!

— To niech mnie tatuś za karę do szkoły nie pośle, he he he.

Tatuś, który z racji posiadanych odznaczeń znał się na wszystkim a więc i sprawy pedagogiczne nie były mu obce, puścił tę uwagę mimo uszu i ciągnął dalej.

— Wejdziesz w nową nieznaną ci dotąd atmosferę...

— Pewnie w ozon, hi hi hi? Ja tam wolę „endeków".

— Marsz do kąta, ty zakało rodu, będnie głupi, chuliganie smarkaty!

— A może mnie papcio do Berezy?...

— Marsz za drzwi!

— No, no, niech się papcio uspokoi, bo wójkowi Karolowi powiem, że papcio wczoraj „Orędownika" czytał, he he he.

— No, nie bądź głupi. Masz tu czekoladkę i słuchaj dalej. Ty i ja to dwa pokolenia tego samego rodu. Musimy złączyć wysiłki...

— He he he, konsolidacja — co? Znam się na tym. Ja będę się obkuwał, a papcio w skórę walił. Niema głupich. Ale niech tatuś da jeszcze jedną czekoladkę, to będę słuchał dalej.

— Masz i słuchaj. Pamiętaj, że w szkole trzeba się uczyć, to ważna rzecz, owszem, nawet bardzo ważna, ale ja ci radzę chodzić na wszystkie akademie. Twój tatuś też chodził i oto patrz, jakie medale zdobią moją pierś.

— E — lipa... I tak mamusia wciąż się dziwi, że tatuś dostał te medale. I wogóle niech się tatuś nie wysila, bo nie dam się obujać.

To rzekłszy, Henio poszedł do siebie i zaczął sobie przepowiadać wszystkie zasłyszane kawały, możliwe do demonstrowania w szkole.

Inaczej się przedstawia taki moment w mieszkaniu urzędnika najczęściej spotykanej kategorii.

Pierwszego września idzie do kasy i dowiaduje się, że tym razem nietylko nie potrzebuje nic dopłacać po odliczeniu wszystkich odtrąceń od pensji, ale nawet około pięciu złotych dostanie na rękę. Nie zdarza się to często. Odkłada je przeto na koszty ekspedycji, dokłada do tego odpowiednią sumę (skąd — tego nie wie żaden najbardziej pinformowany felietonista), załatwia niezbędne sprawunki i jeszcze zostawia kilkadziesiąt złotych na opłacenie wszelkich dobrowolnych składek (jak on to robi, tego nie wem — przyp. autora).

Możnaby to długo jeszcze przedstawiać różne typy tatusiów, ale poprzestaniemy na jednym tylko. Będzie to tatuś łodzianin.

Kupuje on synkowi to samo, co każdy inny tatuś, a prócz tego podkute buty długą linę i laskę zakończoną toporkiem, poczem wygłasza takie przemówienie:

— Kochany Kaziu. Odprowadziłbym cię do szkoły, ale muszę iść do pracy. Mamusia także. Wsadziłbym cię do tramwaju, ale nie jestem głupi, dobrze ci życzę i dla tego wolę, żebyś się zaraz pierwszego dnia do szkoły nie spóźnił. Wytłumaczę ci przeto, jak trzeba tam iść. Gdy wyjdziesz z domu, to pójdziesz po mostku do jezdni i tamtędy po kamyczkach dojdziesz do ulicy Potrkowskiej. W ten sposób nie zachlapiesz się zbytnio, bo tylko tyle co cię auta opryskają.

Ulicą Piotrkowską pójdziesz w prawo i zaraz tam napotkasz wielkie bajoro, a obok wielką górę piachu. Masz linę, laskę i podkute puty. Wdrapiesz się na jej szczyt i zejdziesz z przeciwnej strony. Tam poprosisz robotników, to cię przeniosą przez dół, w którym murują kanał i prawie jesteś w szkole. Jeszcze tylko jedna kupa kamieni i dwa bajora i trafisz na ulicę wybrukowaną wielkimi kamieniami, po której jeździ dużo wozów i strasznie turkoczą. Przy tej ulicy napewno będzie szkoła.

Ale tego dnia Kazio był w ośmiu szkołach, a do swej nie trafił, bo wszystkie są przy hałaśliwych i „kociołbich" ulicach.

JUWICZ



Jak zostać dobrym jeźdźcem



I. — Wpływ jeźdźca na konia musi być — gdy zachodzi tego potrzeba — energiczny, ale niezbyt gwałtowny i bezwzględny.



II. — Sprzyjające okoliczności i warunki terenowe — gdy nadarzają się odpowiednie okazje — należy zręcznie i umiejętnie wykorzystywać.



III. — Polecenia godne — jako ćwiczenie — jest wdrapywanie się na pochyłe wzgórza, strome zbocza i niełatwe do zdobycia przeszkody...



IV. — Właściwe zlanie się z sobą jeźdźca i konia w harmonijną i malowniczą całość — ułatwia w wielkim stopniu tresurę...



V. — Jeździec, jak i wierzchowiec wymagają stałej wzajemnej równowagi w różnych pozycjach i stale wskazane jest trzymanie się prosto w siodle...



Zrozumiał

...a jak się podniosłam na łóżku, włamywacz zwiał na łeb na szyję.

— Rozumiem, doskonale rozumiem.

Krowa dla znawców.

Pewien milioner wybrał się autem na przejażdżkę i uległ katastrofie. Chłopi zanoszą go do jakiejś fermy. Gospodyni, aby doprowadzić go do przytomności, daje mu szklankę mleka z wódką. Ranny wypił osobliwy napój i szepce:

— Dam trzy tysiące dolarów za tę krowę.



Zapalony karciarz

— No masz szczęście, że nam lew przeszkodził w dokończeniu partii, bo miałem cztery asy i musiałbyś przegrać.

Spryt.

Dwóch znajomych rozmawia z sobą.

— I wyobraź sobie, że ten idiota zaprosił mnie wczoraj na piwo i zaczął mnie męczyć o pożyczkę.

— No i naturalnie zaraz odmówiłeś?

— Nie, dopiero po drugiej flaszce.

Kto niszczy bolszewizm

Między politykami w Genewie.

— Kto jest największym wrogiem bolszewizmu?

— Hitler?

— Nie!

— Mussolini?

— Nie.

— A kto?

— Stalin.

— Dlaczego?

— Bo on niszczy i rozstrzeliwuje bolszewików.



VI. — Przy wszelkich skokach przez przeszkody, jeździec powinien siedzieć w siodle lekko, miękko i elastycznie tak, że by widok skaczącego z nim konia był jak najbardziej estetyczny...

Na wystawie obrazów

Starsza, krótkowzroczna pani przychodzi na wystawę futurystyczną. Oczywiście oburza się do głębi potwornością wystawionych obrazów.

— Naprzykład to — mówi wskazując przed siebie — czy to ma być portret — ta obrzydliwość?

— Ależ proszę pani — przerywa jej przewodnik — bardzo przepraszam. To wcale nie jest obraz, tylko lustro, w którym się pani odbija.

W Rosji

Rosyjskiego urzędnika wołają do jego władzy.

— Przyznajcie towarzyszu — mówi władza...

— Do wszystkiego się przyznaję! — woła z pośpiechem urzędnik — pies byłem, zdrajca, niegodzien takiego wodza, jak towarzysz Stalin!

Władza patrzy zdziwiona:

— Ależ ja chciałem, żebyście przyznali, że nie spodziewaliście się awansu do którego was przedstawiam — mówi.

Urzędnik ociera pot z czoła.

— Uff! — oddycha z ulgą — a ja myślałem, że to przyszła kolej na mój proces!

Na Śląsku niemieckim

— Co u was za wrzawa?

— Żandarm wziął ojca do więzienia.

— Za co?

— Nasłuchiwał pod oknem noc całą i powiada, że ojciec chrapie po polsku...

Świadek.

W dwudziestym dniu wielkiego głośnego procesu zjawił się w sądzie nowy świadek.

— Czy jest pan naocznym świadkiem?

— Nie!

— Wobec tego, skąd pan zna wszystkie szczegóły tak dokładnie?

— Wyczytałem je w dziennikach.



Sportowiec przy wojsku

Oficer: Ach, ty zielony rekrucie! Ja cię nauczę przełazić przez mur. A przepustkę masz?

Rekrut: Nie mam, panie kapitanie. Lecz proszę nie zapominać, że gdy nie będę się trenował, to zajmę marne miejsce w wojskowym biegu z przeszkodami.

Pijacka rozmówka.

— Nigdy nie wracam do domu wstawiony.

— Ja też nie. Zawsze po drodze zostanę gdzieś w rowie.

Podpora rodziny.

Pan Brzusiakiewicz poszedł z małżonką do cyrku. Kulminacyjnym punktem programu był numer, w którym dość niepozornie wyglądający akrobata dźwigał na swych barkach piramidę, utworzoną przez jego żonę i sześcioro dzieci. Pani Brzusiakiewiczowa trąciła męża łokciem i mruknęła:

— Mógłbyś brać przykład!... Widzisz, to się nazywa podpora rodziny!

Co zrobić z „sanacją"



1) Oddać do zakładu poprawczego?
Daremne — i tak się nie poprawi!



2) Przemówić jej do rozumu?
Ba — kiedy go nie ma!



3) Oddać ją Żydom, których tak lubi?
I ci jej już tak gwałtownie nie chcą, bo straciła wpływy.



4) Zaprząc ją do uczciwej pracy?
Nie weźmie się za nią bo ubrdała sobie, że stworzona jest do panowania w Polsce!



5) Więc co zrobić?
Przestać się nią interesować! szczęśliwa sama.

NASZA NOWELKA

Powrót Gorzelaka

Zapadł już wieczór i pociąg rwał naprzód całą siłą pary. Michał Gorzelak przysunął się do okna przedziału. Z okolicznych łąk doleciał go miodowy zapach kwitnących traw i kwiatów. Ale Gorzelak nie zwrócił na to uwagi. Oparty o ścianę wagonu stał zatopiony w myślach.

Oto wraca do rodzinnego miasteczka po kilkuletniej nieobecności. Za godzinę, może za dwie zobaczy miłą postać żony i dwóch synów. Wyobrażał sobie nawet ich radość, kiedy z walizki wydobędzie upominki, kupione za skrzętnie uciułane grosze.

Więc dla Władka i Czesława lśniące, paradne zegarki na srebrnych dewizkach, a dla żony piękną białą chustę na przykrycie głowy, kawał jedwabiu w kwiaty i sznurek prawdziwych, czerwonych korali.

Uśmiechnął się Gorzelak cierpko, bo czuł, że prezent taki nie przypadnie do gustu pobożnej, cichej i potulnej żonie.

— Najlepiej spodobałby się jej różaniec, albo książka do nabożeństwa — szepnął sam do siebie szyderczo. Radość z powrotu do kraju, do rodziny, zamroczyła mu myśl o pobożności żony.

Przypomniały mu się kłótnie i swary, jakie zawsze stosował, chcąc ją od tego latania do kościoła odciągnąć. Ona, żona prawowiernego socjalisty, demokratka — w każdą niedzielę była na nabożeństwie... Nie dość tego, to jeszcze w maju na „majowe" latała, a zimą na nieszpór czasem wpadła. Swarzył się z nią o to, kpił, a raz to nawet uderzył ją po złości, kiedy dowiedział się, że była na zebraniu w nowootwartym lokalu Stronnictwa Narodowego, a po powrocie do domu utyskiwała na Żydów... Robotna wprawdzie była, zabiegła i porządku nigdy nie zaniedbywała — cóż, kiedy nie chciała podzielać jego „demokratycznych" przekonań.

— Jeszcze mi synów na „endeków" i sługów księży wychowa — myślał ze złością.

Zgrzytnęły hamulce i pociąg zaczął zwalniać biegu. Michał wziął walizkę do ręki i zbierał się do wyjścia.

Za chwilę był już w domu. Radość i łzy żony zmieszały się Gorzelakowi ze śmiechem synów i sprawiały, że w głowie czuł lekki zamęt, a w sercu niebywałą słodycz. Patrzył też na swe dzieci, jak urzeczony: chłopcy byli dorodni, zgrabni i wymowni.

Po pierwszych powitaniach i kolacji, zaczęła się pogawędka. Grzelak ciekaw był tego i owego.

— A cóż tam słychać u szwagrów?

— Źle! On pije i przez wódkę gospodarstwo im zmarniało...

— Hm!... A u wujków?

— Józka ich wzięli do więzienia, bo ulotki komunistyczne rozdawał, a i Antek będzie miał sąd, bo z TUR-owcami szyby potłukli w kościele...

Obruszył się Gorzelak. Nie w smak mu poszły te nowiny o krewnych. Byłby i nie pytał dalej, ale starszy syn, Stefan, rzekł poważnie:

— Przykro tego słuchać, ale Walerka stryjkowa okrutnie źle skończyła. Naczytała się w Związku różnych żydowskich piśmideł o wolnej miłości, o świadomym macierzyństwie i jeszcze gorszych — i gwałtem rwała się iść do wielkiego miasta. Ciężką tam dolę mieć musiała, bo wróciła jak widmo i wnet potem zmarła.

— A wujek Zygmunt, co był sekretarzem w Związku, założył do spółki z Żydami młyn. Te parchy tak go wykierowały, że musi teraz chyba iść z torbami... Jego Janka wyszła za mąż, ale źle. Mąż ją bije...

Przygnębiony tymi smutnymi nowinami, poszedł Gorzelak spać, ale całą noc zasnąć nie mógł. Świdrowało mu w mózgu jedno pytanie: a jakież tedy są jego dzieci? Doprawdy, człowiek je chowa i nie wie, czego się może z nich spodziewać. Wyrosnąż one na ludzi, na pożytek — czy będą zakałą społeczeństwa?...

Rankiem zagadnął żonę, niby od niechcenia:

— Maryś! Powiedz mi, jak tam nasze chłopaki? Robotne, czy lenie?

— O, to chłopaki, jak złoto, że drugich takich szukać. Pracowici i porządni... A Stefan jest nawet kierownikiem tutejszej placówki Stronnictwa Narodowego.

— Ocho, już żeś ich zrobiła na „endeków..." Chcesz, żeby klerowi i kapitalistom służyli...

— Michasiu, nie mów tak! Wszyscy powinniśmy być narodowcami, walczyć o bogatą, potężną Polskę, o pracę i chleb dla Polaków. Powinniśmy raz wreszcie pozbyć się zarazy żydowskiej, żerującej na naszej nieświadomości... Jacy to Żydzi zrobili z twoim bratem Zygmuntem — oto przykład. Ty nazywasz nas sługami kleru, a nie chcesz zrozumieć, że to właśnie socjaliści są parobkami, sługami parszywego żydostwa...

— Eh, kobieto, kobieto... Wiecznie musisz trwać przy tym swoim kościele...

Mruknął niby zagniewany, a w rzeczywistości udobruchany wiadomością o dzieciach.

— Michaś — rzekła znowu żona — a czy nie miło ci, żeś dom zastał w porządku, a dzieci zacne i zdrowe?

— Ano miło. Tyś to je tak uchowała.

— Ja, ale z pomocą Stronnictwa Narodowego! Co mój rozum nie poradził, tam ich nauczyli, a czegom prosta kobieta nie mogła wiedzieć, tam im powiedzieli. Młode serca i głowy tam znalazły pokarm, którego tu w domu dać im nikt nie mógł. A czy i ze mnie jesteś zadowolony?

— Masz! Chwalby ci się zachciało — zaśmiał się.

— No powiedz, powiedz sprawiedliwie!

— Ano tak, dobrze się sprawowałaś... Nic ci zarzucić nie mogę...

— Bo i ja należę do Stronnictwa Narodowego.

Gorzelak poruszył się niespokojnie na ławie i głowę zwiesił.

— Ano, myślę, że skoro tak już sławisz to Stronnictwo, to musisz mieć i rację! Wiesz, ja także chcę się tam zapisać, a Zygmuntem, co go tak te psiawiary żydy wykończyły, to musimy się zaopiekować...

KRZYSZTOF BERNARD CABAN.

PRZED LOTEM „GWIAZDY POLSKI"

Człowiek, który był w stratosferze

(Od własnego korespondenta „Orędownika").



Mjr Stevens, znakomity pilot amerykański, który już dwukrotnie wzbił się balonem do stratosfery, osiągając za drugim razem rekordową wysokość 22 066 m przybył z małżonką do Polski, by uczestniczyć w przygotowaniach do polskiego lotu do stratosfery i służyć naszym pilotom radą i doświadczeniem

Fot. E. Fikus

Warszawa, we wrześniu.

Przyjechał do Polski naszym motorowcem M/S „Piłsudski". Z żoną, którą poślubił przed dwoma miesiącami. Była to więc podróż poślubna, a zarazem pierwsza wyprawa z Ameryki do Starego Kraju. Pociąg przewiózł go z Gdyni do Warszawy, z dworca zaś samochód do hotelu, gdzie po krótkim wypoczynku przyjął dziennikarzy.

Kto? Mjr A. W. Stevens, znakomity pilot amerykański, który w r. 1937 wzbił się balonem do stratosfery na rekordową wysokość 22 066 m.

Ale oto on Wysoki, szczupły, sympatyczny, w okularach, czoło wysokie, włosy lekko pokryte siwizną. Lat 52. Ubrany po cywilnemu, jednak bez specjalnej dbałości o strój. Przy nim niska, ale przystojna blondynka. Też w okularach. To pani Stevens.

Mjr Stevens nie czeka na pytania, lecz od razu podejmuje swobodną, towarzyską rozmowę. Zaczyna — typowo po amerykańsku — od życiorysu. Urodził się r. 1886 w Belfast, potem wydział techniczny na uniwersytecie w Maine, praca zawodowa, wreszcie... wojna. Jako lotnik na froncie francuskim. Także pod Verdun. Po wojnie zostaje już w wojsku, w inżynierii wojskowej. Przychodzą pierwsze zainteresowania lotami na wysokość do niezbadanych regionów. Wpierw samolotami, potem balonami. Wreszcie w r. 1934 start z pol. Dakoty do stratosfery w towarzystwie majora Kepnera i Andersona na balonie „Explorer I" o pojemności 3 milionów stóp sześc. Docierają do wysokości 19 000 m. Powrót na ziemię kończy się dramatycznie, na wysokości bowiem około 6 000 m balon pęka, ale lotnicy szczęśliwie ratują się przy pomocy spadochronów.

Ameryka buduje drugi balon: „Explorer II". Start znów tragiczny, balon mianowicie pęka przed odlotem. W kilka miesięcy później trzecia próba kończy się pomyślnie, gdyż mjr Stevens i mjr Anderson osiągają wysokość 22 066 m, wkraczają w nieznaną stratosferę i ustanawiają zarazem światowy rekord wysokości.

Padają pytania o wrażenia z tego lotu.

A więc, najciekawszy odcinek lotu, który trwał osiem godzin, zaczął się na wysokości około 15 000 m kiedy dookoła zapanowała ciemność, a wówczas właśnie rozpoczęła się dla załogi odpowiedzialna praca, jak np. dokonywanie pomiarów, mierzenie temperatury, szybkości i kierunku wiatru, fotografowanie ziemi, branie próbek powietrza, badanie promieni kosmicznych.

Mjr Stevens przybył do Polski wzbogacić doświadczenia z poprzednich swych lotów i przebiegu lotu „Gwiazdy Polski". Na każdym kroku dał dowody prawdziwego „fair play" w stosunku do naszych baloniarzy, czynił bowiem starania o sprzedanie Polsce gazu hel do napełniania powłoki, jego również zasługą jest przesłanie z Ameryki tak licznych (10 skrzyń) przyrządów naukowych i pomiarowych, których większa część będzie wmontowana we wnętrzu gondoli. Poza tym mjr Stevens żywo interesuje się pracami wstępnymi do naszego lotu stratosferycznego, służąc zarazem naszym pilotom cennymi wskazówkami.

Mjr Stevens jest głęboko przekonany, iż polski lot zakończy się pomyślnie i że „Gwiazda Polski" wzbije się conajmniej o 3 000 m wyżej niż jego „Explorer II". Ameryka okazuje wielkie zainteresowanie przygotowywanym lotem. Już obecnie prasa poświęca mu sporo miejsca. Według oświadczeń mjra Stevensa należy oczekiwać przyjazdu do Polski licznych korespondentów pism amerykańskich, wielu operatorów filmowych, oraz ekspedycji radiowej projektującej transmisję do Ameryki samego momentu startu balonu, a nawet — jeżeli to będzie możliwe — wrażeń załogi, nadawanych z gondoli „Gwiazdy Polski".

Rozmowa skończona, państwo Stevens udają się do swych apartamentów. Zwiedzą Warszawę, a potem wyjadą do Zakopanego, gdzie oczekiwać będą na start „Gwiazdy Polski" z Doliny Chochołowskiej.

ELLIOT.

Gdzie najlepiej szukać męża?

Ciekawa ankieta francuskiego pisma

Paryż. — Jedno z kobiecych pism francuskich przeprowadziło ankietę na temat, gdzie najlepiej należy szukać męża. Okazało się, że na 10 tysięcy kobiet, które nadesłały odpowiedzi, 20 pct odpowiedziało, że poznało swych obecnych mężów w czasie wykonywania pracy zawodowej, 20 pct — na balach i zebraniach towarzyskich, 18 pct w podróży, tramwaju lub kinie, 14 pct wyszło zamąż za przyjaciół z lat dziecinnych, 7 pct skojarzyły ogłoszenia i biura matrymonialne.

Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce

Sznajder w tyczce trzeci — Zasłona wyeliminowany



Zasłona Sznajder

Paryż. — W sobotę rozpoczęły się tutaj II mistrzostwa lekkoatletyczne Europy, w których startują, jak wiadomo, również Polacy. Mistrzostwo Europy w tyczce zdobył Niemiec Sutter ze skokiem 4.05 m. Drugie miejsce zajął Ljungberg (Szwecja), skacząc 4 metry, 3) reprezentant Polski Sznajder, również 4 m.

W oszczepie tytuł mistrza Europy zdobył Fin Matti Jaervinen rzutem 76.87 m, przed swym rodakiem Nikkanenem 75 m.

W skoku w dal zwyciężył Niemiec Leichum, skacząc 7.65 m przed Włochem Maffei 7.61 m.

W biegu na 100 m rozegrano przedbiegi i międzybiegi oraz finał. W drugim przedbiegu Polak Zasłona zajął piąte miejsce w czasie 10.8 i został wyeliminowany. W finale zwyciężył po emocjonującym biegu Holender Osendarp w czasie 10.5 przed Włochem Marianim 10.6 i Szwedem Strandbergiem 10.6.

Verey zwyciężył w międzybiegu

Mediolan. — W drugim dniu wioślarskich mistrzostw Europy odbyły się na mediolańskim porcie lotniczym międzybiegi w jedynkach i dwójkach ze sternikiem. Nie odbył się natomiast międzybieg dwójek podwójnych. W ostatniej chwili bowiem Szwajcaria wycofała swoją załogę i w ten sposób pozostałe państwa automatycznie zakwalifikowały się do finału, w którym walczyć będą obok Włochów i Niemców jeszcze Belgia, Francja, Węgry i Jugosławia.

W jedynkach startował reprezentant Polski Verey, który zajął w międzybiegu pierwsze miejsce w czasie 7:36.1, 2) Rufli (Szwajcaria) 7:39.8, 3) Vrba (Czechosłowacja) 7:47.8, 4) Banos (Francja) 7:44.4, 5) Węgier Kiss, który tym samym został wyeliminowany.

W pierwszym międzybiegu dwójek ze sternikiem polska załoga Kuryłowicz — Manitius (sternik Bacler) została wyeliminowana, zajmując dopiero czwarte miejsce. Międzybieg wygrała Jugosławia w czasie 8:02.7, 2) Holandia 8:05.6, 3) Szwajcaria wyeliminowana.

W drugim międzybiegu zwyciężyła Dania w czasie 8:03, 2) Francja 8:08.4, 3) Polska, wyeliminowana wraz z Belgią, która w tym biegu zajęła czwarte miejsce.

Sobotnie biegi odbyły się przy niemniej pięknej, ale bardzo upalnej i parnej pogodzie, co mocno dało się we znaki wioślarzom.

Sukces Szwajcarów

Amsterdam. — Na trójkącie szosy w Walkenberg, na trasie długości 170 km, odbyły się w sobotę przy olbrzymim zainteresowaniu mistrozstwa szosowe świata amatorów. Na starcie stanęli kolarze 14 państw, wśród nich również Polacy.

Zawodnicy polscy niestety nie odegrali w biegu tym żadnej roli. Startt do wyścigu odbył się przy pięknej pogodzie. — Wzdłuż trasy i na mecie znalazło się około 20.000 publiczności. Trasa długości 10 km, na ogół była dość trudna. Prowadziła początkowo drogą bitą wyraźnym wzniesieniem a następnie drogą nieco piaszczystą.

Prowadzenie w biegu zmieniało się kilkakrotnie. Liczne próby ucieczki likwidowali początkowo na zmianę kolarze, pieczołowicie pilnujący czoła, aż wreszcie udało się kilku zawodnikom oderwać się od prowadzącej dotąd grupy. — Uciekli zwłaszcza Szwajcar Wagner, Niemiec Heller, Buegelman (Szwajc.) i Engel (Hol.). Z blisko minutową przewagą prowadzili oni na kilkadziesiąt km przed metą, gdy Szwajcar Knecht podwoił tempo i dogoniwszy prowadzących, wyszedł wreszcie na czoło. Tempa dotrzymał mu jego rodak Wagner. Obaj też wpadli jako pierwsi na metę. W ten sposób Szwajcaria powtórzyła swój sukces z roku 1933 (Egli i Stetler) oraz z 1936 roku (Buchwalder i Weber), zdobywając znów tytuł mistrza i wicemistrza świata wśród szosowców amatorów.

Tylko Rząd Narodowy uwolni Polskę od Żydów!

†

W czwartek, dnia 1 września 1938 r., zasnęła w Bogu, po krótkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza matka, babka, prababka, siostra i teściowa, ś. p.

Maria Klatkiewiczowa

z d. Rzyminiak

przeżywszy lat 93. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 4. bm. o godz. 2 po południu, z domu żałoby w Żegrzu, na stary cmentarz św. Jana w Poznaniu.

W ciężkim smutku pogrążeni **dzieci i rodzina.**

zg 30418

Żegrze, Poznań, Dębiec, Ostrów, Swadzim.

†

Dnia 2 września 1938 r., pożegnał się z tym światem po długich i ciężkich, z anielską cierpliwością znoszonych cierpieniach, kilkakrotnie opatrzony Sakramentami św., mój kochany mąż, nasz najdroższy ojciec, teść i troskliwy dziadek, ś. p.

Teodor Jędrzak

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 4. bm. o godzinie 17 z kaplicy cmentarza Farnego.

z 30 427

W głębokim smutku pogrążona **rodzina.**

Poznań.

GRZYB - WILGOĆ

usuwa raz na zawsze wypróbowanemi środkami i systemem

Najpoważniejsze referencje Urzędów Państwowych.

WIELKOPOLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO IZOLACJI, KONSERWACJI I IMPREGNACJI

K. PALCZEWSKI

Sądownie zaprzysiężony biegły z dziedziny grzyba domowego, wilgoci i wszelk. izolacyj

POZNAŃ — ULICA DĄBROWSKIEGO NR. 43

Telefon 70-50. Założone w roku 1925.

Na żądanie kosztorysy bezpłatnie.

Złote medale — Ekspertyzy, Izolacje wszelkiego rodzaju — Srebrne medale

---

WYTWÓRNIA

Krawatów — Bielizny — Trykotaży

B. Wilmański i H. Krzemiński

Łódź, ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)

poleca P. T. Kupcom swoje wyroby.

n 17 266

Osiedle Strzeszyn

pięknie położone wśród lasów i jezior — w odległości 8 klm od centrum Poznania — z ładną plażą i okazją do wędkowania.

Na sprzedaż około 300 parcel budowlanych od 1200 do 220 mtr.² — w cenie od 1,10 do 1,80 zł 1 mtr.².

Warunki kupna:

Wpłata przy przedwstępnej umowie 250,— zł
przy umowie notarialnej 250,— zł

Reszta ceny kupna płatna w ciągu 10—15 lat ratami amortyzacyjnymi — nie przekraczającymi 20,— zł miesięcznie, przy oprocentowaniu 3%.

Dla urzędników państwowych specjalne ulgi przy wpłacie. Koszty urządzenia dróg, chodników, bruków oraz zieleńcy — ponosi sprzedający.

Sprzedaż oraz informacje Pg 6860/1-35.122/3

GUTSCHE - PĘDOWSKI

Poznań, Plac Wolności 11 — tel. 58-15.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi, Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów ogłasza przetarg publiczny **na roboty cynkowe terrazytowe budynków i ogrodzenia stacji oczyszczania ścieków w Lublinku** *(obok portu lotniczego), obejmujące około 3.000 m kwadratowych.*

Oferty składać należy do dnia 14 września 1938 r., godziny 12. Otwarcie ofert w obecności oferentów nastąpi w tymże dniu o godz. 13.

Do ofert należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 3 procent sumy ofiarowanej.

Warunki przetargu ogólne i techniczne, ślepe kosztorysy, wzory umowy i informacje otrzymać można w oddziale inspekcji sieci Dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów, ul. Narutowicza 65, parter, w godzinach od 10 do 12.

Łódź, dnia 3 września 1938 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

PRZETARG

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi ogłasza nieograniczony przetarg na zakup **100.000 kg mąki żytniej 000 — 65% w nowych workach.**

Oferty na piśmie łącznie z próbkami na dostawę całkowitej ilości mąki żytniej należy składać do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Al. Kościuszki 1, pokój 17, do wtorku — dnia 13 września rb. — do godziny 10-tej, po tym czasie nastąpi rozpatrywanie ofert.

. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, jak również żądania wpłaty wadium w wysokości 5% wartości oferowanej mąki żytniej oraz w razie nieosiągnięcia odpowiedniej ceny — unieważnienie przetargu.

Na transporty dostarczone koleją Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy udzieli 50% zniżki taryfy kolejowej.

Ceny rozumie się po uwzględnieniu 50% zniżki taryfy kolejowej, loco stacja Łódź - Fabryczna, bocznica f-my K. Scheibler i L. Grohman.

Zamówienie na zakupioną mąkę żytnią zostanie dostarczone oferentom w ciągu trzech dni od daty przeprowadzenia przetargu.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w Referacie Pomocy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Al. Kościuszki 1, pokój 20, w godzinach od 10—12, tel. 250-20. n 17 265





Indywidualne opracowanie techniczne
Indywidualny dobór lamp i części

oto nowe drogi budowy naszych superów na rok 1938/39. Odbiorniki Telefunken nie są produktem martwych automatów, lecz każdy z nich stanowi **skończone dzieło mózgów i rąk fachowców, wykonane ze specjalną pieczołowitością.** Dlatego nie zastosowaliśmy w odbiornikach lamp tylko jednej serii, lecz stworzyliśmy nowy **mistrzowski zespół czołowych lamp,** wybranych ze wszystkich nowoczesnych seryj z lampą ACH 1 na czele. **Ten właśnie dobór lamp oraz wszystkich innych części umożliwił nam stworzenie tak wszechstronnie doskonałych superheterodyn sezonu 1938/39. Trzeba posłuchać i porównać, aby ocenić ich wysoką wartość.**

Niskie zużycie prądu, dotychczas nieosiągalne, zapewniliśmy przez zastosowanie przełączalnych ekonomizatorów prądu nawet w dużych superach. W superze „T4" zużycie prądu wynosi ca 20 watów (t. j. tyle, co mała żarówka) — **oszczędność aż 60%.**

Ton ujmuje swą wyrazistością i głębią. Łatwość odbioru stacji za stacją zadziwia. Srebrne i platynowe kontakty, dławiki przeciwzakłóceniowe, nowy zawór przeciwinterferencyjny dla 9 kilocykli, urządzenia przeciwzanikowe, ciche strojenie, magiczne, oko, przejrzysta skala, łatwa obsługa — oto niektóre dalsze zalety nowych superheterodyn Telefunken sezonu 1938/39.

Radio-TELEFUNKEN

symbol jakości

n 17 363

WYSTAWIAMY NA DOROCZNEJ WYSTAWIE RADIOWEJ W WARSZAWIE

OBUWIE

damskie, męskie, uczniowskie w dużym wyborze poleca **FR. STEFAŃSKI, Łódź, ul. 11 Listopada 159 i 54** (wejście z Żeromskiego 1). **Galanteria:** bielizna damska, męska, dziecięca, swetry, pończochy, skarpetki, kołnierze, parasole, fartuszki szkolne, koszulki, majteczki, pantofle gimnastyczne, po cenach przystępnych. n 17 271

FUTRA

oraz wszelkie roboty kuśnierskie

Wacław Kawecki
Łódź, Przejazd 6 tel. 109-60

Kino „RIALTO" ma zaszczyt przedstawić najwspanialszą komedię tysiąca nieporozumień i wesołych sytuacyj wg. rozgłośnej sztuki Stefana BEKEFFI

„NIEUSPRAWIEDLIWIONA GODZINA"

W rolach głównych: kwiat aktorstwa wiedeńskiego **Gusti Huber — Hans Moser — Theo Lingen — Tibor Halmy.** Największy sukces kinomatografii! **DZIŚ dwa poranki o godz. 12 i 2.** Ceny miejsc od 85 groszy. ng 17 264

Drzewo budowlane

duży wybór **słupów dębowych do parkanów heblowane deski** poleca po przystępnej cenie

SKŁAD DRZEWA BUDOWLANEGO

KAROL KRENCJASZ

Chojny, Piaskowa 4 (Rzgowska 127) tel. 260-44

n 16 127



Obrączki ślubne i wszelką biżuterię

zegary, zegarki i platery poleca

N15881 **W. Szymański**

Łódź, ul. Główna 41 **tel. 132-24**

MEBLE

najnowszych fasonów komplety i pojedyńcze poleca po cenach przystępnych

ZAKŁAD STOLARSKO - MEBLOWY

STEFAN GŁOWACKI

Łódź, Rzgowska 52. — Wyrób własny. n 1584

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Dom

2 pokoje z kuchnią budynki gospodarcze murowane, nowe 6.500 m ogrodu w tym dobrze prosperujący interes spożywczy i opałowy przy jednej z wjazdowych ulic do miasta, cena 10.000. Wiadomość Biuro informacji Kalisz. Św. Stanisława 1/3 N 17147

Parcele budowlane

pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Luboniu, Żabikowie i Kobylepolu pod Poznaniem na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań Plac Wolności 11 tel 58-15 Pg 5 726/7-14.37

Dom

ogrodem zabudowania masywne sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika. Środa. n 17 889

Parcelacja

ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-rzemieślnicze 2.00 ha, ogrodnicze 5.00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Terminy sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majętn. Plewiska. Informacji udziela również St. Gutsche, Poznań, Plac Wolności 11, tel. 58-15. Pg 6449-33.27-29

Osady

z parcelacji maj. Mamlicz, pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściowymi budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek i środę w Zarządzie majętn. Będzitowo pow. inowrocławski. Szczegółowych informacyj udziela również Gutsche-Pędowski — Poznań, Plac Wolności 11, telef. 58-15. P 6295-33,23

Okazja

dom, blisko Gdyni, parterowy — lokal handlowy, mieszkania — 8.000, wpłata 5.000,— Radoń, — Gdynia 10 Luty 6. n 17 556

Dom

czynszowy 1 000,— rocznie 3 pokoje, chlewy właściciel przy rynku 9 000,— Woźniak, Stęszew, Kosickiego 13. n 18 043

Parcele rolne

pszenno - buraczanej ziemi z budynkami z folw. Borzysław, — pow. Nowy Tomyśl oraz parcele robotniczo - rzemieślnicze przy Grodzisku z majątku Grąblewo, pow. Nowy Tomyśl — sprzedaje się na dogodnych warunkach. — Terminy parcelacyjne: w każdy wtorek w Grodzisku w kancelarii not. Niebieszczańskiego o godz. 10-tej rano. P 6529-34,79

2. PIENIĄDZ

Mam

3 tysiące złotych oczekuję solidnych propozycyj. Oferty Orędownik, Poznań n 17 281

6. OŻENKI

Kawaler

urzędnik lat 30, zdrów, bez nałogów, poszukuje żony na posadzie posiadającą sklep lub inny interes. Oferty Orędownik, Poznań n 17 282

Kawaler

lat 30 na stałej posadzie z powodu braku znajomości tą drogą pozna pannę celem ożenku. Oferty Orędownik, Łódź, „Samotny". n 17 277

Wdowiec

lat 56, posiada nieruchomość, 2 place budowlane ,wartości 45.000 w Gdyni szuka żony do lat 45, zdolny do prowadzenia interesu, majątek pożądany. — Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 17 549

7. SPRZEDAŻE

Meble

w dużym wyborze poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37. n 15 907

Kawaler

lat 35 na państwowej posadzie, szuka panny lub bezdzietnej wdówki, gotówka od 2—3000. Cel matrymonialny. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia . n 17 548

Bilard

„grzybkowy i piramidkowy" w dobrym stanie okazyjnie sprzedam. Łódź, Zgierska 81, m. 8. n 17 279

Do

sprzedania okna prawie nowe — skrzynkowe za pół ceny Łódź — Wapienna 12, Koziny. n 17 276

Do

sprzedania owocarnia, w dobrym punkcie z powodu wyjazdu. — Wiadomość Orędownik, Łódź. n 17 274

Fryzjerzy!

Bezkonkurencyjny płyn do trwałej ondulacji „Fala de Paris" — złotych 5,— za litr. Koszta przesyłki doliczam. Rzepkowski — Łódź, Wólczańska 112/4. n 17 283

Gospodarstwo
12 morgowe z inwentarzem żywym i martwym z ogrodem pod lasem nadające się na letnisko po cenie przystępnej do sprzedania. Tomporek, Pabianice, Leśna 12. n 18 047

Sprzedam
nowy dom ze sklepem spożywczym. Nowy magiel, 5 pokoi. — Kowal, k. Włocławka, Trzaska. n 18 033

Rowery
nadeszły balonowe 80,— złotych. Łódź, Piotrkowska 167, Stanisław Krzemiński. n 16 872

Gospodarstwo
114 mórg prywatne, przy Poznaniu, ze zbiorami, inwentarz żywy, martwy, sprzedam. Cena 27 000, wpłaty 18 000.—. Szymkowiak, Dąbrowa, pow. Poznań. zd 78 470

Bandonium
104 tonowa oktawowa sprzedam tanio. Dutkiewicz, Pobiedziska, Ślusarska 14. n 18 028

Winorośla
Podlaskie, o 36 odmianach, które pod gwarancją owocują na każdej glebie, nawet na otwartym polu, hodują się, jak pomidory. Treblińska, Milejczyce lub Ciechanowice, pow. Bielsk-Podlaski zd 78 138

Gospodarstwo
58, ogrodem, inwentarzem, pięć pokoi, 18 000,— wpłaty 10 000,—. Jaskot, Pobiedziska, Trak poznański. zd 78 090

Skład
kolonialny, Bydgoszcz urządzeniem, towarem, pełnym biegu, — mieszkaniem, egzystencja zapewniona, czynsz 55,— miesięcznie, natychmiast 2 500.— złotych — sprzedam. Derfert, Bydgoszcz Pomorska 22. n 18 025

Skład
artykułów męskich z powodu wyjazdu za granicę do sprzedania. 30 000 mieszk. G. Śl., potrzebny kapitał 6 000,— zł. Zgłoszenia pod zdg 76 595-6 Kurier Poznański.

Sprzedam
tanio zaprowadzoną pracownię krawiecką powodu śmierci. Agentura Orędownika, Śrem. n 17 892

Motor
ssaco-gazowy, dziesięciokonny bez gazowni za 400.—

Śrutownik
kamienny 115 średnicy bez trybów za 200.— sprzedaje Maciejewski, Ostrów Wlkp., Staro Kaliska 90. n 17 868

Piekarnia
mechaniczna 13 000.— powiatowym sprzedam, wydzierżawię. — Michalak, Szymanowo, pow. Rawicz. zd 76 588

Cello
sprzedam lub zamienię na radio lub patefon. Dajewski, Ryczywół. n 17 893

Motor
Deutza 6 konny, dobrym stanie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Pobiedziska. n 18 031

Rower
półbalon mało używany tanio sprzedam męski. Jachimski, Pobiedziska, Kostrzyńska. n 18 030

Akordeon
80 basowy, 3 chórowy sprzedam. Pawlak, Pobiedziska, naprzeciwko dworca. n 18 029

Piekarnię
zaprowadzoną, mieszkaniem, dobrym miejscu powodu starości. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 78 253

Kawiarnię - Jadłodajnię
dobrze zaprowadzoną przy najruchliwszej ulicy Ostrowa, sprzedam. Jańczyński, Ostrów Wlkp. Raszkowska 38. n 17 879

Majątek
138, I klasy, kolej, 56 000, wpłata 40 000,— Tadeusz Płoszyński, Mogilno. N 17 139

Na sezon szkolny
poleca bruliony, zeszyty, wieczne pióra, trzonki, ołówki, teki i torby szkolne w wielkim wyborze i wszelkie przybory szkolne i to po cenach konkurencyjnych.
Niedzielski, Czarnków
Wieleńska 22. Także Agencja Kuriera Poznańskiego, Orędownika, Wielkopolanina. Ilustracji w abonamencie i pojedynczo. n 17 016/17

Sprzedam
dom nowy, sklep kolonialny dobrze zaprowadzony miejscu, zabudowania, ogródek, dziewięć tysięcy. Trzciński, Sompolno, pow. Koło. n 17 843

Sprzedam
dom nowy piekarnię nowoczesną projektem urządzenie,2 morgi siedmioletniego ogrodu owocowego, szkółki trzynaście tysięcy. — Trzciński, Sompolno. n 17 842

Ciężarówkę
Chevrolet po remoncie sprzedam. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika, Września (156-38). n 17 601/2

Okazja
W mieście powiat, sprzedam zaraz „Wieżalnie" (bezkonk.) składająca się z 2 maszyn trykotarskich oraz całego urządzenia, dobra egzystencja, dla niefachowca, do dyspozycji siła fachowa, dzierżawa niska, cena w/g ugody. — Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 77 905

11. KUPNA

Kupię
ogród owocowy paromorgowy w okolicy Poznania. Oferty Orędownik, Poznań „Gotówka. n 17 278

Kupię
skład kolonialny. Zenon Karólewski, Trzemeszno. n 17 881

Kupię
domek nowy, ogrodem, przy Poznaniu lub miasteczku, wpłacę 5.000.— Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1967. n 17 486

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
od zaraz do wydzierżawienia — miesięcznie 150 zł., objęcie 1000 zł Gdynia-Cisewo, Reinhard Leon n 17 550

Gospodarstwa
rolne wybór, dzierżawy, domy, składy zaraz nabycia swój co swego. Judek, Środa, Górki 8. Znaczek odpowiedź. n 17 853

Poszukuje
gospodarstwa albo dzierżawy rolnej. Olszewski, Śrem, Mickiewicza 60 — 9. n 17 855

23. ROZMAITE

Elegancka Pani ubiera się w firmie
„Dom Modelowy"
Kozłowska - Mikulska, Łódź, ul. Piotrkowska 136, tel. 234-99. Magazyn zaopatrzony w bogaty wybór sukien, kostiumów, okryć — oraz ubiorów uczniowskich. — Przyjmujemy zamówienia z własnych i powierzonych materiałów Pracownia na miejscu. — Ceny umiarkowane. n 15 872

Poszukuje
polecam nieruchomości. Sporządzam bilanse. Olszewski, Śrem, Mickiewicza 60 — 9. n 17 857

24. NAUKA

Zatwierdzone
przez Ministerstwo WR. i OP. Prywatne Żeńskie Kursy Krawiecko - Bieliźniarskie, Zenobii Widawskiej, Łódź, Nawrot 9. — Warunki bardzo dogodne. Zapisy przyjmuje się codziennie. n 17 284

Nowoczesnego
kroju modelowania, uczymy ułatwionym opatentowanym sposobem . Gwarancja wyuczenia. — A. Franke, Kilińskiego 92. n 17 280

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady", Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 985

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Agenci
we wszystkich miejscowościach znajdą zarobek. Oferty Koluszki Skrytka 4. n 17 275

Piekarski
młodszy pomocnik poszukuje posady zaraz. Agentura Orędownika, Niezieliński, Zbąszyń. n 17 886

Poszukuje
posady jakiejkolwiek inteligentna sierota, lat 27, obeznana w interesie, zna kuchnię. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rawicz. n 18 046

800
kaucji złoży kupiec za otrzymanie jakiejkolwiek posady. Szczegółowe oferty do Ekspozytury Orędownika, Września (155-38). n 17 603

Miejska Szkoła
Przysposobienia Administracyjno - Handlowego w Poznaniu, Fr. Ratajczaka 30. Tel. 46-16.
przyjmuje dalsze wpisy absolwentów i absolwentek gimnazjum wzgl. szkoły wydziałowej na rok szkolny 1938/39. Nauka w szkole trwa jeden rok daje przygotowanie do pracy w administracji przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i innych zgodnie z ustawą o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r.
Prospekty na żądanie. n 17 917

Poszukuję
dwóch dziewczyn córek mniejszych gospodarzy, jedną z gotowaniem , drugą z praniem oraz obydwie z dojeniem. Oferty do Wielkopolanina - Pomorzanina.— Poznań zd 76 818

Stolarz
budowlano - meblowy polerownik poszukuje pracy. Częstochowa, Stawowa 3, Smaga. n 17 967

Szwajcer
żonaty, pracowity poszukuje posady zaraz. Karolak, Kleszczewo, pow. Środa. n 18 026

Czeladnik
piekarski młodszy poszukuje pracy. Zgłoszenia Głowacki Franciszek, Jarocin, Bogusław.. n 18 038

Kołodziej
poszukuje jakiejkolwiek pracy.— Oferty Orędownik, Poznań zd 78 199

Introligator
doświadczony poszukuje pracy na prowincji. Oferty Kurier Poznański zdg 78 743/4

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
roznosiciel do gazet, o ile możliwe z rowerem. Zgłoszenia: „Orędownik", Łódź, Piotrkowska 99.

Stolarz
potrzebny. Wiadomość Agencja Orędownika, Skarzysko-Kamienna. n 17 862

Elektromonter
radiomechanik potrzebny. Nowakowski, Skarzysko-Kamienna, Limanowskiego 32. n 17 863

Potrzebna
panienka i chłopiec czternastoletni. Własnoręczne oferty z odpisem ocen szkolnych do Orędownika Łódź, pod „Cukry". n 17 273

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów, Kuszewicza. ng 15 958-1

Pomocnik
krawiecki młodszy potrzebny — stała praca. Marian Woźniak, Klecko. n 18 034

Stangret
potrzebny od zaraz z posyłką i chłopakiem do koni. Zgłoszenia Majętność Budzyń, poczta Mosina, pow. Śrem. zdg 77 562/3

3
strażników, majątek utrzymanie 35. własna broń, rower. Szamotuły, Szeroka 1. n 18 048/9

Czeladnika
krawieckiego, na duże sztuki — przyjmie Kuźma, Wągrowiec — Bydgoska. zd 78 251

Cholewkarz
karta rzemieślniczą maszyną na stałą posadę potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika Miłosław. n 17 896

Uczeń
fryzjerski, dobrej rodziny, niżej 16, potrzebny. Urbaniak, Jarocin Paderewskiego. n 18 039

Młynarz
kawler, całodzienne utrzymanie, wynagrodzenie mies. 35 do 40.— potrzebny zaraz. Młyn Smolnica Ferenstein. n 18 037

Kucharka
dobrze obeznana w dziale restauracyjnym potrzebna. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 18 051

Uczeń
piekarski może się zaraz zgłosić. Leon Nowak, Grodzisk Wlkp. Poznańska. n 17 925

Elektromonter fabryczny
trzeźwy i uczciwy, a znający wszechstronnie swój fach znajdzie przyjemną i stałą posadę w poważnej instytucji. Zgl. Kurier Poznański zdg 78 296/7

Elektromonter
w wieku 28—35 lat, samodzielny, trzeźwy, obowiązkowy, katolik, wykonywujący samodzielnie instalacje dla siły i światła, prąd stały i trójfazowy, obeznany z instalacją i obsługą silników — transformatorów i innych aparatów elektrycznych oraz rysunkami do poważnego przedsiębiorstwa w Poznaniu potrzebny. — Zgłoszenia piśmienne z dołączeniem życiorysu i odpisem świadectw, których się nie zwraca, z podaniem wysokości płacy do Biura Ogłoszeń „Par". Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. P 6859-35.100

Pomocnik fryzjerski
męski do Katowic potrzebny. — Warunki: 20,— zł. miesięcznie, jedzenie, spanie. Zgłoszenia pisemne z podaniem wieku, oraz dołączyć fotografię: Antoni Biedny, Katowice, Wojewódzka 17. P68 57-71.169

Narodowca
z gotówką 100,— zł do sfinansowania „Hasła Antyżydowskiego" poszukuje. Zysk zapewniony. — Oferty Orędownik, Poznań zd 77 588

Czeladnik
krawiecki na duże sztuki, tylko dobra siła, praca stała. St. Baloniak, Inowrocław, Królowej Jadwigi 10. n 17 880

Poszukuję
karmelkarza. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 813

Fryzjer
męski, trwała, wodna, potrzebny. Zduńska Wola, Piłsudskiego 23, Lipke. n 18 032

Cholewkarz
potrzebny od zaraz lub później. Kowaliński, skład skór, Rogoźno Wlkp. ng 18 044-5

Kotlarz miedzi
potrzebny zaraz. Fr. Masztalerz Wolsztyn. n 18 040

Ogrodnik
na ordynarię, dobrze polecony i obeznany ze swoim fachem potrzebny na wieś od 1. 10. Tamże potrzebny dobry kucharz samotny. Odpisy świadectw kierować Kalisz, skrzynka pocztowa 32. zdg 77 755-6

Pisarz
podwórzowy, silny, uczciwy, z praktyką 3 letnią potrzebny od 1. 10. Oferty Kurier Poznański zdg 77 989-90

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 5 września.

6,15 aud. poranna; **11,00** przemówienie Min. prof. W. Świętosławskiego do młodzieży szkolnej z okazji rozpoczęcia roku szkolnego; **11,15** audycja dla szkół: 1. Powitanie, 2. „Przygoda lotnika Michałka Cyncybałka" — słuchowisko; **11,45** suity — płyty); **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,15** „Pożar na jachcie „Temida" — op.; **15.30** skrzynka techniczna; **15,45** wiad. gospodarcze; **16,00** lekka muzyka włoska — koncert w wyk. ork. Rozgłośni Wileńskiej Wl. Szczepańskiego; **16,45** „Miasto, w którym zaklęta jest dusza Japonii" — felieton; **17,00** muzyka taneczna w wyk. zespołu P. Rynasa; **18,00** szybowce oderwały się od gór — pog. sportowa; **18,10** koncert Lond. Ork. Symfon. pod dyr. Johna Barbirolli'ego z udziałem solistów — płyty; **19,00** aud. Konkursowa Polskiego Radia; **19,20** pog. aktualna; **19,30** „Karty z zaczarowanej księgi" — koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra Br. Nagujewskiego, kwartet wokalny pod dyr. K. Lubowskiego Willy Lessig — fortepian oraz artyści teatrów miejskich (z Łodzi); **20,45** dziennik; **20,55** pog. aktualna; **21,00** „Higiena na targu" — pog. dla gospodyń; **21,10** „Mozaika muzyczna". Tr. z Wystawy. Wyk.: Trio gitarowe Emilii Zielińskiej, Jan Żyński i Wincenty Rapacki — 2 fortepiany. Konrad Żelechowski — śpiew, Helena Kitajewiczówna — śpiew; **21,50** tr. z Paryża fragm. zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy; **22,10** pięć wieków dawnej muzyki (XII audycja): Georg Friedrich Händel — płyty; **23,10** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 6 września.

6,15 audycja poranna; **7,15** orkiestra mandolinistów „Halka" z Szopienic; **8,00** audycja dla szkół **11,00** audycja dla szkół: „Wisłę trzeba zaprosić do współpracy" — pogadanka dla dzieci starszych **11,15** płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,15** „Przygoda Marcelianka Majstra Klepki" — audycja dla dzieci wg. Themersona — ze Lwowa; **15,35** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **15,45** wiadomości gospodarcze; **16,00** koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; **16,45** „Od Tatr do stratofery" — opowiadanie Konstantego Jodko-Narkiewicza. **17,00** muzyka taneczna i rozrywkowa. Transmisja z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej; **18,00** „Dzieło pszczoły - samotnicy" — pogadanka Axela Stjerny — z Wilna; **18,10** Paganini w muzyce fortepianowej. Wykonawca: Władysław Kedra — fortepian z Łodzi; **18,45** „Na zielonej trawie" — wyjątek z książki Stanisława Wasylewskiego: pt. „O siedmiu szach kobiety" — z Poznania; **19,00** Mozart: Kwartet F-dur na obój, skrzypce, altówkę i wiolonczele — z Krakowa; **19,20** pogadanka aktualna; **19,30** „Tylko dla dorosłych" — I-sza część koncertu rozrywkowego z Dorocznej Wystawy Radiowej; **20,45** dziennik wieczorny; **10,55** pog. aktualna; **21,00** „Skarżypyta" — skrzynka rolnicza; **21,10** II część koncertu rozrywkowego; **21,50** wiadomości sportowe; **22,00** audycje z okazji rocznicy urodzin króla Jugosławii Piotra II; **22,30** Ryszard Wagner, ukł. Stokowskiego: Wyjątki z dramatu muzycznego „Walkiria" — płyty; **23,00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 5 września.

Toruń — **8,00** wiązanka z operetek — płyty; **11,45** „Morze" — płyty; **13,00** dla każdego coś — płyty; **15,50** Beniamino Gigli śpiewa — płyty; **17,00** pieśni w wykonaniu H. Radlińskiej; **17,20** walce koncertowe — płyty; **17,45** pog. aktualna; **17,55** program; **21,00** rozmowa z rolnikami, **22,10** sport; **22,15** tańczymy — płyty.

Kraków — **8,00** muzyka lekka — płyty; **11,45** koncert solistów — płyty; **14,00** muzyka obiadowa — płyty; **15,05** krakowski dziennik sportowy; **15,10** wiad. gospodarcze; **15,30—15,45** „Czy wiecie, że..." **17,00** „To i owo"; **17,10** koncert solistów — z Katowic; **17,50** program; **21,00** T. Kudliński: fragment z niewydanej powieści „Uroki"; **22,10** sport; **22,15** muzyka taneczna — płyty.

Lwów — **8,00** „Zaczynamy tydzień" — pogodna audycja poranna; **11,45** muzyka z płyt (z W-wy); **14,00** muzyka lekka z płyt; **14,15** „Wiązanka dla wszystkich" — w wyk. orkiestry Rozgl. Lw. Seredyńskiego; **15,00** giełda; **15,05** wiad. gospodarcze; **15.10** program; **15,30** fragment powieściowy, ilustrowany muzyką — nowela M. Konopnickiej pt.: „Głupi Franek"; **17,10** muzyka lekka w wyk. Rawicz-Jasińskiej (śpiew). Tria salonowego Fr. Janowskiego (gitara hawajska). Tr. z Targ. Wschodnich; **17,55** „Hallo — Uwaga"; **21,00** skrzynka techniczna; **22,10** sport; **22,15** „Wesoły koncert życzeń".

Łódź — **6,20—6,45** płyty z Warszawy; **11,45** piosenki żołnierskie — płyty; **13,45** fragmenty z oper P. Mascagniego i G. Mayerbeera — płyty; **14,15** giełda; **14,20** koncert życzeń; **15,30** powieść J. Wiktora pt.: „Orka na ugorze"; **17,00** pog. aktualna; **17,10** koncert solistów — z Katowic; **17,50** o wszystkim po troszku; **17,55** program; **21,00** „Życie m. Łodzi" — felieton pt. „Metro w Łodzi"; **22,10** sport; **22,15** muzyka taneczna i piosenki — płyty.

Katowice — **5,15** aud. poranna płyt (z W-wy); **13,50** wiad. bieżące; **14,00** muzyka obiadowa — płyty; **15,05** „Radiofonizacja kraju"; **15,10—15,15** giełda; **15,30** gawęda o literaturze polskiej; **17,00** „Elektryczność w domu" — pog.; **17,10** koncert solistów. Wyk.: J. Cetner — skrzypce, Brachocki — fortepian; **17,50** chwilka społeczna; **17,55** program; **21,00** Tad. Kudliński: fragm. z niewydanej powieści „Uroki"; **22,10** sport; **22,15** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego" — pogadanka; **22,30** najnowsze przeboje — płyty.

Wtorek, 6 września.

Toruń — **8,10** pogodna muzyka — płyty; **11,15** Jan Brahms — płyty; **13,00** dla każdego coś — płyty; **17,00** fragment z powieści K. Dickensa „Klub Pickwicka"; **17,15** podwieczorek przy mikrofonie — płyty; **17,55** program; **21,00** mieszanki nawozowe — pog. rolnicza; **22,00** sport; **22,05** z wesołym Paryżu — płyty.

Katowice — **5,15** audycja poranna — płyty; **11,15** muzyka z płyt; **13,50** wiad. bieżące; **14,00** muzyka obiadowa z płyt — z Krakowa; **15,10** giełda; **17,00** z albumu speakera; **17,55—18,00** program na jutro; **21,00** pog. aktualna; **22,00** sport; **22,05** koncert muzyki lekkiej z Krakowa.

Kraków — **8,10** muzyka lekka — płyty; **11,05** koncert symfoniczny — płyty; **14,00** muzyka obiadowa — płyty; **15,10** wiad. gospodarcze; **17,00** Br. Hoberman gra — płyty; **17,50** program; **17,55** wiad. bieżące; **21,00** pog. aktualna; **22,00** sport; **22,05** koncert muzyki lekkiej.

Łódź — **6,20** płyty z W-wy; **11,15** muzyka ludowa — płyty; **13,45** koncert skrzypcowy e-moll F. Mendelssohna w wyk. J. Szigetiego z tow. Londyńskiej Ork. Symf. p. d. T. Beechama — płyty; **14,15** giełda; **14.20** muzyka obiadowa — płyty; **17,00** „Rynek drobiu w Łodzi" — pog. gospodarcza; **17,15** muzyka taneczna — płyty; **17,35** „Błogosławione pieśni kalinowe" — audycja literacka; **17,50** poradnik sportowy; **17,55** program; **21,00** życie kulturalne; **22,00** sport; **22,05** koncert rozrywkowy. Wyk. B. Brzeziński — gwizd, C. Domke — diabelskie skrzypce.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 5 września.

15,30 Berlin — Aud. państwowa z Monachium. **16,15 Praga** — Muzyka lekka z Bratysławy. **17,00 Berlin** — Muzyka rozr. **17,30 Königsw.** — Śpiewacy Norymberscy op. Wagnera. **18,00 Budapeszt** — Rec. śpiewaczy. **Hamburg** — Konc. na wiolonczelę i fort. **19,00 Lipsk** — Trio A-dur Brahmsa. **19,45 Sofia** — Konc. symf. **20,00 Kopenhaga** — Skandynawski festiwal muzyczny. **Praga II** — „Sztygar" opt. Zellera. **20,15 Królewiec** — Konc. symf. **20,35 Droitwich** — Konc. Wagnerowski z Queens Hallu. **20,45 Radio Paris** — Konc. symf. z Vichy. **21,00 Hilversum I** — Konc. wieczorny z udz. ork. **Budapeszt** — Koncert symf. **21,10 Rzym** — „Don Gil dalle Calze Verdi" opt. Carabelli. **Berlin** — Konc. rozrywkowy. **22,10 Bruksela fl.** — Rep. z Holandii (40-lecie panowania król. Wilhelminy). **22,15 Mor. Ostrawa** — Muzyka z płyt; **22,20 Lipsk i Monachium i Wiedeń** — Rep. z mistrzostw lekkoatletycznych w Paryżu. **23,00 Kolonia** — Muzyka lekka. **23,10 Droitwich** — Muzyka kamer. (następnie taneczna). **Hilversum** — Konc. dzwonów i trąb (z ok. święta narod.) **24,00 Frankfurt, Sztutgart, Wiedeń i Königsw.** — Konc. nocn; z płyt (od godz. 2 z Kolonii). **Kolonia, Wiedeń itd.** — Koncert nocny w wykonaniu ork. i sol.

Wtorek, 6 września.

17,00 Praga — Muz. lekka z Koszyc. **Königsw.** — Koncert rozrywkowy. **Budapeszt** — Muz. cygańska. **18,00 Kolonia** — Muz. baletowa. **Lipsk** — Koncert solistów. **18,10 Mor. Ostrawa** — Pog. w języku polskim. **18,20 Budapeszt** — Piosenki amerykańskie. **19,00 Bruksela fl.** — Rep. z Holandii. **Königsw.** — Muz. rozrywkowa. **19,50 Radio Romania** — Konc. symfoniczny. **20,00 Bruksela fr.** — „Le deserteur" op. kom. Monsigny. **Londyn Reg.** — Koncert symfoniczny z Queens - Hallu. **Sottens** — Utwory Mendelssohna. **20,10 Hilversum I i II** — Rep. z hołdu złożonego królowej Wilhelminy. **Kopenhaga** — Koncert symfoniczny (festiwal skand.) **20,30 Wieża Eiffla** — Koncert — Koncertem wal... — cmfwy symfoniczny. **21,00 Luksemburg** — „Potępienie Fausta" op. Berlioza. **Rzym** — Koncert orkiestrowy. **21,40 Mediolan** — Koncert solistów. **22,00 Ryga** — Koncert nocny. **22,00 Strassburg** — „Les deux consultations" op. Schwaba. **22,10 Budapeszt** — Muzyka kameralna z cel. królowej Wilhelminy Holenderskiej. **22,20 Königswusterhausen.** Kwartet smyczk. **22,25 Hilversum I i II** — Fantazje na temat popularnych melodyj. **23,00 Hamburg** — Muz. lekka. **Londyn Reg.** — Serenady. **24,00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert nocny (od godz. 2 z Wiednia). **Königsw.** — Tr. ze Sztutgartu. **Wiedeń, Lipsk itd.** — Koncert nocny.

Humor zagraniczny



„Tyś pod gazem, ja pod gazem . ."
— Tylko pamiętaj, byś się nie wygadał przed moją żoną, gdzieśmy byli.
— Pewnie... Ale gdzieśmy to właściwie byli?
(„Humorist" — Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynające od nagłówka o większych czcionkach 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, a zastrzeżeniem miejsca — od pozostałego wypadku 20% na wyżej. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się starczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3. numer kartotek 93.

TAJEMNICE wielkiego miasta

18)

Streszczenie początku powieści

W Berlinie działa tajemnicza szajka rosyjskich nihilistów, z „czerwoną maską" — Borysem hrabią Sokołowem na czele. Zadanie szajki polega na wyprodukowaniu jak największej ilości fałszywych rubli, które używa się do działalności partii w Rosji. Aby banknoty nie podpadały — nadaje im się sztucznie pozory używanych. Pomagają w tej pracy — wbrew swej woli — „zwierzątka Rysakowa", uwięzione kobiety, które wykonując rozmaite prace, mają w bucikach ruloniki banknotów, i rozdeptując je, nadają im pozory starości.

„Czerwona maska" mający licznych na śmierć i życie oddanych sobie zwolenników, załatwia na terenie Berlina rozmaite sprawy, ukrywając przy tym swego umysłowo chorego brata Pawła. Najgorzej powodzi mu się w sprawach sercowych, gdyż piękna Magda Korwicz, żona zrujnowanego bankiera, odrzuca jego uczucia i postanawia dzielić los męża. Przyjaciela „czerwonej maski" mr. Blackburna, który z polecenia Borysa ofiarował jej pomoc pieniężną, spotyka taki sam los.

Wet za wet

Kiedy Borys Sokołow nakazał Patyrakowi przywlec aptekarza niezwłocznie do mieszkania doktora, udał się tenże dla spełnienia rozkazu.

W kuchni Szargaczowej leżał aptekarz na swym legowisku i spał. W kącie pod ścianą spała gospodyni.

Ostrożnie otworzył Patyrak drzwi do przyległej izby. Nie było tam nikogo.

— Bardzo dobrze — mruknął Patyrak — można wziąć się do roboty.

Zbliżył się do leżącego aptekarza.

— Nie dam mu rady sam — mruknął — trzeba zbudzić babę. Hej, pani Szargacz, wstańcie no na minutkę, jeśli łaska — zawołał.

Lecz Szargaczowa nie poruszyła się. Pochylił się nad nią i schwyciwszy za ramię, potrząsnął energicznie.

— Wstawaj pani — szeptał jej nad uchem.

Baba przewróciła się, przy czym jednym ramieniem objęła jego nogi.

— A to co? — zawołał Patyrak, śmiejąc się i schylił się, aby uwolnić nogi z objęcia.

Wtem ustało chrapanie aptekarza.

— Zdrada — pomyślał Patyrak, ale już było za późno.

Baba pociągnęła go tak silnie, że upadł, a w tej samej chwili uczuł ręce aptekarza na szyi.

— Wet za wet, braciszku — szeptał aptekarz, ściskając mocno szyję Patyraka. — Zbytek uprzejmości, widzisz, budzi zawsze podejrzenie. Skądże to Patyrak od razu taki hojny, żeby aż drugą flachę fundnął? Chciałeś mnie złapać, co? Oj, niedobry z ciebie towarzysz, nie!

I tak dalej dogadywał aptekarz, klęcząc na piersiach Patyraka i ściskając mocno jego szyję, tak, że twarz napadniętego zsiniała.

— Amalio! — wołał aptekarz — przyjaciel nasz Patyrak uczuwa zapewne pragnienie. Powinniśmy zrewanżować się za hojny poczęstunek, jaki nam przedtem sprawił. Ot, wiesz co, podaj tę buteleczkę z kwasem siarczanym, co stoi na szafie.

Szargaczowa zaśmiała się dziko.

— To dopiero smaczny likierek dla znarowionej buzi pana Patyraka — rzekła szyderczo.

Patyrak, słysząc rozkaz aptekarza, zadrżał na myśl, co go czeka ze strony tych dwojga ludzi. A tam o kilka kroków znajduje się człowiek, który niechybnie wyratowałby go, gdyby wiedział, co się stało. Gdyby choć mógł krzyknąć.

Jeszcze raz dobył wszystkich sił, aby wydobyć się z żelaznych rąk Rumianka, lecz naprożno. Rumianek trzymał go, jak w kleszczach.

— Chyba nie odmówisz, bracie, przyjęcia poczęstunku — żartował dalej — wiesz, obraziłbyś mnie na śmierć.

Patyrak widział, że nie ma dla niego ratunku. W małych oczkach aptekarza, które patrzały na niego z nienawiścią, czytał wyrok śmierci dla siebie. I nawet dziwić się nie mógł zawziętości Rumianka. Wszak on wydać go chciał w ręce policji; chciał rzucić na niego podejrzenie zbrodni. Gdybyż mógł powiedzieć tym ludziom, że on działał z „wyższego" rozkazu, z polecenia innych.



I tak dalej dogadywał aptekarz, klęcząc na piersiach Patyraka i ściskając mocno jego szyję...

Chciał koniecznie przemówić, chociaż kilka słów tylko, ale Rumianek mocniej jeszcze zacisnął ręce, mówiąc przy tym szyderczo:

— Nie nadwerężaj się, braciszku, bo mówienie mogłoby ci zaszkodzić. Wiem zresztą, co mi chcesz powiedzieć. Że spełnić musiałeś rozkaz „czerwonej maski", prawda? No, niechże cię teraz „czerwona maska" obroni.

Patyrak nie miał już sił do walki. Oczy jego straciły blask, źrenice cofnęły się w głąb, w końcu powieki opadły i zakryły gasnące oczy.

— Śpisz, braciszku? — zapytał Rumianek, a kiedy Patyrak nie poruszał się wcale, podniósł się z klęczek.

— Co teraz z nim poczniemy? — zapytał swej pomocnicy.

— To samo, co on z tobą uczynić zamierzał; wywleczemy go do mieszkania doktora.

— Przednia myśl — zawołał Rumianek — zawsze mówię, że pani Szargacz ma rozumek, niczym szakal na pustyni.

— Zobaczę tylko, czy powietrze czyste — odparła Szargaczowa i wyszła.

Drzwi do mieszkania doktora były tylko przymknięte. Kobieta weszła do pokoju. Nie było nikogo, tylko z przyległej komory widać było światło. Szargaczowa zajrzała tam i krzyknęła z przerażenia. Wzrok jej padł na głowę ludzką, stojącą na postumencie.

Blada z przestrachu, wróciła do mieszkania, gdzie Rumianek tymczasem nieruchomo stał nad leżącym Patyrakiem. Raz po raz ocierał pot z czoła, a potem oglądał ciekawie ręce.

Więc tymi rękoma zadusił człowieka?

Potrząsnął głową, jakby mu trudno było w to uwierzyć.

— Ha, nie ma co, on, albo ja — szepnął z rezygnacją.

Wyciągnął potem spod legowiska stary płaszcz, ubrał się w niego i wyszedł. Przed drzwiami wpadła na niego Szargaczowa.

— Dokąd to i po co? — krzyknęła ostro, zastępując mu drogę.

— Z drogi, babo — zawołał Rumianek, usiłując ominąć ją i wydostać się z mieszkania.

Ale Szwargoczowa nie ustąpiła.

— Jeżeli nie wrócisz natychmiast do mieszkania, narobię takiego hałasu że się wszyscy mieszkańcy zejdą. Będziesz wtedy ładnie wyglądał, poczekaj!

Rumianek zastanowił się. Ostatecznie rację miała baba, że trzeba trupa z mieszkania usunąć.

Wrócił zatem. Oboje schwycili leżącego Patyraka i przenieśli do mieszkania doktora. W pierwszej izbie puściła Szwargoczowa nogi, które dźwigała.

— Dalej nie pójdę, za nic — rzekła.

Rumianek nie odrzekł nic; wlókł tylko dalej Patyraka, a po chwili usłyszała uderzenie ciężaru o materac. Czekała dalej, rychło Rumianek wróci, gdy wtem usłyszała głos jego:

— Co to, braciszku, jeszcze zipiesz? poczekaj, dam ci kropli wzmacniających...

Potem głośny, przeciągły jęk, krótkie szamotanie się i nastała cisza. Po chwili wyszedł Rumianek. Prawą rękę trzymał podniesioną i krzyczał głośno:

— Wody, Amalio, co żywo wody! Oparzyłem rękę przeklętym kwasem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

54)

Chciał jej dać do zrozumienia, że nie ma zamiaru szkodzić jej i pozbawiać jej majątku. Przeciwnie, pragnął, aby zatrzymała to wszystko, bo początkowo chciał tajemnicę swoją sprzedać za drogie pieniądze, teraz, olśniony naprawdę urokiem Anny, układał w myśli inne plany i zupełnie innej — o wiele wyższej postanowił żądać nagrody.

Gdy około północy zebrani zaczęli udawać się na spoczynek, zauważyła Ewa, że Borowski wydarł nieznacznie kartkę z notesu i szybko na niej skreślił kilka słów.

— Co pan tam pisze? — zapytała znienacka.

— Kilka uwag, odnoszących się do roli pani Anny — odrzekł swobodnie.

— Czy mogę mieć nadzieję — dodał zwracając się do Anny — że pani zastosuje się do napisanych tu wskazówek?

Anna zawahała się nieco, potem jednak wzięła kartkę i skinąwszy lekko głową opuściła salon, odprowadzona wymownym spojrzeniem aktora.

— Twardy to dla niej orzech do zgryzienia — myślał Borowski. — Będzie musiała schylić harde swe czoło przed bronią, jaką mam w ręku.

*

Służąca, czyszcząca nazajutrz schody w przedsionku pałacu, zadziwiła się bardzo, gdy około godziny siódmej rano wysunęła się z pałacu wysmukła postać pobieca, otulona w futro, — i pobiegła w stronę ogrodu.

Było tak jeszcze wcześnie, że wszyscy prawie domownicy spali w najlepsze, toteż służąca uśmiechnęła się na widok pięknej pani, nie mogąc pojąć że ktoś, wolny od zajęć, może o tej wstawać porze.

A jednak pomimo wczesnej pory nie sama tylko Anna była już na nogach. Zaledwie bowiem stanęła w ciemnej alei, wyszedł z za drzew jakiś mężczyzna i zbliżył się do niej.

— A, jakaż to niespodzianka! — zawołał z uśmiechem.

— Niespodzianka? Po co ta komedia? — odrzekła Anna rozgniewana. — Przyszłam, bo uważam, że trzeba nam się nareszcie raz rozmówić! Raz na zawsze!

— Ja także tego pragnę. Czemu jednak przemawia pani do mnie tak, jak bym jej dał powód do gniewu? Jeżeli prosiłem, aby pani tu przyszła, uczyniłem to jedynie dlatego, że w pałacu trudno nam o chwilę rozmowy sam na sam. A ja muszę koniecznie pomówić z panią, koniecznie!

— Nie rozumiem doprawdy...

— Naturalnie — przerwał zimno — nie rozumie pani, co jej mam do powiedzenia. Gdyby pani jednak zastanowiła się nieco, sądzę, że zrozumiałaby pani łatwo, iż chciałbym porozmawiać z osobą, której stosunki rodzinne przypominają mi dawnych przyjaciół!

— Czy po to kazał mi pan tu przyjść?

— Tak.

— Więc pan chce, abym się kompromitowała samotnymi z panem przechadzkami o tej porze?

Anna wymówiła słowa te z takim uniesieniem, że aktor zmieszał się nieco. Ale zaraz potem uśmiechnął się i idąc obok niej, mówił dalej:

— Rodziński nie potrzebuje o tej przechadzce nic wiedzieć. Pani lubi ranne przechadzki, ja także — spotkaliśmy się więc przypadkiem w ogrodzie! Zupełnie to naturalnie, że pani towarzyszę.

— Ale ja nie pójdę ani kroku dalej — zawołała Anna, zatrzymując się. — Proszę, co pan ma mi jeszcze do powiedzenia?

— O, wiele rzeczy! Jeżeli pani sobie życzy, możemy i tu pomówić. Ale otóż i ławeczka, nie byłby wprawdzie wygodna, lecz pani ciepło jest ubrana — usiądźmy więc na chwilę!

Anna przecząco poruszyła głową.

— Stała wyniosła, z dumnie podniesionym czołem, lecz usta jej drżały z lęku.

— Gniewa się pani na mnie — odezwał się aktor — choć doprawdy nie pojmuję, czym na gniew ten zasłużyłem. Czy to moja wina, że przypadkowo dowiedziałem się o faktach, których sumienie nie pozwala mi przemilczeć? Niech mi pani jednak wierzy, że jestem tym szczerze zmartwiony i nie myślę wyrządzać pani żadnej krzywdy.

— Sądzę, że pan mi doprawdy nie może wyrządzić żadnej krzywdy — odrzekła wyniośle. — Pan? Mnie?

— Nie wyrządzę pani krzywdy — powtórzył dobitnie. — Czy to jest w mojej mocy, czy nie — o tym pomówimy później. To moja rzecz. Panią może obchodzić to tylko, abym w danym razie nie próbował wygrać swoich atutów. O tym też właśnie zamierzam dziś z panią pomówić.

Anna oddychała ciężko i prędko, jakby jej brakowało powietrza. Nie przeczuwając jeszcze całej prawdy, czuła się przerażona tupetem bezczelnego aktora. Przez całą noc powtarzała sobie nieustannie, że nie będzie reagowała na to, co jej na kartce napisał i nie pójdzie rano do ogrodu na wyznaczone rende-vous, a jednak z uderzeniem siódmej znalazła się poza obrębem pałacu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SPRAWY KOBIECE

Jesienne suknie

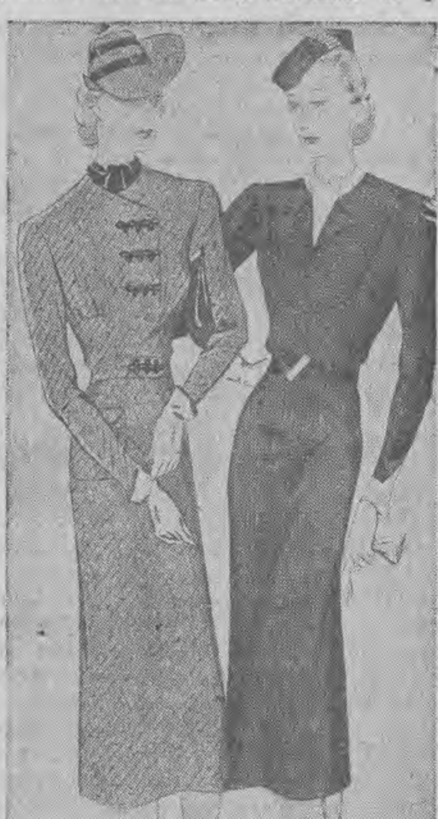
Coraz więcej chłodne już wieczory i poranki przypominają nam, że lato jest poza nami. Nie nanosiłyśmy się co prawda naszych lekkich powiewnych i barwnych sukienek, ale jakoś już nie wypada pokazywać się w nich po połu-



dniu na ulicy, na której z dnia na dzień coraz więcej widać jesiennych strojów.

Pierwszą troską jesienną, po zmianie oczywiście kapelusza, będzie wełniana sukienka. Zasadniczo spacerowe sukienki — garsonki modne już na wiosnę, nie zmieniły na razie swego charakteru i cieszą się nadal dużym powodzeniem. Wykończone górą jak kostium, z wpuszczonym szalem praktyczne są na przedpołudnie i do pracy biurowej. Ładnie też wygląda garsonka ze stojącym kołnierzykiem związana pod szyją na rodzaj szala-żabotu.

Długa bluzka z baskinką, w kratkę lub paseczki i na odwrót spódnica w ten wzór do gładkiej bluzki, to bardzo wygodne i zawsze miłe ubranie. A przy



tym możność noszenia kolorów do ciemnej spódniczki przedłuża niejako okres lata z jego gamą prześlicznych barw.

Suknie całkowite, wykończone są również wpuszczanymi szalami w odrębnym kolorze i przeważnie ozdabiane nakładanymi kieszeniami. Guziki powinny być obciągnięte tym samym materiałem. Jeżeli materiał jest gruby, to robią to specjalne maszyny.

Bardzo ozdobnie wyglądają zawsze kolorowe suwaki, do których dostosowuje się barwą pasek i wpuszczany szal. Nowością są proste, odcinane karczki przez przód, od których idą pasy materiału drobno uplisowane, kończące się na linii bioder z przodu patką kieszeni.

W ogóle kieszenie, kołnierzyki i chusteczki, to są ozdoby, **które wkraszają** znów w nowy sezon.

Rozrywki umysłowe

WIZYTÓWKI

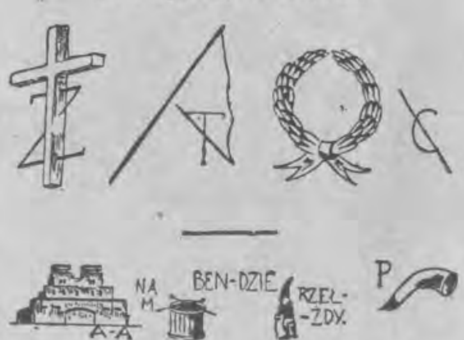
ul. i rys. T. Radło



Z nazwisk ułożyć tytuły trzech oper polskich.

REBUSIKI

ul. i rys. T. Wilczewski



SZARADA

ul. Warmiak

Wstawaj, wstawaj, bracie miły!
wspak dwa-pierwsza*) blisko,
sen już wzmocnił twoje siły,
śpiesz na stanowisko!

Pierwsza-pierwsza, dziecię moje,
kocha Cię bez miary,
znosi dla Ciebie trudy, znoje
i wszelkie ofiary.

Trzecia wspak literą będzie,
pierwsze-czwarte imię,
kocha, wielbi je wciąż wszędzie,
całe ludzkie plemię.

Całość tajnie, skrycie działa —
zwalcza Naród, Boga,
Polsko katolicka cała,
zwalczaj tego wroga!!

*) o=ó

„NASZ PORT"

ul. i rys. T. Brzask



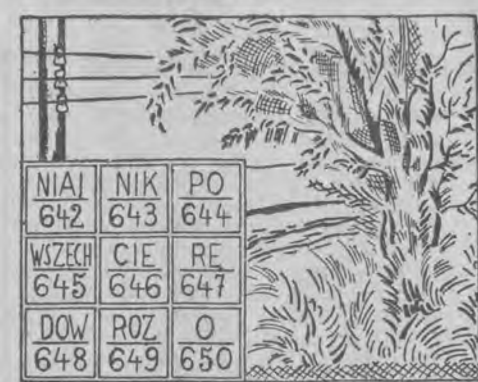
1	2	3	4	5	6	7	8	3	5
9	10	11	8	12	1	2	13	14	11
3	5	15	12	15	11	10	16	17	18
19	2	15	8	12	11	3	5	15	12

Liczby, zastąpione słowami, czytane poziomo, dadzą rozwiązanie. Słowa pomocnicze: 1—2—13—11—8—3=nasze miasto portowe, 1—19—14=ptak domowy, 12—1—15—3—7—8—11=badanie nabytych wiadomości, 16—10—5—6=substancja tłuszczowa wyrabiana przez pszczoły, 18—17—9=obuwie z cholewami, 9—10—4=głębia wodna.

Przy podaniu rozwiązania nie potrzeba wyszczególniać słów pomocniczych.

ZADANIE UŁAMKOWE

ul. i rys. J. Stan.



NIAJ / 642	NIK / 643	PO / 644
WSZECH / 645	CIE / 646	RE / 647
DOW / 648	ROZ / 649	O / 650

Kratki należy tak poprzestawiać, ażeby „mianowniki" dały w sumie w rzędach poziomych, pionowych i na przekątnych datę bieżącego roku (to jest liczbę 1938). „Liczniki" wówczas czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZAGADKA ARYTMETYCZNA

ul. T. Brzask

(A-B) + (C-D) + (E-F) + (G-H) + (I-J) + (K-L)=?

Każda litera oznacza jedno słowo: A=inaczej krzak, B=płynie w żyłach, C=mieszkanie z desek, D=niedobór, E=strzała, włócznia, F—droga kolejowa, G=aromatyczny tytoń, H=kaftan, kamizela, I=mieszkanie właściciela wsi, J=miech, K=kwiat, również krzew tej nazwy, L=inaczej: powróz.

W każdym nawiasie osobno wykonać działanie odejmowania, czyli w pierwszym słowie skreślić takie litery, jakie zawiera drugie słowo. Pozostałe litery z każdego nawiasu, dodane do siebie, utworzą jedno słowo.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne, jedną w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dn. 14 września rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".



RADY i przepisy

Ogórki — dobra rzecz

Taniość i wielka korzyść dla zdrowia powoduje, że w Polsce coraz więcej je się ogórków. Pisaliśmy już w swoim czasie, że właściwie ogórki zawierają dużą ilość potrzebnych dla zdrowia witamin, a poza tym obfitują w różne pożyteczne sole, regulujące trawienie. Dodać jeszcze trzeba, że w niektórych domach z powodzeniem stosuje się ogórki jako środek domowy leczniczy, np. przy zapaleniu nerek i cukrzycy. Błędem często popełnianym, jest macerowanie ogórków, przeznaczonych na sałatki, solą. Sok ogórkowy, który razem z solą wyciska się z ogórków, zawiera wiele cennych składników dla organizmu. Macerować należy tylko ogórki przeznaczone na zimowe mizerie. Na sałatki z ogórków, pospolicie zwane polską mizerią, używać należy świeżych, tylko doskonałych ogórków, gdyż te są smaczniejsze i słodsze niż niedojrzałe.

Świeże ogórki bardzo często bywają gorzkie. Przyczyną tego jest gorycz, — znajdująca się przy korzonku. Trzeba więc umiejętnie obierać ogórki, zaczynając zawsze od przeciwnego końca, aby goryczy nie rozciągać po całym ogórku. — Najlepiej, dla pewności, przed rozpoczęciem obierania czubek ogórka obciąć.

Ponieważ właśnie mamy pełny sezon na ogórki, przeto podajemy kilka przepisów na smaczne przyrządzenie ogórków.

Mizeria polska. Obrać ogórki i obciąć cokolwiek z obu końców, następnie krajać w cienkie plasterki. Zakropić je sokiem cytrynowym, biorąc na każdy duży ogórek sok z średniej cytryny i cokolwiek oliwy. Na końcu dodać szczyptę soli, pieprzu i cukru do smaku. Zamiast tymi przyprawami można zalać ogórki gęstą śmietaną, do której dodano trochę octu i soli.

Mizeria włoska. Ostrugane ogórki rozkroić i wydobyć z nich pestki, po czym krajać w drobną kostkę i nieco posolić. Osobno trzeba rozetrzeć dwa na twardo ugotowane żółtka z oliwą i sokiem cytrynowym, dodać kilka łyżek utartego sera ziółkowego, nieco mięty pieprzowej i posiekanego szczypiorku; wymieszać sok z dodatkami doskonale i polać nim ogórki. Podając sałatkę na stół, należy ją jeszcze popruszyć serem.

Mizeria z pomidorami. Trzy pomidory kłaść na moment na wrzącą wodę, potem obrać ze skórki, krajać w plasterki i solić. Spód półmiska wyłożyć ładnymi doskonale płukanymi listkami kruchej sałaty. Na to dać warstewkę drobniusieńko usiekanej mięty pieprzowej i ułożyć warstwami naprzemian plasterki pomidorów i ogórków — zalewając sosem z oliwy, octu, soli i pieprzu. Podawać natychmiast po przyrządzeniu.

Nadziewane ogórki. Duży, świeży, — obrany ogórek pokroić w poprzek na 3—4 części i gotować minutę w osolonej wodzie. Potem wyjąć ziarna i włożyć ogórek na 5 minut do zimnej wody. Po wyjęciu wytrzeć dokładnie i napełnić następującą masą: siekana wieprzowinka i cielęcina, gotowany ryż (w tej samej ilości co mięso), drobno pokrajana cebula, trochę masy pomidorowej, pietruszki, papryki i soli. W ten sposób nadziane ogórki upiec ze słoniną w formie w średnio ogrzanym piecu, oblać mlekiem lub śmietaną i podać.

Ogórki w śmietanie. Świeży ogórek obrać ze skórki, wydrążyć z ziarn, pokroić w podłużne, małe kawałki, włożyć do gotującej się wody z dodatkiem octu, soli i 1 cebuli i gotować do miękkości. W międzyczasie przygotować sos z trochę mąki, mleka, rosołu, zaprawić go solą i cytryną, zalewając śmietaną rozbitą z dwoma żółtkami. Sosem tym zalać ugotowane i wyjęte z wody ogórki.

Ogórki nadziewane mięsem z rosołu. Cztery świeże, ładne ogórki obrać, rozciąć wpoprzek na połowy, wydrążyć ze środka ziarna i troszkę nasolić. Gdy sól wyciągnie wodę, wytrzeć ogórki i nadziać farszem z mięsa. Nadzienie przyrządzić w sposób następujący: posiekać drobniutko mięso z rosołu, dodać trochę tartej bułeczki, posiekanej cebuli, pieprzu, soli, wbić jedno jajko i doskonale wymieszać. Nadziane ogórki włożyć do rondla, podlać rosołem i gotować aż będą miękkie. Po czym pokrajać w krążki i podać.

Ogórki smażone. Pięć ogórków obrać i łupin, wydrążyć i sparzyć wrzątkiem. Następnie przygotować nadzienie: ½ kg cielęciny zemleć na maszynce razem z 5 dkg świeżej słoninki, dodać 20 dkg przetartych pomidorów, trochę tartej bułeczki, jedno jajko, szczyptę soli i pieprzu — wszystko to dokładnie wymieszać. Obeschnięte ogórki nadziewać farszem, ułożyć w rondlu, podlać rosołem i dusić aż będą miękkie. Wtedy wybrać na sito, a gdy ostygną, pokroić w grube krążki, obtoczyć w mące, jajku i tartej bułeczce i smażyć na rozpalonym maśle. Ułożyć na półmisku tarte ziemniaki, obłożyć ogórkami i podać sos cytrynowy. *Na postne dni można nadziewać ogórki grzyba*mi lub kaszą.

Ogórki duszone w śmietanie. Dwa grube mięsiste ogórki obrać z łupin, pokroić w kostkę i odrzucić ziarna. W rondlu rozpuścić łyżkę masła, włożyć w nie ogórki, polać rosołem i dusić aż zmiękną. Roztrzepać wówczas ¼ litra śmietany z łyżką mąki, wlać do ogórków, dodać garstkę posiekanego koperku i pietruszki, dusić jeszcze kilka minut i podać na stół.

Ogórki na kompot. Zdrowe zielone ogórki obrać, przekroić na połowę, wybrać ze środka pestki, pokrajać na paski 2 cale długości, sparzyć gorącym octem i zostawić tak na 24 godziny. Na drugi dzień odlać ocet, zrobić syrop z 1 kg cukru i kwaterki octu i przestudzonym zalać ogórki. Nazajutrz odlać syrop, przegotować i gorętszym zalać ogórki, powtarzać to przez cały dzień, stopniowo zalewając coraz gorętszym octem, w końcu wrzucić ogórki w gorący ocet, zagotować, potem ostudzić i ułożyć w słój, przekładając cynamonem i goździkami.

Kukurydza też jest dobra...

Kukurydza jest smaczna tylko młoda. Obraną z wierzchnich zielonych liści i białych włosów, wypłókać w wodzie, włożyć do szerokiej rynki, zalać wrzącą woda



tak, aby cała była nakryta, osolić, ocukrzyć. Kukurydzę gotować przez dobre pół godziny, aż ziarnka będą miękkie. Podawać gorącą na półmisku, albo w wazie z wodą; na stół postawić świeże masło i sól. Lepiej jeszcze zamiast świeżego masła podać masło utarte na pianę. Kukurydza i pianka z masła to doskonałe jarzynowe danie na kolację.